

O. SALIJ: CZY MOŻNA
KRYTYKOWAĆ PAPIEŻA? s. 18

EKUMENIZM
W RODZINIE s. 4

BEZDOMNY,
CZYLI KTO? s. 34

ZIMA
STULECIA s. 42



14.01.2024

nr 2 (948)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Kołęda
na zamówienie?

s. 10



ks. Henryk Zieliński

lania błogosławieństw związkom osób tej samej płci”. Mimo to poleca błogosławić osoby żyjące w takich związkach, nawet kiedy przychodzą prosić o błogosławieństwo razem. Kluczem do uzasadnienia tego jest „inkluzywność”.

Dokument zastrzega, że takie błogosławieństwo nie oznacza usankcjonowania

Czy grozi nam schizma?

Przed Kościołem stało widmo kolejnego rozłamu. Wydanie przez nowego prefekta Dykasterii Nauki Wiary, od niedawna kardynała, Victora Manuela Fernández de la Cerraty deklaracji *Fiducia supplicans*, zatwierdzonej przez papieża Franciszka, było otwarciem puszki Pandory. Ten wysokiej rangi dokument prezentuje poszerzone spojrzenie na praktykowanie błogosławieństw w Kościele. Rozróżnia błogosławieństwo liturgiczne, obrzędowe i „pastoralne”. Kością niezgody jest wprowadzenie błogosławieństwa pastoralnego „par w sytuacji nieregularnej”. Wśród nich, jak wprost zaznaczono w deklaracji, są także „pary tej samej płci”.

Co do małżeństw niesakramentalnych sprawa wydaje się oczywista. I nie chodzi tylko o sytuacje, kiedy ksiądz udziela błogosławieństwa wszystkim uczestnikom nabożeństwa, nie pytając nikogo o status kanoniczny. Podobnie gdy na przykład ksiądz przychodzi po kolędzie do tych, którzy żyją w związku nieformalnym albo niesakramentalnym. Ma błogosławić dom i jego mieszkańców czy wyjść na znak nieakceptacji ich grzesznego życia? Teraz Stolica Apostolska rozwiewa wątpliwości. Należy błogosławić. Notabene wiele z tych par po jakimś czasie reguluje swoje sprawy z Bogiem i Kościołem.

Główny problem stanowi błogosławienie „par” homoseksualnych. W tym przypadku nie ma bowiem innego sposobu uregulowania swoich spraw przed Bogiem, jak zaprzestanie grzesznego współżycia seksualnego, co w praktyce oznacza rozstanie i abstynencję seksualną. Deklaracja stanowczo potwierdza nauczanie Kościoła, że tylko w małżeństwie rozumianym jako wyłączny, trwały i nierozdzielny związek mężczyzny i kobiety, otwartym na rodzenie dzieci, „stosunki seksualne odnajdują swoje naturalne, właściwe i w pełni ludzkie znaczenie”. Przypomina również, że „Kościół nie ma uprawnień do udzie-

wania przez Kościół związków homoseksualnych, nie powinno się odbywać „w kontekście cywilnych obrzędów zawarcia związku lub nawet w powiązaniu z nimi. Nie w strojach, gestach i słowach właściwych dla małżeństwa”. Nie zaleca nawet opracowania specjalnego obrzędu takich błogosławieństw, stawiając na spontaniczność i krótkość pozaliturgicznych formuł, porównując je (nieszczęśliwie) z formami pobożności ludowej. Pozostawia poszczególnym biskupom dużą swobodę w stosowaniu tych zaleceń.

W tym kontekście episkopat Polski ogłosił, że deklaracja „niczego nie zmienia”. Kościół greckokatolicki oświadczył, że deklaracja go „nie dotyczy”. Wielu biskupów z Azji i Afryki stwierdziło, że nie zamierzają wprowadzać błogosławieństwa par homoseksualnych. Po wypowiedziach kard. Fernández de la Cerraty dla hiszpańskiego dziennika „ABC”, w których uznawał niezobowiązujący charakter deklaracji, zdawało się, że sprawa rozejdzie się po kościach. Ale wtedy kard. Fernández podpisał komunikat Dykasterii Nauki Wiary na temat recepcji *Fiducia supplicans*, w którym stwierdził, że „nie ma miejsca na doktrynalny dystans wobec tej Deklaracji lub uznanie jej za heretycką”. „Roztropność i dbałość o kontekst kościelny i lokalną kulturę mogą dopuszczać różne sposoby zastosowania, ale nie całkowite lub ostateczne zaprzeczenie tego kroku, który jest proponowany kapłanom” – czytamy w komunikacie.

Sytuacja zrobiła się napięta. Więcej obiecał napisać o tym w następnym numerze „Idziemy” o. prof. Dariusz Kowalczyk SJ z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Ale już teraz trzeba polecać Chrystusowi Jego Kościół, w którym pomiędzy dwiema rzymskimi sesjami synodu o synodalności pojawiło się realne niebezpieczeństwo rozłamu.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

14.01.2024 **idziemy** w numerze:

PO KOŁĘDZIE



for. xhz

Wizyta na życzenie? s. 10

Wykorzystana szansa s. 12

TYLKO CHRYSTUS

Ekumenizm w rodzinie s. 4

Księżowska дума s. 9

Czy można krytykować papieża? s. 18

Zagrożone dziedzictwo s. 30

Straż zmysłów s. 32



for. ks. Łukasz Żak

U początków Kościoła s. 38

BĄDŹMY RAZEM

Czas na dziecko s. 20

Epidemia samotności s. 32

Światło życia s. 32

Ludzie bez adresu s. 34

Wszystkie miłości Beaty Kołodziej s. 36

Zima stulecia i solidarni s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Małżeństwo katolika i protestantki – przyszło wam kiedyś do głowy, że to może się nie udać?

Michał: Nie mieliśmy takich obaw. Pewnie dlatego, że nasze środowiska od początku mocno się przenikały. Choć Zuzia pochodzi z wierzącej rodziny protestanckiej i od zawsze miała klarowne przekonania religijne, to była też otwarta na Kościół katolicki. Ja z kolei należałem do grupy charyzmatycznej, w której



fot. Anna Dędo/arch. rodz. Bukowskich

a wieczorem – do kościoła na liturgię Wigilii Paschalnej. Normalne, że przy dwójce małych dzieci nie jesteśmy w stanie spędzać tak każdej niedzieli. Sytuację ratują wspomniane już ugodę i kompromisy.

Co, jeśli któreś z dzieci wybierze w przyszłości wiarę współmałżonka?

Michał: Któregokolwiek Kościoła by nie wybrali – jeżeli będą tam wzrastać i zbliżać się do Jezusa, będziemy ich w tej

Ekumenizm w rodzinie

Z **Zuzanną i Michałem Bukowskimi**, protestantką i katolikiem, których połączył sakrament małżeństwa, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

współpraca z protestantami, m.in. organizowanie wspólnych warsztatów czy wieczorów uwielbienia, była na porządku dziennym. To wszystko zaowocowało obustronnym szacunkiem. Od początku dużo rozmawialiśmy na potencjalnie sporne tematy: wychowanie dzieci, sakramenty, sposób spędzania świąt i niedziel. Chcieliśmy mieć pewność, że mamy szansę zbudować szczęśliwą rodzinę. I byliśmy gotowi się rozstać, gdyby zaistniało ryzyko, że z tego budowania nic dobrego nie wyniknie.

Zuzanna: Odkąd pamiętam, angażowałam się w aktywności katolickie: chodziłam na religię, śpiewałam w scholi, należałam do Ruchu Czystych Serc. Nie stroniłam od nawiązywania przyjacielskich relacji z księżmi. Oboje jesteśmy bardzo otwartymi ludźmi i to chyba właśnie dzięki tej otwartości udało się nam zbudować rodzinę.

Często musicie iść na kompromis?

Zuzanna: Nie mamy zwyczaju forsowania swoich racji. Zdarza się, że jedna ze stron sama postanawia pójść na ugodę. Tak było w przypadku ślubu, który mieliśmy w kościele katolickim. Nie chcieliśmy, żeby w przyszłości wyniknęły z tego dla Michała jakieś pro-

blemy. Ostatecznie nie chodzi przecież o to, gdzie ktoś chodzi do kościoła, tylko o to, że robi to dla Jezusa.

Michał: Nasz ślub pobłogosławił katolicki ksiądz i to był ukłon Zuzi w moją stronę. Ale już w organizacji uroczystości dużą rolę odegrała wspólnota protestancka. Zaangażował się m.in. pastor i zespół, który zadbał o zaakcentowanie elementu uwielbienia.

Dziś kompromisem z mojej strony jest chociażby to, że podczas wspólnej modlitwy nie wzywam Matki Bożej.

Ale, prawdę mówiąc, częściej niż z kompromisami duchowymi zmagamy się z tymi, które serwuje nam codzienność. Czy jak wrzucę kolorowe skarpetki do białego prania, to Zuzia zrobi mi awanturę? Czy zajmę się dziećmi, kiedy żona zechce spotkać się z koleżankami? I czy ona robi to samo, kiedy będę chciał wyjść na piłkę?

Jak wyglądają w waszej rodzinie niedziele i obchodzenie świąt?

Michał: Choć nasze wyznania różnią się w wielu elementarnych kwestiach, w obu chodzi o spotkanie z Jezusem. Dlatego w niedziele skupiamy się przede wszystkim na wspólnym świętowaniu. W poprzednią Wielkanoc poszliśmy rano do zboru na nabożeństwo,

decyzji wspierać i im błogosławić. Na razie ochrzciłmy syna w Kościele katolickim. Decyzję podjęliśmy wspólnie, kierując się dobrem dziecka. U protestantów chrzest zarezerwowany jest dla dorosłych, a my stwierdziliśmy, że chcemy błogosławić naszym dzieciom już od najwcześniejszych lat życia.

Wasze małżeństwo to dowód na to, że praktyczny ekumenizm jest możliwy. Co jest najważniejsze w budowaniu jedności?

Michał: Wzajemny szacunek. Za często skupiamy się na tym, jak wierzymy, a powinniśmy skupić się na wspólnym budowaniu relacji z Jezusem. Przecież w małżeństwie też nie zawsze się ze sobą zgadzamy. Czy ta odmienność wyklucza jedność? No nie. Możemy toczyć ze sobą spory, ale miłość i szacunek pozostają niezmiennie. Z Zuzią już nieraz doświadczaliśmy potępienia ze strony myślących inaczej. Księża dogryzali jej, że jest heretyczką, sugerując powrót na łono Kościoła. Mnie z kolei po stronie protestanckiej nazywano zdrajcą i ciemnogrodem. Przerażające, ile jadu potrafimy na kogoś wylać tylko dlatego, że ma inne spojrzenie na świat. Czy tak zachowałby się Jezus? Przecież Jego bardziej od wyznania interesował człowiek. On nigdy nie szedł z nikim na noże, tylko kochał.

Modlitwy o jedność

Pod hasłem „Będziesz miłował Pana, swego Boga..., a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27) będziemy w dniach 18–25 stycznia przeżywać Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan 2024. Nabożeństwo centralne odbędzie się w niedzielę 21 stycznia w polskokatolickiej katedrze Świętego Ducha w Warszawie. Ofiary zbierane w trakcie nabożeństw zostaną przekazane na projekt „Pojednanie w Europie – zadanie Kościołów w Ukrainie, Białorusi, Polsce i Niemczech”, w którym od ponad 25 lat biorą udział oficjalni przedstawiciele Kościołów ewangelickich, prawosławnego i rzymskokatolickiego.

Podczas tego tygodnia będziemy rozważać fragment Ewangelii według św. Łukasza (10, 25–37 – przykazanie miłości i przypowieść o miłosiernym Samarytaninie). Materiały do ekumenicznych modlitw zostały przygotowane przez zespół ekumeniczny z Burkina Faso, wspierany przez lokalną Wspólnotę Chemin



Neuf. W języku polskim dostępne są na stronie episkopat.pl oraz na stronie Polskiej Rady Ekumenicznej ekumenia.pl.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan poprzedzony jest Dniem Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce (17 stycznia), a kończy się w przeddzień Dnia Islamu w Kościele katolickim w Polsce (26 stycznia).

Opuszczają Moskwę

Estoński ksiądz prawosławny Justinus Kivilo w imieniu Patriarchatu Konstantynopolskiego odprawił 6 stycznia pierwszą liturgię dla prawosławnych litewskich. Sprawował ją w wileńskim greckokatolickim (bazylikańskim) monasterze Trynapskim. Oznaczało to rozpoczęcie działalności egzarchatu litewskiego, podporządkowanego Patriarchatowi Konstantynopola, a tym samym zerwanie więzi z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym. Nowy egzarchat obejmuje dziesięciu kapłanów posługujących w dziesięciu różnych miejscach Litwy.



Krzysztof Ziemiec

po publikacji zaczął być oskarżany o napaść seksualną i zachowania, które nie przystoją nikomu. Ofiary tych drapieżnych poczynań przemocy seksualnej zaczęły pisać prawdę w najdrobniejszych szczegółach,

w środowiskach, które jego redakcja za patologiczne uznawała. Wystarczy wspomnieć seksaferę w Samoobronie czy ostatnią wydaną przed wyborami książkę o Konfederacji. Zazwyczaj nie komentuję ani zachowań, ani linii programowych innych redakcji, nigdy nie przywdziewam szat Katona. Tym razem uwa-

cierpiał? Tego wciąż nie wiemy. Jak wielkie jest oburzenie? Teraz duże. A wcześniej, kiedy sprawa była tajemnicą poliszy-nela? Żadne. Czy w tej, czy w kilkudziesięciu innych sprawach wielu znanych publicystów lubi pouczać lub wręcz niszczyć innych i mieszać z błotem tych, których uważają za gorszych czy niegodnych istnienia. Ale zarówno oni sami, jak i ich środowisko w akolici niczego złego u siebie nie widzą. Dlaczego? Łatwo się domyślić.

Na koniec zapytam jeszcze, jak to jest, że wielu znanych dziennikarzy ma na koncie co najmniej kolizję z prawem albo i gorsze czyny. I nikomu to nie przeszkadza. Co więcej, to oni rozliczają z etyki innych, a do tego jeszcze są nagradzani i doceniani. Za co?

Autor jest dziennikarzem TVP

Medialna hipokryzja

Od jakiegoś czasu środowisko dziennikarskie rozpala afery związane z Marcinem Kąckim. Ten zawieszony już przez pracodawcę dziennikarz „Gazety Wyborczej” opublikował tekst o swoim – jak sam to nazwał – brudnym życiu, wychodzeniu z nałogów, błędach, sytuacji rodzinnej i prywatnej. Ale to dość eufemistyczny opis ujęty przez samego autora, który wyuzdane zachowania, na które nie godziły się omamione kobiety, nazwał porażkami, bo kilka godzin

które pokazały, że medialna „spowiedź” dziennikarza nie była wyrzutem sumienia i chęcią poprawy, lecz raczej ucieczką do przodu przed czekającą go niechybnie grubą aferą. Aferą, która obnażyła złe intencje i jego, i jego znajomych.

Pojawiają się coraz to nowe głosy oceniające postawę i zachowanie dziennikarza. Nie byle jakiego, bo nagradzanego, utytułowanego i znanego z licznych publikacji i książek ujawniających patologie

Jak to jest, że wielu znanych dziennikarzy ma na koncie co najmniej kolizję z prawem? I nikomu to nie przeszkadza?

zam, że trzeba, bo sprawa pokazuje wielką hipokryzję całego medialnego świata. Okazuje się, że o tym, iż wspomniany dziennikarz był seksualnym „predatorem”, wiedzieli niemal wszyscy. A co z tym zrobiono? Nic. Ile kobiet

W SKRÓCIE

■ **Ile zielonej energii?** 23 proc. energii zużytej w 2022 r. w Unii Europejskiej pochodziło ze źródeł odnawialnych. W porównaniu z 2021 r. oznacza to wzrost o 1,1 pkt proc.

– podał Eurostat. W Polsce było to 16,9 proc. Wśród krajów UE liderem jest Szwecja, w której prawie dwie trzecie (66 proc.) końcowego zużycia energii brutto w 2022 r. pochodzi ze źródeł odnawialnych. Najniższy udział energii odnawialnej w końcowym zużyciu energii odnotowano w Irlandii (13,1 proc.), na Malcie (13,4 proc.), w Belgii (13,8 proc.) i Luksemburgu (14,4 proc.).

■ **Ordery dla kardynałów.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski uhonorował Orderem Zasługi dwóch włoskich kardynałów. W ten sposób docenił ich zaangażowanie na rzecz integralności terytorialnej Ukrainy – poinformował włoski dziennik katolicki „Avvenire”. Uhonorowani zostali „ambasador pokoju” papieża Franciszka na Ukrainie kard. Matteo Zuppi oraz sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin.

■ **Putinowska Espanola.** Partia Władimira Putina Jedna Rosja prowadzi werbunek do swojej prywatnej firmy wojskowej Espanola – poinformował ukraiński wywiad wojskowy (HUR). Grupa Espanola wcześniej funkcjonowała w ramach tzw. batalionu Wschód jako ochotnicza jednostka rosyjskich pseudokibiców. W 2023 r. została podporządkowana Putinowskiej partii. Espanola zmieniła status na prywatną firmę wojskową. Werbunek do niej jest finansowany ze środków partyjnych – dodaje HUR.

■ **Pociski z Korei Płn.** Przedstawiciele prokuratury w obwodzie charkowskim na wschodzie Ukrainy zademonstrowali szczątki pocisku rakietowego znalezione w tym regionie, świadczące o tym, że Rosja zaczęła używać przeciw Ukrainie pocisków z Korei Północnej – podała ukraińska redakcja Głosu Ameryki.

■ **Za uchylanie się.** Na Ukrainie prowadzonych jest około 9 tys. postępowań karnych w związku z uchylaniem się od mobilizacji do armii, broniącej kraju przed rosyjską agresją – poinformował ukraiński minister spraw wewnętrznych Ihor Kłymentko.



UKRAINA POD OSTRZAŁEM

fol. PAP/Władysław Musienko

Na 10 stycznia sekretarz generalny Sojuszu Jens Stoltenberg zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady NATO-Ukraina na szczepku ambasadorów. Spotkanie jest związane ze zmasowanymi atakami Rosji na infrastrukturę cywilną Ukrainy,

które rozpoczęły się z końcem 2023 r. Na zdjęciu: mieszkańcy i wolontariusze sprzątają teren w pobliżu budynku mieszkalnego, który 3 stycznia został poważnie uszkodzony podczas rosyjskiego ataku rakietowego na Kijów.

KRÓLOWA ABDYKUJE

Licząca 83 lata królowa Małgorzata II, ulubienica Duńczyków, nieoczekiwanie ogłosiła w swoim przemówieniu noworocznym abdykację z dniem 14 stycznia 2024 r. Duński tron obejmie jej syn, 55-letni książę Fryderyk. – Czas ucieka, a choroby się nasilają. Człowiek nie radzi sobie tak samo jak wcześniej – tłumaczyła monarchini. Będzie to pierwszy w historii Danii akt



fol. PAP/EPA/Mads Claus Rasmussen

objęcia tronu po abdykacji. Na zdjęciu: królowa Małgorzata II i książę Fryderyk.

POTĘŻNE TRZĘSIENIE

W dotkniętej trzęsieniem ziemi prefekturze Ishikawa w Japonii zintensyfikowano operacje poszukiwawczo-ratunkowe, w których biorą udział dodatkowe oddziały wojska i policji. Dotychczas ewakuowano 30 tys. mieszkańców – powiadomiła 5 stycz-

nia agencja Kyodo. Do tego momentu liczba ofiar śmiertelnych wyniosła 94, lecz rośnie, a ponad 200 osób wciąż nie zostało odnalezionych. Japonia planuje przyjąć pomoc humanitarną od Stanów Zjednoczonych.



fol. PAP/EPA/Jiji Press

fot. PAP/EPA/Amiri Diwan Of The State Of Qatar/Handout



PODRÓŻ PO BLISKIM WSCHODZIE

Sekretarz stanu USA Anthony Blinken ostrzegł, że wojna między Izraelem a Hamasem może zagrozić bezpieczeństwu na całym Bliskim Wschodzie. – To moment głębokiego napięcia w regionie. Jest to konflikt, który może łatwo wywołać przerzuty, powodując jeszcze większą niepewność i jeszcze więcej cierpienia – mówił na konferencji prasowej w Katarze.

Szef amerykańskiej dyplomacji udał się w podróż do szeregu krajów Bliskiego Wschodu, w tym Izraela, Palestyny i Egiptu, a także do Turcji i Grecji, by rozmawiać m.in. na temat zwiększenia pomocy dla Strefy Gazy i przyszłości terytorium, ataków na statki na Morzu Czerwonym, a także akcesji Szwecji do NATO. Na zdjęciu: Anthony Blinken i emir Kataru Tamim ibn Hamad Al Sani.



fot. PAP/EPA/Fredéric Sierakowski

PREZYDENCJA BELGII

W Brukseli koncertem pod dyrekcją belgijskiego kompozytora Jefa Neve w centrum kulturalnym Bozar zainaugurowano 5 stycznia półroczną prezydencję Belgii w Radzie UE. W wydarzeniu wzięli udział król Belgów Filip i królowa Matylda.

Co sześć miesięcy kolejne państwo członkowskie przejmuje rotacyjną prezydencję w Radzie UE. Na zdjęciu: królowa Matylda z przewodniczącym Rady Europejskiej Charlesem Michelelem.

WYBUCH NA CMENTARZU

Co najmniej 84 osoby zginęły w wyniku eksplozji, do których doszło w irańskim mieście Kerman w pobliżu grobu generała Kasema Sulejmaniego. W momencie wybuchów na cmentarzu znajdowały się tłumy uczestniczące

w obchodach czwartej rocznicy śmierci Sulejmaniego, który wedle władz USA stał za dokonanymi i planował kolejne zamachy na amerykańskie obiekty na Bliskim Wschodzie. Do zamachu przyznało się tzw. Państwo Islamskie.



fot. PAP/EPA/Mehr News Agency

■ **Baza w Katarze.** Waszyngton i Doha porozumiały się w sprawie dalszego stacjonowania armii USA w bazie wojskowej Al Udeid w Katarze, czyli największej amerykańskiej bazie na Bliskim Wschodzie. Umowę przedłużono o kolejne 10 lat – poinformował portal stacji CNN.

■ **Ewakuacja w Korei.** Korea Południowa zarządziła 5 stycznia ewakuację na wyspie Yeonpyeong, w pobliżu granicy z Koreą Północną – podała agencja informacyjna Yonhap po doniesieniu, że wojsko Korei Północnej ma tam wznowić ćwiczenia z użyciem ostrej amunicji.

■ **Dożywotni immunitet.** Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka podpisał 4 stycznia ustawę, która daje mu dożywotni immunitet chroniący przed odpowiedzialnością karną i uniemożliwia liderom opozycji mieszkającym za granicą start w przyszłych wyborach prezydenckich – poinformowała agencja Associated Press.

■ **Rok wyborów.** 2024 będzie rokiem wyborczym dla niemal połowy ludzkości – zauważył tygodnik „The Economist”, podając, że w nadchodzących 12 miesiącach w wyborach krajowych i lokalnych do urn pójść mogą obywatele co najmniej 64 państw. Za najważniejszą pozycję w światowym kalendarzu wyborczym uważa się listopadowe wybory prezydenckie w USA.

■ **Podróże bez wiz.** Od początku roku 2024 obywatele Kosowa mogą podróżować bez wiz do 27 krajów strefy Schengen.

■ **Stulecie prefektury.** Kościół w Chinach rozpoczął świętowanie stulecia od powstania pierwszej prefektury apostolskiej, którą powierzono miejscowemu duchowieństwu. To symboliczna data, wytyczająca narodziny lokalnej wspólnoty wyznawców Chrystusa i zakończenie okresu misji. Później Pius XII w 1951 r. podniósł prefekturę Puqi do rangi diecezji. Świętowanie potrwa cały rok.

■ **Doba w oceanie.** Ratownicy uratowali rybaka, który przez 23 godziny pływał w wodzie bez kamizelki ratunkowej u wybrzeży Nowej Zelandii po tym, jak wypadł z łodzi.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nie taka kolęda straszna

Początek nowego roku jak zwykle poświęcony jest w mediach tematowi wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą, a raczej osławionym kopertom. Wprawdzie w bieżącym roku temat ten ustąpił miejsca innym aktualnym wydarzeniom polityczno-społecznym, których zapowiedzi, i nie tylko, funduje nam raz po raz nowy rząd, mimo to jednak kolęda nadal jest wiodącym zagadnieniem na portalach internetowych. Podczas gdy media katolickie próbują przybliżyć duchowe znaczenie odwiedzin duszpasterskich, media świeckie skupiają się na jednym ich momencie, zresztą zupełnie drugorzędnym, jakim jest ofiara. Rok w rok możemy przeczytać, ile to księży – nie parafia – zarobią na kopertach. Iluż to duszpasterzy daremnie próbowało tłumaczyć w internecie, że nie przychodzą po pieniądze, tylko żeby lepiej poznać swoich parafian i wspólnie się pomodlić, święcąc przy tym mieszkanie czy dom!

Oczywiście, każda wizyta duszpasterska zależy od nastawienia obu stron: od otwartości i wewnętrznego nastawienia mieszkańca kapłana, ale także od jego czasu i chęci lepszego ich poznania, a nie tylko odhaczenia kolejnego numeru na danej ulicy. Rzekłabym, że księ-

du jest trudniej, bo on jest jeden, a dziennie ma do odwiedzenia wiele domostw lub bloków. A robi to przez kilka tygodni, po całym dniu pracy w parafii, w szkole, w szpitalu, na uczelni, w kurii

czy gdziekolwiek indziej, gdzie jeszcze posługuje. Można więc przyznać oko na to, że czasem jest zmęczony. Tym bardziej że on zdecydowanie wyczuwa, czy przyjmujemy go z radością, jako ocze-

Okazuje się, że ksiądz to też człowiek. I to taki, który potrafi zrozumieć drugiego człowieka.

kiwanego gościa, z którym mamy okazję porozmawiać na nurtujące nas tematy, czy też podchodzimy do niego z nieufnością i podejrzliwością po tym, co usłyszeliśmy o Kościele i księżach w mediach.

Prawda jest taka, że kolęda zupełnie inaczej wygląda u osób, które łączy z parafią żywa więź, a inaczej u tych, które bywają w kościele od przypadku do przypadku, najczęściej w dniach „z gadżetem” – palmą, święconką, kredą, popiołem... – a całą swoją wiedzę o duszpasterzach czerpią z mainstreamowych mediów. Wówczas rzeczywiście kolęda może stać się mordęgą – dla obu stron. Ale może także stać się szansą. Wiele słyszałam od księży historii o tym, że kiedy weszli do mieszkania niezbyt przychylniej im rodziny, po zimnym i sztywnym powitaniu, a nawet obraźliwych pierwszych słowach, roz-

począła się rozmowa, która kończyła się zupełnie przyjaźnie. Bo okazywało się, że ksiądz to też człowiek! I to taki, który potrafi zrozumieć drugiego człowieka. Nie oceniać go z góry, ale starać się zrozumieć i pomóc. Bywa, że po kolędzie wierny wraca do Kościoła. Ale niestety bywa i odwrotnie. Bo naprawdę dużo zależy także od nastawienia księdza. Jeden duszpasterz opowiadał mi, że przed każdą kolędą modli się za wszystkich, których ma odwiedzić. Przyzywa Ducha Świętego, by otworzył serca osób, do których przyjdzie, a jego dobrze przygotował do rozmów z nimi.

Wielu pyta, czy w ogóle warto jeszcze podtrzymywać tradycję wizyt duszpasterskich, skoro coraz mniej osób przyjmuje księży po kolędzie. Otóż warto. Zawsze warto. Misjonarze na Syberii czy w Amazonii przemierzają tysiące kilometrów nie raz dla kilku osób. Czym zdobywają serca ludzi na nich obojętnych? Miłością, cierpliwością, wiarą. Cóż więc dopiero przejść się po ulicach osiedla i zapukać do drzwi tych, którzy może zapomnieli o Bogu w wirze codziennych spraw lub są obrażeni na Kościół po kolejnym negatywnym materiale pokazanym w telewizji. Być może to pukanie księdza do ich drzwi poruszy coś w ich sercu. Pan Bóg działa na różne sposoby. A co do kopert, to przecież zawsze można złożyć ofiarę bez wkładania jej do koperty.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Tarnów dla Boliwii

W Concepción, stolicy wikariatu Nuflo de Cháves w Boliwii, odbyła się konsekracja kościoła Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Świątynia w 85 proc. została sfinansowana z funduszy Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej.

Wybudowany, a właściwie rozbudowany kościół to inicjatywa tarnowskiego misjonarza ks. Tomasza Fajta, który przez kilka lat zbierał środki na ten cel, również w macierzystej diecezji. Swój wkład w powstanie nowej świątyni mają także księża sercanie.

Bez pomocy

„Naród syryjski zostaje skazany na śmierć bez możliwości wyrażenia sprzeciwu” – tak syryjskokatolicki arcybiskup Homs, Jacques Mourad, zareagował na decyzję Światowego Programu Żywnościowego o wstrzymaniu od początku tego roku pomocy dla jego kraju. To wsparcie ratowało życie ponad 5 mln osób. Jako przyczynę zmiany podaje się brak funduszy nadszarpniętych przez sytuacje związane z ostatnią pandemią oraz wojnami na Ukrainie, w Palestynie i w innych miejscach.

Spotkanie Taizé

Już 46. Europejskie Spotkanie Młodych odbyło się w Lublanie, stolicy Słowenii (28 grudnia 2023 – 1 stycznia 2024 r.). Kolejne organizowane przez Wspólnotę z Taizé odbędzie się w dniach 28 grudnia 2024 – 1 stycznia 2025 r. w Tallinie, stolicy Estonii – poinformował przeor tej ekumenicznej wspólnoty zakonnej, brat Matthew.



Dariusz Kowalczyk SJ

Księżowska duma

Na świecie jest obecnie ok. 410 tys. kapłanów katolickich. Piękne listy do kapłanów pisał na każdy Wielki Czwartek św. Jan Paweł II, który rzeczywiście lubił kapłańską brać. W 2000 r. napisał list jakby z Wieczernika, który wówczas nawiedził. Czytamy w nim: „Z tego świętego Miejsca widzę oczyma wyobraźni was, żyjących w wielu różnych częściach świata, widzę tysiące waszych twarzy, kapłanów młodszych i posuniętych w latach, przeżywających różne stany ducha: dzięki Bogu, udziałem wielu z was jest radość i entuzjazm, inni być może cierpią, zaznają zmęczenia, czują się zagubieni. We wszystkich pragnę uczcić ów wizerunek Chrystusa, który otrzymaliście wraz ze święceniami, owo niezatarte «znamię», które wyróżnia każdego z was”. Takiego zwracania się do kapłanów dzisiaj brakuje. Modne stało się łajanie duchownych, które miałyby świadczyć o chęci zmiany Kościoła na lepsze, a tymczasem niekiedy skrywa jakąś niepokojącą niechęć do kapłańskiej posługi.

Ciekawe, że wiele mistyczek XX w. wzywało do szczególnej modlitwy za kapłanów. Wspomnijmy tutaj Faustynę Kowską (1905–1938), Hilarię Głównyńską (1887–1939) czy też Józefę Menendez (1890–1923). W ich notatkach znajdu-

jemy słowa o modlitwie za kapłanów grzeszników, którzy zaniedbują swoje kapłańskie obowiązki, ale przede wszystkim znajdujemy przekonanie o wielkim znaczeniu kapłańskiej posługi. Siostra Faustyna

w „Dzienniczku” zanotowała: „O wielka godności kapłana, ale i o wielka odpowiedzialności kapłana. Wiele ci dano, o kapłanie, ale i wiele od ciebie żądać będą” (nr 941). A w innym miejscu święta opisuje swoje widzenia Matki Bożej,

Potrzeba odnowienia wiary w moc posługi kapłanów, którzy działają w imieniu Chrystusa, Głowy Kościoła.

która się przedstawiła: „Jestem Matką Bożą Kapłańską”, a następnie stwierdziła: „Boże, błogosław Polsce, błogosław kapłanom” (nr 1585). Hilaria Głównyńska w swoim „Notatniku duchowym” zanotowała: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Najświętsze Serce Jezusa (...) na zadośćuczynienie za wszystkie grzechy kapłanów”, po czym zwróciła się do Chrystusa: „Błagam Cię za kapłanów całego świata (...), na słowa ich zstępujesz z nieba i jeśli chcesz, możesz zaradzić...”. Józefa Menendez w swych notatkach wydanych pod tytułem „Wołanie o miłość” proponuje codzienną modlitwę za kapłanów: „Rozpal żarliwością (...) wszystkich kapłanów świata, którzy są odpowiedzialni za głoszenie Twego Boskiego słowa, aby ogarnięci świętym zapalem, wyrwali dusze szatanowi i prowadzili je do Twego Serca”. Przy-

tacza też słowa Jezusa, który powiedział jej o pewnych trzech kapłanach: „Gdyby odrzucili moją łaskę, byłiby odpowiedzialni za zgubę wielu dusz”.

Dziś walka z często wzdumanym klerykalizmem przesłoniła tę godność kapłaństwa. Tym bardziej potrzeba odnowienia wiary w moc posługi kapłanów, którzy działają w imieniu Chrystusa, Głowy Kościoła. A samym księżom potrzeba zdrowej dumy z tego, jakie skarby Bóg złożył w ich kapłańskie dłonie. Wzorem do naśladowania może być w tym przypadku św. Jan Maria Vianney, który był pokorny, prosty, pracowity, a zarazem miał wyczuć znaczenia kapłaństwa. Proboszcz z Ars nauczał: „Spróbujcie wypowiadać się przed Matką Bożą albo przed którymś z aniołów. Rozgrzeszą was? Nie. Czy mogą dać wam Ciało i Krew Pańską? Nie. (...) Kapłaństwo jest naprawdę czymś bardzo wielkim. Kapłan zrozumie siebie dobrze dopiero w niebie”.

Po upadku Związku Radzieckiego pewien młody ksiądz pojawił się w zapadłej wsi na Syberii, gdzie byli katolicy, ale od dziesięcioleci nie było kapłana. Życiem religijnym zajmowały się babuszki. Jedna z nich chciała pocałować kapłana w dłoń. Ten wzbraniał się, mówiąc, że nie trzeba. Na to babuszka popatrzyła na niego bystrym wzrokiem i rzekła: „Syneczku, toż ja nie ciebie chcę całować, ale kapłaństwo naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Po takiej lekcji zdrowej teologii kapłan już się nie wzbraniał...

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Mniszki w Watykanie

Pochodzące z Argentyny benedyktynki przybyły do klasztoru Mater Ecclesiae w Watykanie. Decyzją Jana Pawła II miejsce to stało się jego modlitewnym zapleczem, a po rezygnacji Benedykta XVI przez prawie dekadę mieszkał tam papież senior. Teraz z woli Franciszka klasztor wraca do pierwotnego przeznaczenia.

Misjonarz uwolniony

„Doświadczyłem opieki Boga i pokoju serca” – tak o swej niewoli w rękach islamskich fundamentalistów mówi ks. Hans-Joachim Lohre. Niemiecki zakonnik przez rok więziony był na pustyni w Mali przez terrorystów powiązanych z Al-Kaidą. Został uwolniony w uroczystość Chrystusa Króla, teraz zaczyna dzielić się przeżyciami w niewoli. Zakonnik należy do Zgromadzenia Misjonarzy Afryki i przez prawie 30 lat pracował w Mali.

REKLAMA

Daj z siebie to, co najlepsze!

📱 📧 📺 wdrodze.pl

Po co chodzi się po kołędzie?

Moim zdaniem najważniejsze jest to, że spotykamy się z wiernymi nie w kościele, nie w salach parafialnych, nie w szkole, ale na ich własnym gruncie – w domu czy mieszkaniu. To oni otwierają nam drzwi i proszą, by wejść. Jako księży jesteśmy jedyną grupą społeczną, która ma taki przystęp do ludzi. Sądzę, że dla niektórych osób mieszkających na terenie parafii kołęda może być jedynym doświadczeniem Kościoła.

Pamiętam znanego samorządowca, wójta, który bardzo skutecznie pracował w swojej gminie. Zapytany, co jeszcze chciałby zrobić dla mieszkańców, odpowiedział, że chciałby móc, tak jak ksiądz, pójść odwiedzić wszystkich mieszkań-

skutkiem był powrót parafian do życia sakramentalnego. Ta praca jest jednak wyczerpująca psychicznie i fizycznie.

Przed rokiem, będąc już biskupem w diecezji płockiej, pierwszy raz poszedłem na kołędę jako biskup. Prosiłem proboszczów, by tego nie ogłaszali. Bardzo mi zależało na tym, żeby odwiedzić moich diecezjan. Nie miałem na głowie piuski, tylko na komży miałem mój biskupi krzyż. Nie wszyscy mnie rozpoznali. Mówiłem, że pomagam proboszczowi.

W tym roku też Ksiądz Biskup się wybiera?

Tak, wybieram się. Zdaję sobie sprawę z tego, że to w pewnym sen-

Bp Szymon Stułkowski – doktor teologii pastoralnej (Uniwersytet Wiedeński, w latach 2006–2016 sekretarz Komisji Duszpasterstwa KEP. Członek Stowarzyszenia Pastoralistów Europy Środkowo-Wschodniej oraz Polskiego Stowarzyszenia Pastoralistów. Pracował jako adiunkt na Wydziale Teologicznym UAM, był duszpasterzem akademickim, archidiecezjalnym duszpasterzem rodzin, rektorem Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, w 2019 r. został biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej, a w 2022 r. biskupem płockim.

mość, że są także parafie, gdzie kołęda odbywa się „na życzenie”.

Co Ksiądz Biskup na to?

Uważam, że nie jest to dobry pomysł. Nasza misja, by iść na cały świat i głosić Ewangelię, nie polega na tym, by iść do tych, którzy nas zapraszają. To my

Kołęda na zamówienie?

Z bp. **Szymonem Stułkowskim**, ordynariuszem diecezji płockiej, rozmawia Irena Świerdzewska

ców swojej gminy w ich domach. Łatwo zapominamy, jaką szansę spotkania z ludźmi daje kapłanowi kołęda.

A jaką daje?

Uważam, że księża, którzy uważnie spotykali się z parafianami, po zakończonych odwiedzinach duszpasterskich mogą „naszczycować” aktualną mapę parafii. Myślę o mapie cierpienia, choroby, przemocy, biedy. Potem trzeba się z członkami parafialnej rady duszpasterskiej, parafialnej rady ekonomicznej, parafialnego zespołu Caritas i nad tą mapą szukać odpowiedzi na pytanie, jak możemy pomóc konkretnym rodzinom, osobom.

Chodzi Ksiądz Biskup po kołędzie?

Kiedy byłem wikariuszem i kiedy pełniłem inne funkcje w diecezji, zawsze uczestniczyłem w kołędzie. Moje doświadczenia są pozytywne. Cieszyłem się, że mogę spotkać się z parafianami w ich domach, pomodlić się z nimi, porozmawiać. Mam dobre wspomnienia z tych spotkań. Czasem

się odwiedziny symboliczne, że nie pomogę zbyt proboszczom, uczestnicząc w kołędzie jeden dzień w wiosce

czy jedno popołudnie i wieczór w mieście. Ale dla mnie jest ważne, że spotkam się z wiernymi w ich domach. Powtarzam często za znanym filozofem, że to, co najważniejsze, dokonuje

się w spotkaniu. Bardzo często wychodzę z takich spotkań umocniony wiarą ludzi.

W diecezji Księdza Biskupa kapłani pukają do wszystkich drzwi?

Prosiłem moich kapłanów, by kołęda odbywała się jak przed pandemią. Czyli że odwiedzamy wszystkich parafian, którzy chcą nas przyjąć. Różnie to wygląda w praktyce. Są parafie, gdzie wcześniej domy odwiedza organista, który zanoszą kredę i kadzidło oraz ustala z domownikami, kiedy może odwiedzić ich ksiądz. Gdzie indziej ogłasza się, kiedy przy jakiej ulicy będą odwiedziny duszpasterskie, i wówczas kapłan idzie od drzwi do drzwi. Mam świadom-

my wychodzić do ludzi. Kiedy papież Franciszek zaczął mówić o wychodzeniu na peryferie, zaraz pomyślałem o odwiedzinach duszpasterskich. Pamiętam, jak przed laty, gdy studiowałem w Wiedniu, kard. Christoph Schönborn prosił nas, księży z Polski, byśmy opowiadali o kołędzie austriackim kolegom. „Macie w Polsce genialne narzędzie docierania do ludzi” – mówił. Nie chcę być złym prorokiem, ale kołęda „na życzenie” skończy się tym, że za kilka lat jej po prostu nie będzie.

W parafiach, gdzie jest kołęda „na życzenie”, księża twierdzą, że to z obawy przed złym potraktowaniem.

Dziś już nie mamy złudzeń, wielu z nas zostało niegrzecznie potraktowanych przez niektórych ludzi. Doświadczyłem tego na własnej skórze. Cóż, taka jest niekiedy cena przyznania się do Jezusa. Jeśli ksiądz obawia się złego potraktowania na kołędzie, to co powie ministrantowi czy dziewczynie z oazy, którzy są czasem wyśmiewani w szkole przez rówieśników, a zdarza się, że i przez nauczycieli? Wiem, o czym mówię, bo rozmawiam o tym z młodymi.



fol. Flickr/KEP

Oni potrafią dawać w swoich środowiskach świadectwo wierności Chrystusowi i aktywności w Kościele, a my kapłani, „zawodowcy”, uciekamy przed tym?

Idąc od drzwi do drzwi, księża omijają niektóre rodziny?

Pamiętam z dzieciństwa, że podczas kolędy kapłani omijali domy, gdzie ludzie żyli bez sakramentalnego związku małżeńskiego. Od lat już tak nie robimy. Jeśli wiem, że ludzie, których odwiedzam, tak żyją, to nie mogę każdego roku tylko o tym z nimi rozmawiać, zwłaszcza jeśli istnieje przeszkoda, by mogli związać się sakramentalnie. Pomysłał sobie, że ksiądz nie ma im nic innego do powiedzenia. A rozmowa duszpasterska ma umacniać i rozbudzać wiarę, nie tylko wskazywać na grzechy. Jeśli błogosławię spotkanych ludzi, to po to, by chcieli w swojej codzienności otwierać się na Boga i, mówiąc biblijnie, chodzić Jego drogami.

Kolęda co dwa lata, ale dłużej, czy co rok, ale krótko, a może z udziałem księży spoza parafii?

Myślę, że każde z tych rozwiązań jest w jakiś sposób dobre. Ważne, by

rozmawiać o tym z członkami parafialnej rady duszpasterskiej i informować wiernych, jaki wariant wybraliśmy i dlaczego. Ksiądz, który pomaga w kolędzie, nie będzie znał realiów życia danej wspólnoty, ale na pewno można się z nim pomodlić, porozmawiać, przyjąć błogosławieństwo.

A co z kopertą?

Nie ma obowiązku przekazywania ofiary na kolędzie. Są nawet diecezje, gdzie stosuje się to jako regułę.

Ludzie narzekają, że kolęda to krótka rozmowa i pośpieszna modlitwa. Co robić, by była bardziej satysfakcjonująca?

Trzeba pokazywać ludziom, jakie są realia tej wizyty, że nie ma czasu na dłuższe rozmowy. Kolęda powinna być poprzedzona kazaniem w kościele, ukazującym, jaki jest jej sens. Jeśli podczas wizyty pojawi się ważny temat, warto zapisać kontakt, by później umówić się na rozmowę. Może się ona odbyć u ludzi w mieszkaniu, ale także w domu parafialnym. Wiele razy tak ro-

biłem. Były to bardzo ciekawe rozmowy, które do dziś pamiętam.

O czym można rozmawiać?

Warto, by przed kolędą proboszcz czy inni kapłani porozmawiali z członkami parafialnej rady duszpasterskiej i zapytali, co oni sądzą, jakie tematy ich zdaniem warto poruszyć. Znam parafie, gdzie tak jest. Dobrym pomysłem jest książeczka kolędowa podejmująca konkretny temat. Znany mi proboszcz z Poznania od lat przygotowuje takie materiały i diecezje czy parafie mogą z nich skorzystać. Mamy w naszej diecezji proboszczów, którzy takie książeczki sami opracowują.

Może warto to rozpropagować?

Powiem na koniec coś, co mnie bardzo dziwi. Jestem 39 lat księdzem i nie spotkałem jeszcze sympozjum czy konferencji naukowej na temat odwiedzin duszpasterskich. Może dziś, gdy grozi nam, że kolęda zaniknie, czas coś takiego zorganizować?



Czy podczas pospiesznej wizyty po kolędzie może dojść do ważnego spotkania? Czy z kilkuminutowej wymiany zdań ma szansę zrodzić się jakieś dobro? Życie pokazuje, że tak!

Dominikanin o. Tomasz Nowak opowiedział w jednej ze swych konferencji o kobiecie, która podeszła do niego po Mszy i ze łzami wyznała, że od miesięcy nie może pogodzić się ze śmiercią męża, ale na kazaniu, które przed chwilą usłyszała i które trafiło prosto do jej obolałego serca, padły wskazówki potrzebne właśnie jej do tego, by mogła normalnie funkcjonować. Co to miało wspólnego z wizytą duszpasterską? Ano to, że kilka dni wcześniej o. Tomasz, chodząc po kolędzie, zauważył, jak ta kobieta mocu-

kiegoś papierka albo pieczątki” – zapytał w końcu. „Jesteśmy tu nowi, chcemy się tylko przywitać i poprosić o błogosławieństwo” – odpowiedzieli, wyjaśniając też, że ich mieszkania jeszcze nikt nie święcił. – Proboszcz, zamiast grozić nam palcem, ucieszył się, że planujemy wziąć ślub i uporządkować naszą sytuację – wspomina Aleksandra. I dodaje: – Jego otwartość sprawiła, że w nowej parafii szybko poczuliśmy się u siebie.

Proboszcz wspierał ich w przedślubnych staraniach, jak tylko mógł. Modlił się za nich, umożliwiał spowiedź, a nawet... zorganizował kurs tańca, do nauki udostępniając im jedną z parafialnych sal. – Drugiej takiej kolędy nie mieliśmy już nigdy – mówi Aleksandra. – Każdego roku przyjmujemy księży z wizytą duszpasterską, ale żadna nie zmieniła naszego życia tak bardzo, jak tamta. Dzięki ks. Krzysztofowi postanowiliśmy zawalczyć o czystość przed ślubem. Urzeczony miłosierną postawą kapłana mąż przełamał niechęć do księży i zaczął regularnie chodzić do kościoła

ło, bo jesteśmy tu już dziesiąty rok – śmieje się Robert. I na razie nie zamierzają rezygnować. Formacja mobilizuje ich do intensywnej pracy nad małżeństwem. To dzięki niej zrozumieli, że ich relacja – ze sobą nawzajem i z Bogiem – jest priorytetem i fundamentem rodziny. A zaczęło się od... kolędy.

Podobnie zresztą jak duchowa przygoda Kamila Frontczaka, który siedem lat temu, po wizycie duszpasterskiej ks. prałata Stefana Komorowskiego, ówczesnego proboszcza parafii św. Jerzego w Poznaniu, postanowił zostać nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. – Mąż nie od razu przystał na propozycję księdza – opowiada Agata, żona Kamila. – Miał obawy, czy uda mu się podołać. Na jego decyzję wpływ miała również serdeczna i ojcowska postawa księdza, której wyraz dał m.in. podczas tamtej pamiętnej kolędy.

SZKOŁA SŁUCHANIA

Ksiądz Tomasz Kancelarczyk, prezes szczecińskiej Fundacji Małych Stópek,

Wykorzystana szansa

Magdalena Prokop-Duchnowska

je się z kratą na klatce schodowej. Podszedł, by pomóc jej naprawić zamek. Po wszystkim parafianka zaprosiła go do mieszkania i pijąc z nim herbatę, powiedziała: „Jak ojciec tak dobrze kraty naprawia, to ja może przyjdę do kościoła posłuchać ojca kazania”...

MIŁOSIERDZIE NIEJEDNO MA IMIĘ

Kiedy Aleksandra i Piotr Kowalewscy dziesięć lat temu zamieszkali w bloku na warszawskiej Woli, nie byli zaangażowanymi katolikami. Mimo że na niedzielną Mszę chodzili sporadycznie, zależało im na tym, żeby ktoś po-błogosławił lokum, do którego właśnie się sprowadzili. Z prośbą o kolędę zwrócili się do ks. prałata Krzysztofa Stosura, proboszcza ich parafii Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny przy ul. Żytniej. Urzekła ich życzliwość, z jaką zostali przez duchownego przyjęci. Nie zma-lała ona ani trochę, gdy się dowiedział, że mieszkają razem bez ślubu. Obawiali się słów potępienia, ale ich nie usłysze-li. „Pewnie potrzebujecie ode mnie ja-

i przyjmować sakramenty. Chociaż już od lat mieszkamy w Starej Miłośni, nadal utrzymujemy kontakt z byłą parafią. Ochrzciliśmy tam nawet nasze córki. Jednej daliśmy na imię Helena – po św. Faustynie, patronce wolskiego kościoła. I właśnie na Żytniej planujemy świętować w tym roku dziesięciolecie naszego małżeństwa.

(NIE)PRZYPADKOWE SPOTKANIA

Kilka lat temu do drzwi Joanny i Roberta Michalaków z parafii św. Włodzimierza na warszawskim Targówku zapukał ks. Robert Wielądek. Nic nie zapowiadało, że ta wizyta cokolwiek wniesie w ich życie. Rozmowa toczyła się zwykłym torem. Od słowa do słowa młodzi rodzice wyznali, że odeszli właśnie z neokatechumenatu i rozglądają się za inną formacją. Okazało się, że goszczący u nich kapłan założył właśnie wspólnotę dla małżeństw i szuka nowych członków grupy. Zaprosił też Asię i Roberta. Mimo oporów dali się przekonać. – Chyba nam się spodoba-

po kolędzie chodził przeszło dwadzieścia lat. Przyznaje, że irytuje go aktualna nagonka na tę formę spotkań z wiernymi. – Skupiliśmy się na narzekaniu na koperty, formalności i braki komunikacyjne księży. A w kolędzie chodzi o spotkanie – mówi. I dodaje: – Najbardziej frustrowało mnie sprinterskie tempo wizyt. Niektórzy ludzie oczekują tylko błogosławieństwa i rozmowy o pogodzie, i takie sytuacje też trzeba uszanować. Dlatego tam, gdzie nie widziałem potrzeby dłuższej rozmowy, ograniczałem spotkanie do niezbędnego minimum. Dzięki temu mogłem poświęcić kilka minut więcej komuś, kto bardziej tego potrzebował.

Kapłan przyznaje, że choć kolęda bardzo go wyczerpywała, bardzo lubił tę formę kontaktu z wiernymi. Głównie dlatego, że żywo interesowały go losy ludzi, których podczas takich wizyt spotykał. Już sam wygląd i umeblowanie mieszkania wiele mówiły mu o właścicielach. – Moim konikiem było pytanie starszych ludzi o ich korzenie. Nigdy



for. xhz

nie nastawiałem się na przesłuchanie, tylko na rozmowę – wspomina. – Te osoby zjechały przed laty do Szczecina z różnych stron Polski, także z Niemiec czy Syberii. Gdybym zaznaczał te wszystkie miejsca na mapie, wyszedłby z tego całkiem okazały portret przedwojennej Polski – dodaje.

Kolęda kojarzy mu się z bogactwem ludzkich opowieści.

Chodząc od drzwi do drzwi, słuchał o powstaniu warszawskim, ubeckich katowniach, leśnej partyzantce, a nawet o służbie na okręcie podwodnym. Zdarzało się, że pod wpływem tych spotkań ktoś zbliżał się do Pana Boga lub chociaż zaczynał pojawiać się w kościele. Z rozmów rodziły się niekiedy wieloletnie przyjaźnie. Jak na przykład ta ze śp. panią Heleną. Zaczęło się od pytania o „dziwny” obraz wiszący na ścia-

nie jej mieszkania. Kiedy okazało się, że przedstawia dom na Nowogródczyźnie, gdzie kobieta niegdyś mieszka-

ła, a skąd pochodziła również babcia ks. Tomasz, rozmowom nie było końca. I to przez kilka kolejnych lat.

Kapłan wspomina też kolędy, które były męczarnią. Jednak nawet one nie zawsze kończyły się porażką. – Pamiętam, jak byłem u mężczyzny, który nie odezwał się ani słowem – opowiada. – Ja gadałem, a on tylko potakiwał głową. Już miałem kończyć to krępujące dla obu stron spotkanie, gdy kątem oka zobaczyłem na ścianie dyplom z teatru Pleciuga. Tak się złożyło, że znałem Stanisława Laguna, który był jego twórcą. Zaryzykowałem i na odchodnym zagadnąłem gospodarza na ten temat. Chwyciło! Jak łatwo się domyślić, prędko stamtąd nie

wyszedłem. To była jedna z moich najdłuższych kolęd...

Nie z każdej pospiesznej wizyty duszpasterskiej narodzi się konkretne dobro. Wiele odwiedzin kolędowych kończy się westchnieniem ulgi, a w gorszym przypadku – „przeprowadzką” do innej parafii. Ponieważ coraz więcej osób nie wpuszcza księży do domów, popularność zyskuje kolęda „na życzenie”. Ma ona jednak zasadniczy minus: a co, jeśli za drzwiami, do których kapłan nie zapuka, mieszka ktoś, kto – choć skrzętnie to ukrywa – potrzebuje rozmowy i obecności drugiego człowieka? Co, jeśli zostaje w ten sposób pozbawiony szansy na rozmowę, która poruszy jakąś czułą strunę, zasieje ziarenko wiary lub chociaż pozwoli przychylniej spojrzeć na księdza?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Chodząc od drzwi do drzwi, słuchał o powstaniu, ubeckich katowniach, partyzantce. Zdarzało się, że pod wpływem tych spotkań ktoś pojawił się w kościele.

W SKRÓCIE

■ **Szkolny zasiew.** – Słowo Boże, zasiane na lekcjach religii, choć może dzisiaj nie daje widocznych owoców, przyniesie owoce w przyszłości – podkreśla ks. Marek Studenski w medytacji w mediach społecznościowych. Zdaniem konsultora Komisji Wychowania Katolickiego KEP kluczowe jest zaangażowanie rodziców w rozwój duchowy dzieci.

■ **Jubilat do naśladowania.** – Tak może zachować się tylko człowiek świadom swoich przyrzeczeń chrzcielnych, gotów ofiarować wszystko, nie wyłączając swego życia, nie dla idei, ale dla tego, co się kocha: dla Kościoła i ojczyzny. Takich ludzi potrzebuje dzisiaj Polska, takich potrzebuje świat – powiedział abp Stanisław Gądecki podczas Mszy Świętej z okazji 120. rocznicy urodzin abp. Antoniego Baraniaka w Mchach.

■ **Sto lat autokefalii.** W tym roku przypada setna rocznica nadania Kościołowi Prawosławnemu w Polsce autokefalii (niezależności) przez patriarchat Konstantynopola (13 listopada 1924 r.). Akt ten przyczynił się do uniezależnienia prawosławnych od patriarchatu moskiewskiego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Po wojnie Kościół prawosławny w Polsce zrzekł się autokefalii z Konstantynopola i 22 czerwca 1948 r. otrzymał autokefalię od Patriarchatu Moskiewskiego.

■ **Zrzutka na koronkę.** Wciąż zdarzają się przerwy w transmisji z kaplicy cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego i grobu św. Faustyny w Krakowie-Łagiewnikach. Aby zapewnić jej ciągłość, konieczny jest zakup nowej kamery. Obecnie brakuje 25 tys. zł. Darowizny w złotych można przekazywać na konto nr 80 1600 1013 0002 0012 3671 2001 z dopiskiem „Kamera – transmisja online”.

■ **Odchudzanie szkoły.** MEN zapowiada odchudzenie podstawy programowej o 5–20 proc. w zależności od przedmiotu od nowego roku szkolnego. Ograniczona ma być też lista lektur. Prace nad zmianą zasad zadawania prac domowych już trwają.



fot. PAP/Katol Guz

PRZESZŁY ORSZAKI

Pod hasłem „W jasełkach leży!” w uroczystość Objawienia Pańskiego ulicami polskich miast przeszły orszaki trzech króli. W archikatedrze warszawskiej kardynał Kazimierz Nycz modlił się za tych, którzy dają świadectwo wiary w to, co się wydarzyło

w Betlejem. Arcybiskup Marek Jędraszewski na Rynku Głównym w Krakowie przestrzegał przed gaszeniem światła Chrystusa w sercach i umysłach dzieci i młodzieży w kontekście zapowiadanego przez MEN ograniczenia nauczania religii w szkołach.

MILIONY NA OWCE



fot. PAP/Grzegorz Momot

Dwa miliony złotych dotacji mogą uzyskać bacowie z Małopolski na wypas kulturowy owiec. Zapobiega on procesowi zaniku polan reglaowych, na których znajdują się siedliska rzadkich roślin. Jest też konieczny do otrzymania owczego mleka, potrzebnego do wyrobu tradycyjnych produktów: oscypka, bryndza i bundzu.

KIBICE BOGA I POLSKI

Pod hasłem „Dla Ciebie, Ojczyzno!” dotarła na Jasną Górę 16. Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców, przypominająca o wartościach, którymi żyli powstańcy warszawscy, żołnierze spod Monte Cas-

sino i bł. Jerzy Popiełuszko. Wzięli w niej udział głównie fani piłki nożnej, ale nie zabrakło też zwolenników innych dyscyplin oraz miłośników polskiej historii. – Łączy nas Bóg i Polska – podkreślali.



fot. PAP/Waldemar Deska



fot. mat. pras.

PACZKA DLA UKRAINY

Ukraińcom, którzy zwłaszcza zimą mają problem z dostępem do artykułów pierwszej potrzeby, Caritas Polska na przełomie grudnia i stycznia przesłała 90 tys. paczek z darami o wadze 16 t i wartości blisko miliona złotych. Ak-

cję można wspierać, dokonując wpłaty na stronie Caritas, wpłacając dowolną kwotę na konto nr 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (tytuł wpłaty: Ukraina) lub wysyłając SMS o treści „Ukraina” na numer 72052 (koszt 2,46 zł).

KOŚCIÓŁ BEZ MŁODYCH?

„Kościół bez młodych?” to nowa inicjatywa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Projekt tworzą młodzi ludzie pragnący ukazać Kościół, w którym młodzież może odnaleźć swoje miejsce, doświadczyć Bożej miłości i zaangażować się w aktywny udział we wspólnocie. Rozmowy z ciekawymi ludźmi, zarówno duchownymi, jak i świeccymi, będą publikowane co środę o godz. 19 na kanale YouTube „BezMłodych”.



fot. pfr. sc. Y.

JORDAN I TRZEJ KRÓLOWIE

Po raz pierwszy święto Objawienia Pańskiego grekokatolicy obchodzili tego samego dnia, co wierni Kościoła rzymskokatolickiego. Od września 2023 r. Kościół grekokatolicki w Polsce oraz na Ukrainie posługuje się nowym stylem, zgodnie z którym święta stałe są obchodzone według kalenda-

rza gregoriańskiego, natomiast ruchome (np. Wielkanoc) – według kalendarza juliańskiego.

Wspomniane święto grekokatolicy obchodzą jako święto Jordanu, wspominając chrzest Jezusa w Jordanie i początek Jego publicznej działalności.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

■ **Słowa roku.** W 13. Konkursie UW na Słowo Roku 2023 decyzją kapituły została nim „sztuczna inteligencja”, a w głosowaniu internatów zwyciężyło słowo „wybory”. Trzecie miejsce ex aequo zajęły słowa „inflacja” oraz „posłanka”.

■ **Oszustwo plus.** ZUS ostrzega przed oszustami oferującymi pomoc w wypełnieniu wniosku w sprawie świadczenia 800 plus. Jego podwyższenie nastąpi automatycznie. Wyjątek stanowią rodzice dzieci nowo narodzonych, objętych opieką, przysposobionych lub umieszczonych w domu pomocy społecznej lub pieczy zastępczej – oni mają trzy miesiące na złożenie wniosku.

■ **Raz na 700 tys.** W Poznaniu przyszły na świat czworaczki: Laura, Hanna, Sofia i Lilianna. Waga dziewczynek urodzonych w 32. tygodniu ciąży wynosiła od 1590 do 1875 g. W domu czeka na nie dwuletni brat. Gmina Kostrzyn zadeklarowała szerokie wsparcie dla rodziny: finansowe, wózki, środki higieniczne oraz pomoc pracownika pomocy społecznej. Cięża czworacza zdarza się raz na 700 tys. poczęć.

■ **Bez energetyków.** Od stycznia obowiązuje zakaz sprzedaży energetyków dzieciom i młodzieży, także w automatach – przypomina Ministerstwo Zdrowia. Napoje energetyczne zawierają m.in. cukier, kofeinę i taurynę, wpływają na ośrodkowy układ nerwowy. Energetyki mogą też powodować objawy żołądkowo-jelitowe: nudności, biegunki, a także odwodnienie, zaburzenia elektrolitowe, drgawki, niepokój, zaburzenia snu i arytmie.

■ **Pedofil złapany.** Policjanci z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach zatrzymali mężczyznę poszukiwanego za przestępstwa o charakterze pedofilskim. Czterdziestodwuletniak zmieniał swój wizerunek i się przeprowadzał, by zmylić policjantów, dlatego zatrzymanie go zaskoczyło. Grozi mu pięć lat więzienia.

■ **Żywy prezent na śmietniku.** Po świętach, Dniu Dziecka, i Komunii św. i przed wakacjami nietrafione żywe prezenty bywają wyrzucane. Ostatnio w Lublinie na śmietniku znaleziono chińskiego zółwia. Gad był w złym stanie i wymagał operacji.



Jacek Karnowski

Za zakrętem

Owyniku ostatnich wyborów zdecydował sukces komitetu wyborczego Trzeciej Drogi. Nazwa miała podkreślać, że chodzi o byt polityczny pomiędzy PiS i PO, obiecujący umiarkowanie i poszukiwanie kompromisu. Dlaczego tak niewiele z tego widzimy w praktyce?

W święto Trzech Króli do audycji „Pytanie na śniadanie” w przejętej siłą Telewizji Polskiej zaproszono dwie pary homoseksualne, które dzieliły się „receptą na długoletni i szczęśliwy związek”. Trudno uwierzyć, że to przypadek. Tak jak nie było przypadkiem powierzenie sfery edukacji i wychowania politykom lewicy.

Minister edukacji Barbara Nowacka już w pierwszych dniach urzędowania zapowiedziała ograniczenie lekcji religii do godziny tygodniowo. Co w zamian? „Jeżeli młodzież organizuje sobie, nie wiem, tęczowy piątek samodzielnie i chce, żeby była tam również tęczowa flaga, i czuje się dobrze, jeżeli uważa, że wszyscy w szkole muszą być tak samo traktowani, to uważam, że nie mam nic przeciwko” – zadeklarowała wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer. Biorąc pod uwagę poziom (globalnej) presji towarzyszącej promocji ideologii LGBT, lada moment szkoła stanie się miejscem propagowania postaw, które niczego dobrego przynieść nie mogą.

Symbolicznie rozpoczął urzędowanie na stanowisku wojewody lubelskiego Krzysztof Komorski. Polityk PO za priorytet uznał zdjęcie krzyża w Sali Kolumnowej urzędu wojewódzkiego. Nakazał rów-

nież wyniesienie stamtąd bożonarodzeniowej szopki. „Nie widzę w tym nic nadzwyczajnego. Są to standardowe, rutynowe działania, które przyszły mi w pierw-

Pierwsze tygodnie nowej ekipy u steru potwierdzają, że do władzy doszły siły radykalne. Z umiarkowania, które obiecywała Trzecia Droga, nie zostało nic.

szej kolejności do głowy po wejściu do tej sali” – mówił. Później, po burzy medialnej, próbował odwracać kota ogonem: „Krzyż nie został zabrany, tylko został z Sali Kolumnowej przeniesiony do sali nr 52, a żłóbek, który był zorganizowany na okoliczność świąt, został przeniesiony do holu głównego, i nie ma mowy o zdejmowaniu krzyża w lubelskim urzędzie wojewódzkim”. Jednak w głównej sali krzyża już nie ma. I gdyby nie społeczny opór, nie byłoby go nigdzie.

Pierwsze tygodnie nowej ekipy u steru potwierdzają, że do władzy doszły siły radykalne. Z umiarkowania, które obiecywała Trzecia Droga, nie zostało nic. Marszałek Szymon Hołownia nie szczędzi wysiłków, by skazani za walkę z korupcją posłowie Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński poszli do więzienia. Dru-gi z liderów Polski 2050 Michał Kobosko opowiada

się za „fizycznym wyprowadzeniem polityków z tych miejsc, które oni okupują”, czyli z mediów publicznych. Liderzy PSL niemal całkowicie zniknęli z przestrzeni publicznej. Kierunek wyznaczają Platforma i Lewica, prąc nie tylko do zemsty, ale także do takiej przebudowy Polski, by władza nie przeszła w inne ręce. Koniecznym krokiem na drodze do monowładzy jest likwidacja wolności słowa. Służą temu zmiany instytucjonalne, w oczywisty sposób niezgodne z prawem. Za rogiem są sankcje w typie zachodnim: areszty i represje za wpisy w mediach społecznościowych, skazywanie na śmierć cywilną ludzi, którzy wypowiedzą się niezgodnie z poprawnością polityczną, zawłaszczenie uniwersytetów przez lewicę, znane z epoki stalinowskiej „samokrytyki” ludzi zaszczytów.

Rządy Zjednoczonej Prawicy stanowiły tarczę chroniącą Polskę przed zalewem nowego totalitaryzmu. Napięcie, jakie im towarzyszyło, było pośrednim skutkiem potężnej presji na ideologiczne ujednolicenie państw w Europie. Część polskich wyborców, niestety, uznała, że konflikty ze strukturami europejskimi czy z wymiarem sprawiedliwości były winą rządu PiS. W rzeczywistości były, w ogromnej mierze, strategią walki z pravicową władzą.

Wybór podjęty w październiku, często na podstawie błahych przyczyn, może być nie do odwrócenia. Za zakrętem nie czeka lepsza, bardziej ideowa prawica ani lepsza propozycja, ale zamordyzm przesycony zmutowanym bolszewizmem.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Zmanipulowana wypowiedź

W odpowiedzi na artykuł „Niespodziewane słowa metropolity: To pozwoli młodym ożywić wiarę”, opublikowany 4 stycznia na portalu Interia, rzecznik prasowy archidiecezji częstochowskiej oświadczył, że nadany mu tytuł zniekształca treść i intencję wypowiedzi abp. Wacława Depo, sugerując, że popiera on przeniesienie lekcji religii ze szkół do parafii. Arcybiskup tymczasem popiera przyparafialną katechezę jako dopełnienie szkolnych lekcji religii. 

Wandale czy antysemita?



fot. PAP/Maciej Kulczyński

Na fasadzie wrocławskiej synagogi Pod Białym Bocianem pojawił się napis: „Izrael zbrodniarzy i mordercy”. Policja opublikowała wizerunek domniemanego sprawcy; w przypadku rozpoznania go prosi o kontakt pod nr. 47 87 131 31 lub 47 87 143 90. Wcześniej nastolatki zgasiły na rynku świece chanukowe. Z kolei nieznani sprawcy zniszczyli tablicę upamiętniającą getto żydowskie w Gdańsku, odsłoniętą kilka tygodni wcześniej. W miejscu zdemontowanej tablicy pojawi się nowa. Sprawą zajęli się gdańscy policjanci. 

Brońmy małżeństwa

„Premier Donald Tusk ogłosił wprowadzenie do prawa para-rodzinnej instytucji, jaką mają być tzw. związki partnerskie osób tej samej płci. Instytucjonalizacja takich związków i nadanie im przywilejów należnych małżeństwom byłyby sprzeczne z art. 18 Konstytucji RP” – stwierdza w swojej analizie Instytut Ordo Iuris, który przygotował też petycję z żądaniem skierowanym do



fol. Monika Odrobińska

premiera o obronę konstytucyjnego porządku w obszarze małżeństwa i rodziny.

W grudniu Europejski Trybunał Praw Człowieka, rozpatrując skargę polskich aktywistów ruchu LGBT, nakazał Polsce prawne uznanie związków jednopłciowych.

Ów wyrok może posłużyć liberalnej lewicy do uzasadnienia zapowiadanego projektu.

„Przykłady państw, które wprowadziły «związki partnerskie», dobit-

nie pokazują, że realizacja tego postulatu jest zazwyczaj pierwszym krokiem do stopniowego zacierania różnic pomiędzy sytuacją prawną małżeństw i związków jednopłciowych, którym w końcu zostaną przyznane wszelkie przywileje zarezerwowane wyłącznie dla małżeństw, łącznie z adopcją dzieci” – zaznacza Ordo Iuris.

Instytut wzywa także prezydenta Andrzeja Dudę do czuwania nad porządkiem konstytucyjnym. W przypadku przyjęcia przez sejm zapowiadanej ustawy Ordo Iuris apeluje o jej zawetowanie. Petycję można podpisywać na stronie bronnymalzenstwa.pl.

Polacy w Tengeru

Z końcem 2023 r. Pallo-tyńska Fundacja Mi-syjna Salvatti.pl zamknęła pierwszy etap działań w Tengeru w Tanzanii, gdzie w czasie II wojny światowej powstało osiedle polskich zesłańców, wędrujących z armią gen. Władysława Andersa z Syberii. W latach 1942–1950 mieszkało tam 4 tys. Polaków. Mimo trudnych warunków klimatycznych wzniesli domy według standardów polskiej architektury, stworzyli sieć szkół, szpitali, sierociniec, położyli asfaltowe drogi. Kwitło życie kulturalne i religijne.

Biskup miejsca, w którym stoją jeszcze budynki po polskich tułaczach, chce upamiętnić wspólną historię Polaków i pomagających im Tanzańczyków. Fundacja Salvatti.pl, współpracując z siostrami pallotynkami i archidiecezją Arusha, chce przygotować materiały edukacyjne w języku polskim i angielskim. Na miejscu realizuje także projekt stworzenia hoteliku i kawiarni muzealnej.

Prawosławni i wierni innych obrządków wschodnich, m.in. grekokatolicy i staroobrzędowcy, obchodzili Boże Narodzenie według kalendarza juliańskiego, czyli według tzw. starego stylu. W powszechnie używanym na świecie kalendarzu gregoriańskim juliański 25 grudnia przypada 7 stycznia. Na zdjęciu: uczestnicy liturgii w soborze św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku.

Wschodnie święta



fol. PAP/Artur Reszko

Z raportu NBP „Sytuacja życiowa i ekonomiczna migrantów z Ukrainy w Polsce w 2023 r.” wynika, że – podobnie jak przed wojną – dorośli migranci z Ukrainy to w większości kobiety. To osoby dobrze wykształcone, coraz lepiej mówiące po polsku. Utrzymują się głównie z pracy, acz sytuacja ekonomiczna uchodźców jest trudniejsza niż migrantów przedwojennych.

W stosunku do 2022 r. spowolniła się integracja Ukraińców na polskim rynku pracy. Utrzymuje się

Jak się u nas mają?

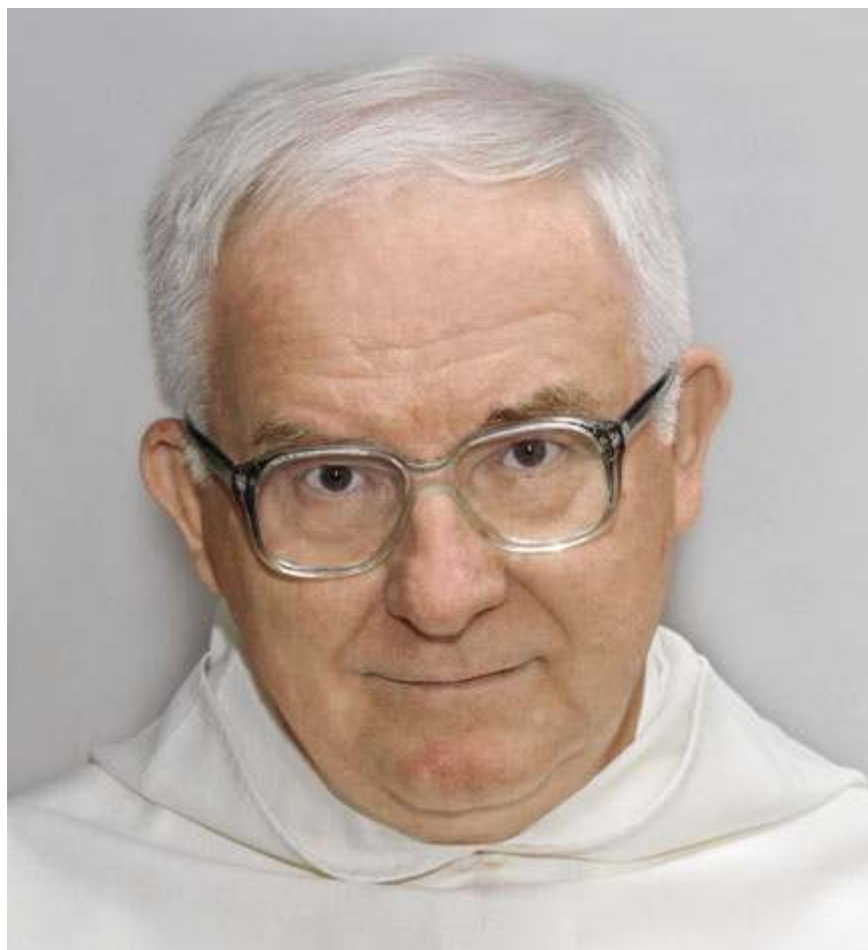
tam też różnica między migrantami przedwojennymi a uchodźcami. Płace imigrantów w większym stopniu zależą od branży w Polsce i momentu przyjazdu niż formalnego wykształcenia. Relatywnie najwyższe wynagrodzenia otrzymują zarówno imigranci przedwojenni, jak i uchodźcy zajmujący się informatyką, budownictwem i transportem. Obecność rodziny i dzieci w naszym kraju wpływa

na aktywność zawodową uchodźczyń – na bardziej stabilne zatrudnienie mogą liczyć te bez rodzin w Polsce. Przedwojenni migranci nadal wspierają finansowo rodziny na Ukrainie. Uchodźców, którzy to czynią, jest wobec tej pierwszej grupy dwa razy mniej.

Postępuje za to proces usamodzielniania się uchodźców; odsetek samodzielnie wynajmujących mieszkanie wzrósł z 52

do 68 proc. Mimo to część z nich wciąż oczekuje pewnego wsparcia ze strony Polski: migranci przedwojenni – łatwiejszej legalizacji pobytu, dostępu do służby zdrowia i lepszej obsługi w urzędach, a uchodźcy – głównie pomocy w znalezieniu pracy, organizacji kursów języka polskiego i łatwiejszej legalizacji pobytu.

Na deklaracje o przyszłości Ukraińców w Polsce większy wpływ niż sytuacja na rynku pracy czy mieszkaniowa mają przewidywania dotyczące końca wojny.



śmiertelnym ciele”. Wszyscy jesteśmy grzesznikami – mówił – a jednak bardzo inaczej należą do Kościoła ci, w których króluje Boża łaska, a inaczej ci, w których króluje grzech.

Postawmy pytanie następne: Czy ci pierwsi już w pełni należą do Kościoła? Otóż nawet jeśli już całe lata i naprawdę na serio staram się żyć w łasce uświęcającej, to przecież nie wszystkie moje myśli, słowa i uczynki podobają się Bogu. Wciąż jest we mnie tajemnicza ciemność, która pobudza mnie do różnych rzeczy ciemnych, w tym również do takiego krytykowania, jakby Kościół był obcą mi instytucją, wobec której ustawiam się na zewnątrz.

A w jakim przypadku krytyka może służyć dobru Kościoła?

Niekiedy do krytykowania różnych niedobrych faktów, wydarzeń czy wypowiedzi pobudza nas miłość Kościoła. Z drugiej strony brak reakcji na jakieś niedobre zjawiska może płynąć z naszego wygodnictwa i świadczy o tym, że Kościół kochamy zbyt mało. Warto jeszcze i to zauważyć, że nawet nie każda obrona przed kry-

foto: xhz

Czy można krytykować papieża?

Z o. prof. **Jackiem Salijem OP** rozmawia Barbara Stefańska

Co Ojciec sądzi o ostrych słowach krytyki pod adresem papieża Franciszka, które publicznie lub prywatnie wypowiadają wierni – świeccy i duchowni?

Niepokoń mnie, kiedy katolicy krytykują papieża niejako z perspektywy zewnętrznych obserwatorów, tak jakby sami nie należeli do Kościoła.

Katolicy mogą nie należeć w pełni do Kościoła?

Chociaż jestem człowiekiem ochrzczonym i wierzę w Chrystusa,

mogę, niestety, znajdować się w stanie grzechu. Wówczas w jakimś bardzo realnym sensie staję się prześladowcą Kościoła. Prześladowania, jakie Kościół cierpi ze strony takich wyznawców, którzy dali się opanować grzechowi, są być może jeszcze groźniejsze niż te, których Kościół doznaje od swoich wrogów. Katolik żyjący w grzechu, owszem, należy do Kościoła, ale czy należy do niego w pełni?

Odpowiedź na to pytanie św. Augustyn znalazł w Liście do Rzymian: „Niech grzech nie króluje w waszym

tykami niesprawiedliwymi wychodzi Kościołowi na zdrowie.

Głęboko to rozumiał św. Franciszek z Asyżu. Bardzo poruszyło mnie, co powiedział na ten temat pewien włoski zakonnik: „W epoce, w której wielu głośno oskarżało Kościół instytucjonalny o bogactwo i korupcję, Franciszek wymazał ze swego życia wszelką naganę, wykluczył jakiegokolwiek «przeciwno». Nie był polemiczny wobec Kościoła hierarchicznego, lecz także nie chciał polemizować z tymi, którzy z Kościołem polemizo-

wali”. On chciał reformować Kościół nie na drodze krytyki, nawet jeśli na prawdę słusznej, ale poprzez pobudzanie do świętości.

W jaki sposób możemy rozpoznać, czy nasze lub innych ludzi osądy są powodowane miłością do Kościoła?

Moda na krytykowanie i potępienie Kościoła przypomina mi wydarzenie opisane na początku ósmego rozdziału Ewangelii św. Jana. Tłum ludzi niemających sobie nic do zarzucenia oczekiwał od Pana Jezusa aprobaty dla radykalnego potępienia cudzołożnicy. On jednak nie próbował jej bronić, co więcej, pozornie zgodził się na to, żeby grzesznicę ukamienować: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. Pan Jezus nie pocieszał też fałszywie nieszczęśliwej kobiety, jakoby jej grzech nie był znów taki wielki. Jego słowo jest słowem prawdy i miłości: „Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”.

Banda tych niby sprawiedliwych, którzy przyprowadzili grzesznicę, żeby ją ukamienować, niczego by nie zrozumiała, gdyby Pan Jezus najpierw ich nie wyciszył. Stąd ważna nauka dla katolików pytających, czy wolno nam krytykować Kościół: Nie tylko wolno, ale może nawet powinniśmy krytykować, i więcej – w taki sposób, że będzie to nas więcej kosztować. Kiedy jednak chcę krytykować Kościół, również jego pasterzy i samego nawet papieża, wypadałoby najpierw zapytać Pana Jezusa, co On o tym sądzi. Takie wyciszenie najprościej osiąga się przed Najświętszym Sakramentem, przed obrazem „Jezu, ufam Tobie” albo ikoną Matki Najświętszej.

Poza modlitwą ważne jest także uważne wsłuchiwanie się w głos innych – serce kochające Kościół wyczuje serce innego kochającego.

Wielu zarzucało papieżowi, że nie wymienia wprost Rosji jako agresora w wojnie z Ukrainą. To nie jest kwestia doktrynalna...

Toteż nie warto tego rodzaju wypowiedziami papieża zanadto się przejmować.

Wypowiedzi wywołujące protesty, także biskupów, dotyczą Ko-

munii Świętej dla rozwodników czy podejścia do związków homoseksualnych. Przykładem są reakcje na deklarację *Fiducia supplicans*. W takim przypadku krytyka jest uzasadniona?

Zamieszanie, jakie papież Franciszek spowodował w Kościele swoimi wystąpieniami na temat możliwości błogosławienia związków niesakramentalnych (w tym również homoseksualnych), pod jednym względem wydaje mi się bardzo błogosławione. Ponieważ były to wystąpienia tak dla Kościoła kontrowersyjne, jedno Ojciec Święty osiągnął na pewno: bardzo mocno wybrzmiał jego głos, że Kościołowi zależy na duchowym dobru tych wszystkich, którzy pragną mieć w nim swoją Matkę; że Kościół nie chce się od nich odcinać, nawet jeżeli oni sami niekiedy tak to odczuwają.

Jestem absolutnie pewien, że papież jest jak najdalej od tego, aby zapraszać grzeszników do świętokradkiego przyjmowania sakramentów. Niewątpliwie chodzi mu o to, żeby ludzie żyjący w związkach niesakramentalnych wyraźniej poculi macierzyńską troskę Kościoła o ich zbawienie. Trudno jednak nie zauważyć, że w dokumentach na ten temat wydawanych przez Stolicę Apostolską jest sporo niedomówień, a chyba nawet sprzeczności.

Powiem tak: w jakimś sensie bardzo się cieszę z tego, że Stolica Apostolska wydaje takie dokumenty, i jednocześnie bardzo się cieszę, że wielkie kościelne autorytety protestują. Dzięki temu będzie się dokonywała – ufajmy, że wspaniała – praca duchowa na rzecz odnowienia wyznawanej w Kościele od wieków Bożej prawdy w możliwie wszystkich jej aspektach.

Skoro krytyka może prowadzić do szukania prawdy, jak to się ma do nieomylności papieża?

Nie zapominajmy, że to sam Pan Jezus dał Piotrowi klucze królestwa oraz władzę związywania i rozwiązywania. Zarazem wszyscy Jego apostołowie, nie tylko Piotr, otrzymali

to niesamowite wezwanie, które zawiera się w słowach: „Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi”.

Przypomnijmy dogmat Soboru Watykańskiego I: Biskup rzymski, kiedy naucza *ex cathedra*, tzn. jako pasterz i nauczyciel wszystkich wiernych, w sprawach wiary i moralności posiada tę nieomylność, w jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażać swój Kościół. Chyba zbyt mało pamiętamy o tym,

że do nieomylności w wierze jesteśmy zobowiązani wszyscy, którzy uwierzyliśmy w Chrystusa. Podobnie jak absolutnym obowiązkiem grzybiarza jest nieomylnie rozróżnia-

nie grzybów trujących i jadalnych. Do nieomylności w wierze, do tego, żeby była ona zgodna z wiarą Kościoła, zobowiązany jest każdy biskup, każdy kaznodzieja, każdy katecheta, każde z rodziców, kiedy przekazuje wiarę swojemu dziecku.

W tej perspektywie papież jest nie tylko zobowiązany do nieomylności w wierze. Jako następca Piotra i pierwszy pasterz Kościoła jest uprzywilejowanym świadkiem nieomylniej wiary Kościoła. Rzecz jasna, w jedno-ści ze wszystkimi biskupami, którzy utrzymują z nim łączność jako z następcą Piotra.

Zarazem papież, tak jak każdy z nas, jest omylnym człowiekiem. Może się pomylić nie tylko w ocenie rosyjskiej agresji na Ukrainę, ale również jako głosiciel wiary, bo przecież nie zawsze naucza *ex cathedra*.

W historii byli święci, którzy sprowadzali papieża na dobrą drogę, np. Katarzyna Sienieńska.

Jako pierwszy na upomnienie sobie zasłużył i je otrzymał sam apostoł Piotr. Było to w Antiochii, kiedy Piotr nie miał odwagi sprzeciwić się tym współbraciom w wierze, którzy usiłowali narzucić Kościołowi jakieś zwyczaje judaistyczne. Wydarzenie jest opisane w drugim rozdziale Listu do Galatów. Wyszło to Piotrowi i Kościołowi na dobre, bo wypływało z miłości.





Aneta Liberacka

Czas na dziecko

Aż 90 proc. Polek w wieku 26–30 lat nie ma ani jednego dziecka. Chociaż na poziomie deklaracji prawie połowa osób w wieku 18–40 lat chciałaby mieć dwoje, a 18 proc. nawet troje dzieci. Dlaczego w tej kwestii tak się rozjeżdżają deklaracje z realizacją?

Poszukiwania odpowiedzi na to pytanie trwają już od dłuższego czasu. Głównym argumentem, który pada, gdy zastanawiamy się, dlaczego młodzi Polacy nie chcą mieć dzieci, jest ten, że w Polsce nie ma obecnie na to warunków. Ale czy kiedyś warunki były lepsze? Może zaraz po wojnie? Albo może w czasie komunizmu? Czy też w czasie przemian? Na pierwszy rzut oka widać, że ten „koronny” argument jest nietrafiony.

Prawdą jest za to, że bardzo zmieniło się nam społeczeństwo. Oczywiście nie tylko w Polsce. Jak mówi papież Franciszek, to nie jest już zmiana pokoleniowa, ale wręcz cywilizacyjna. Dotyka więc także i nasz kraj. To głównie technologia, ale też dobrobyt sprawiły w ostatnich latach, że całkowicie zmieniła się nam struktura

społeczna. Młodzi ludzie nie muszą już nawet wychodzić z domu, by non stop mieć porywające zajęcie, poznawać świat, rozwijać się, robić wiele przyjemnych rzeczy. Ich czas zagospodarowany jest do granic możliwości. A dziś właśnie czas jest

Czy kiedyś warunki do wychowania dzieci były lepsze? Po wojnie? Albo w czasach komunizmu?

towarem deficytowym. Czas to jest ta wartość, której obecnie każdy z nas z takim niepokojem i niedosytem szuka. Każda oszczędność czasu jest na wagę złota... Niewątpliwą zaś oszczędnością czasu – i oczywiście rozlicznych czasochłonnych zobowiązań – jest brak dziecka. Setki zaoszczędzonych godzin, minut i sekund. Nie da się ukryć, że bez dziecka można sobie czas spokojnie zbierać i dowolnie kumulować.

Pozostaje jednak pytanie, które warto zadać sobie, ale nade wszystko naszym dzieciom i wnukom: co zrobią z tym zaoszczędzonym czasem? Z czasem zaoszczędzo-

nym na szczęście, którego nigdy nie dotkną, nie poczują odpowiedzialności za kogoś, kto całkowicie na nich polega. Co zrobią z czasem zaoszczędzonym na tym, że nie doświadczą i nie ofiarują bezwarunkowej miłości? Co zrobią z czasem zaoszczędzonym na tym, że nigdy nie poczują w swoim wnętrzu dumy z człowieka, którego wychowali i ukształtowali? Nie przeżyją uczuć, które dostępne są tylko wtedy, gdy serce pęka czasem z przerażenia, czasem z dumy, a czasem z bezgranicznej miłości, która jest jedyną czystą miłością tu na ziemi, dzięki której można poczuć namiastkę miłości prawdziwej, tej z nieba.

Czy mamy jeszcze czas zadać młodym ludziom to pytanie? Czy już jest na to za późno? Warto wrócić do deklaracji, że połowa młodych Polaków jednak chce mieć dzieci. Może więc od mądrości rodziców i dziadków jeszcze coś zależy, na przykład to, w jaki sposób im opowiemy, czym jest rodzina i dlaczego nie da się jej niczym zastąpić.

Autorka jest redaktorem naczelnym Stacji7, konsultorem Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP
redakcja@idziemy.com.pl

Ilu ludzi na świecie?

W 2023 r. liczba ludzi na świecie wzrosła o 75 mln; szacuje się, że 1 stycznia 2024 r. światowa populacja wyniosła 8,019 mld – podała amerykańska agencja rządowa zajmująca się statystyką (US Census Bureau). Nieco inne dane ogłosiła w Hanowerze Niemiecka Fundacja na rzecz Ludności Świata (DSW), według której w 2023 r. liczba ludności na świecie wzrosła o 66 mln, a 31 grudnia na Ziemi żyło 8,073 mld ludzi.

Wzorcowa ewakuacja

Cud na Hanedzie – tak media i świadkowie określają ewakuację prawie czterystu osób z płonącego samolotu na lotnisku w Tokio. Według analityków udało się ona dzięki właściwej reakcji załogi i dyscyplinie pasażerów, którzy opuścili kabinę bez bagażu podręcznego. Ostatni pasażer wybiegł z samolotu chwilę przed tym, gdy cały Airbus A350 zajął się ogniem. Do pożaru doszło w wyniku kolizji airbusa z mniejszym samolotem japońskiej straży przybrzeżnej. W katastrofie zginęło pięciu z sześciu członków załogi tamtej maszyny. Przeżyli natomiast wszyscy pasażerowie i członkowie załogi rejsu Japan Airlines numer 516, a błędna ewakuacja z zasnutej dymem kabiny zyskała uznanie na całym świecie.



S. Maria Józefina w krypcie kościoła św. Kazimierza, gdzie pochowane są siostry

for. arch. siostr benedyktynek sakramentek

Klasztor odwiedziła też siostrzenica poległej pod gruzami s. Barbary Siwek, na temat której zakonniczki nie wiedziały praktycznie nic. Przyniosła zdjęcia i list, który w 1943 r. jej ciotka wysłała do swojej siostry. W rodzinie traktowano go jak relikwię. „Każdego dnia jesteśmy przygotowane na śmierć” – widniało w nim zdanie. Z kolei na początku skryptu głoszonych w klasztorze w 1943 r. rekolekcji, który sakramentki ofiarowały w prezencie matce przeoryszy, podpisały się: „Oddane aż do śmierci”. Wiadomo też, że w dniu bombardowania twarze idących ku śmierci

Ofiara warszawskich sakramentek

Choć odeszły w opinii świętości, to nie można wynieść ich na ołtarze. Wraz z klasztorem spłonęło bowiem w powstaniu archiwum potrzebnych dokumentów.

Trwa powstanie. Warszawskie benedyktynki sakramentki przerywają klauzurę i otwierają drzwi klasztoru przy Rynku Nowego Miasta, by udzielić schronienia walczącym i mieszkańcom. Po 10 sierpnia powstaje tu szpital. Niemcy wzmagają ostrzał artyleryjski i proponują zakonnicom, że przerwą atak, gdy te przejdą na ich stronę. Mimo perspektywy śmierci siostry zostają. Część składa akt ofiarowania swojego życia Bogu. „Aby Polska, gdy powstanie, nie była ani biała, ani czerwona, ale Chrystusowa” – miała sformułować swoją intencję jedna z zakonnic.

Ostatniego dnia sierpnia siostry odpowiadają nieszpory. Relacjonuje s. Michała Walicka, kronikarka klasztoru, jedna z niewielu ocalałych: „Cisza, która po tym pełnym zgiełku, wrzawie, huku okresie była przygotowaniem do tej wiekuistej ciszy niebieskiej. I nagle straszliwy huk, ciemność, krzyk ludzki. Całe sklepienie kościoła runęło, grzebiąc pod gruzami zgromadzone doko-

ła Najświętszego Sakramentu mniszki i około tysiąca osób cywilnych”. Legenda głosi, że w tym momencie w niebo wzbilo się stado białych gołębic. Po akcji ratunkowej spod gruzów wychodzi dwanaście siostr. Tyle, ile potrzeba do podtrzymania nieustającej adoracji.

Niestety, w pożarze giną dokumenty, bez których ustalenie tożsamości poległych 31 sierpnia siostr graniczy z cudem. Brak danych blokuje możliwość rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. – Historię przekazywano z ust do ust i spisywano jeszcze długo potem. Aby uczcić pamięć sakramentek, organizowano nabożeństwa, które gromadziły tłumy – opowiada s. Maria Józefina, która od trzech lat usiłuje skompletować dane o poległych w powstaniu sakramentkach. – Jednak siostry uznały, że rozgłos nie służy kontemplacji i ukrytemu charakterowi zgromadzenia. Mimo to sprawa była wciąż żywa, pojawiali się kolejni świadkowie. Coraz więcej też osób z zewnątrz sugerowało, by rozpocząć proces beatyfikacyjny, co było spójne z naszymi natchnieniami.

Niezwykle trudno udowodnić, że śmierć siostr była męczeństwem, czyli ofiarą uczynioną z pobudek duchowych, a nie chociażby patriotycznych. Świadczą o tym jedynie strzępy informacji. Jak np. ten, że siostry Stanisława i Modesta 31 sierpnia miały nałożyć swoje najlepsze habity. „Gdy idzie się do Oblubieńca, trzeba ubrać się jak na gody” – mówiły, jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć.



Nowicjatk, zima 1929/1930

for. arch. siostr benedyktynek sakramentek

zakonnice – nawet tych surowych, powściągliwych i wymagających – lśniły niespotykaną radością i spokojem.

Zbliża się osiemdziesiąta rocznica tragicznego wydarzenia. Choć wciąż więcej znaków zapytania niż wiadomych, siostry wierzą, że w końcu uda się zebrać komplet dokumentów niezbędnych do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Jeśli jesteś świadkiem lub możesz podzielić się wspomnieniami czy pamiątkami związanymi z zakonnicami poległymi 31 sierpnia 1944 r. pod gruzami klasztoru przy Rynku Nowego Miasta 2 w Warszawie, napisz do s. Marii Józefiny na adres: siostry.1944@gmail.com. Każda informacja przybliży do celu, jakim jest ocalenie pamięci o zmarłych w opinii świętości siostrach bohaterkach.

Magdalena Prokop-Duchnowska

W SKRÓCIE

■ **„Matka Teresa” w Dobrym Miejscu.** Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” oraz Akademia Katolicka w Warszawie 21 stycznia o godz. 16.00 zapraszają na pokaz filmowy z cyklu kina dyskusyjnego Forum Filmów Nie-Zwyczajnych. Spotkanie poprowadzi o. dr Marek Kotyński CSsR – filmoznawca, teolog duchowości oraz wykładowca AKW. Film „Matka Teresa. Nie ma większej miłości” to produkcja Jamesa Wahlberga, nawróconego przestępcy, brata aktora Marka Wahlberga. Po spotkaniu z Matką Teresą odnalazł on Boga i postanowił zmienić swoje życie. Miejsce spotkania: Aula im. bł. Jerzego Popiełuszki, Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3, wejście B. Bilety są dostępne online (www.dobremiejsce.org) oraz stacjonarnie godzinę przed wydarzeniem (kasa biletowa w informacji w wejściu B).

■ **Oratorium u marianów.** W parafii św. Józefa w Sulejówku, ul. Mariańska, 14 stycznia o godz. 13.30 będzie można usłyszeć oratorium „Słowo stało się ciałem” – wokalo-instrumentalną kompozycję Adama Mikulskiego, skupiającą się na temacie Bożego Narodzenia. Utwory nawiązywać będą do przedwiecznych sekwencji Akatysty, jak też brzmienia kojarzącego się z muzyką rozrywkową, z domieszką polskiej tradycji kołędowej. Wstęp wolny.

■ **Pamięci ks. Popiełuszki.**

W 2024 r. przypada 40. rocznica śmierci bł. Jerzego Popiełuszki. W związku z potrzebą upamiętnienia kapłana i rocznicy jego śmierci w warszawskim sanktuarium błogosławionego zawiązał się społeczny komitet upamiętnienia. Organizatorzy proszą o przesyłanie informacji o wydarzeniach związanych z upamiętnieniem życia i męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki.

■ **Ofiarom ze Szwedzkich Gór.**

7 stycznia uczczono pamięć 96 cywilów zamordowanych przez niemieckiego okupanta w 1940 r. na Szwedzkich Górach pod Warszawą. Po Eucharystii w intencji zmarłych, odprawionej w kościele Matki Bożej Królowej Aniołów na Bemowie, uczestnicy przeszli pod pomnik przy ul. Powstańców Śląskich.



fol. facebook.com/Pallotyń/Józef Wójcik

EPIFANIA U PALLOTYNÓW

W parafii św. Wincentego Pallottiego przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie odbyły się w dniach 3–6 stycznia „Rekolekcje dla Warszawy i całego świata” pod hasłem „Epifania dla wszystkich”. – Potrzebna jest nam ufność i wiara. Nam się wydaje, że to my je-

steśmy siewcami. Tymczasem poznamy prawdziwą rzeczywistość, że siewcą jest Bóg, a my jesteśmy powołani do tego, żeby być Jego pomocnikami – mówił bp Romuald Kamiński, który drugiego dnia rekolekcji przewodniczył Mszy Świętej.

MODLITWA JEZUSOWA

Kto odkrył potęgę Modlitwy Jezusowej? Jak zacząć praktykować tę formę relacji z Bogiem w codziennym życiu? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań udzieli ks. prof. Józef Naumowicz podczas dnia skupienia, który w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy odbędzie się 27 stycznia w Dobrym Zakątku przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idzie-



my”. Obowiązuje bezpłatna rejestracja na www.dobryzakatek.pl. Oficjalna strona wydarzenia: dobryzakatek.pl/events/modlitwa-jezusowa.

KOLĘDOWO U ŚW. RITY

W parafii św. Rity na warszawskim Grochowie wieczornej Mszy Świętej w święto Trzech Króli przewodniczył bp Romuald Kamiński. Po Eucharystii miało miejsce Wielkie rodzinne kolę-

dowanie u św. Rity. Kolędy i pastorałki w wykonaniu zespołu Rosa Amoris i licznie zgromadzonych wiernych pomogły na nowo rozbudzić w sercach radość Bożego Narodzenia.



fol. ks. Rafał Paździuch

RELIKWIE ŚW. MONIKI

W niedzielę 7 stycznia uroczystemu wprowadzeniu relikwii św. Moniki do łódzkiej parafii Opatrzności Bożej oraz styczniowej modlitwie matek za swoje dzieci przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. – Chcesz pomóc dziecku, które błądzi? Augustyn błądził dziewięć lat. Chcesz pomóc swojemu dziecku? Pokaż, że je kochasz, że jesteś przy nim. Niech ma poczucie bliskości, wspólnoty z nim – mówił metropolita łódzki./**ks. Paweł Kłys**



foto. ks. Paweł Kłys

PIELGRZYMKA DO MARKOWEJ

Wydział Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza na diecezjalną pielgrzymkę do kościoła św. Doroty w Markowej, która odbędzie się 8 czerwca. Będzie to sposobność do dziękczynienia za dar beatyfikacji rodziny Ulmów. W programie m.in. Eucharystia pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Chudzio, konferencja o bł. rodzinie Ulmów oraz możliwość zwiedzania Muzeum Polaków Ratujących Żydów.

ORSZAK W KAŁUSZYNIE

W parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kałuszynie w uroczystość Objawienia Pańskiego ulicami miasta przeszedł 4. Orszak Trzech Króli pod hasłem „W jasełkach leży”. Pochód zakończono inscenizacją po-

klonu Trzech Króli w żywej stajence, wspólnym kolędowaniem i poczęstunkiem.

Wydarzenie zorganizowano we współpracy z Urzędem Miasta, Biblioteką Miejską i OSP Kałuszyn.



foto. archiwum parafii NMP w Kałuszynie

■ Wiarygodnie w Sulejówku.

16 stycznia o godz. 19.00 w kinie Kurtyna przy parafii Przemienienia Pańskiego w Sulejówku-Miłosnie w ramach cyklu Rozmowy Wiary-Godne odbędzie się druga część spotkania z ks. Henrykiem Zielińskim, redaktorem naczelnym tygodnika „Idziemy”. Poruszony zostanie m.in. problem finansowania Kościoła. Rozmowę poprowadzi dziennikarka Ewa Pietrzak z Radia Warszawa. Udział w spotkaniu jest bezpłatny, jednak z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc należy odebrać darmową wejściówkę w kasie kina.

■ **Koncert kolęd.** 14 stycznia po Mszy Świętej o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3, odbędzie się koncert kolędowy „Anieli w niebie śpiewają”. Wystąpi Chór Centrum Myśli Jana Pawła II pod dyрекcją Jakuba Siekierzyńskiego. Będzie można usłyszeć polskie kolędy w opracowaniach współczesnych kompozytorów. Chórowi będzie towarzyszył kwartet smyczkowy.

■ **Rekolekcje dla kobiet.** Rekolekcje dla młodych kobiet z rozeznaniem drogi życia „Pociągnij mnie za sobą! Pobiegijmy! (Pnp 1, 4)” w sanktuarium Matki Bożej Loretanńskiej w Loretto rozpoczną się 19 stycznia o godz. 18.00, a zakończą 21 stycznia o godz. 15.00. Spotkanie poprowadzi ks. Radosław Piotrowski wraz z siostrami loretankami. Koszt: 250 zł. Zgłoszenia do 15 stycznia. Informacje szczegółowe: młodzi@loretto.pl, tel. 728 858 155.

■ Muzycznie na Bielanach.

VII Koncert Organowy Elżbiety Karolak odbędzie się 14 stycznia o godz. 16.00 w Dobrym Miejsu, w Auli im. bł. Jerzego Popiełuszki, ul. Dewajtis 3, wejście B. Wstęp wolny.

■ **Gdzie na łyżwy?** Z bezpłatnego lodowiska skorzystać można m.in. przy PKiN, przy Elektrowni Powiśle, w parku Bródnowskim, na Wilanowie (ul. Klimczaka 2), w Ursusie (ul. gen. Sosnkowskiego 10), w Wesołej (ul. Armii Krajowej 72), w Rembertowie (ul. Giermków 35), na Bemowie (ul. Obrońców Tobruku 40) oraz na Włochach (ul. Cietrzewia 22a, przy Szkole Podstawowej nr 94).

W Niedzielę Chrztu Pańskiego, święto patronalne Ruchu Światło-Życie, bp Romuald Kamiński spotkał się z członkami wspólnoty z diecezji warszawsko-praskiej. Świętowanie rozpoczęła Eucharystia w katedrze św. Floriana. – W Księdze Rodzaju Bóg mówi, że w człowieku odzwierciedla samego siebie. Ktokolwiek przychodzi na świat, ma to wewnętrzne odwzorowanie. Może je jednak zeszpecić – zauważył bp Kamiński. Przypominał, że poprzez chrzest jesteśmy w stanie odzyskać pierwotny obraz Bożego w nas, a Duch Święty utrwała ten obraz w człowieku. Zachęcił do dzie-



Oazowe świętowanie

nia się tą prawdą, nazywając wiernych „prorokami idącymi w świat”.

Po Mszy Świętej księża należący do Unii Kapłanów Chrystusa Sługi odnowili swoje przyrzeczenia. Odbyło się spotkanie opłatko-

we oazowiczów i małżeństw z Domowego Kościoła z ordynariuszem diecezji.

– Jestem w oazie od pięciu lat. Odnalazłem tutaj to, czego mi brakowało: bliskość z Bogiem i z ludźmi. Jestem odpowiedzial-

nym we wspólnocie, trwam w niej, bo chcę przekazać innym dobro, które sam otrzymałem – mówi Bartosz Larenta ze wspólnoty oazowej parafii katedralnej.

Jakub Kruszewski

fot. Jakub Kruszewski

W klasztorze sióstr dominikanek misjonarek w Zielonce 20 stycznia odbędą się warsztaty „Bibliodrama jako spotkanie”. Bibliodrama to nowoczesna forma interakcji z Biblią. Jest oparta na różnych tekstach ze Starego i Nowego Testamentu. Wykorzystuje się w niej różne techniki mające umożliwić spotkanie z Bogiem w drugim człowie-

Bibliodrama w Zielonce

ku, spotkanie z samym sobą oraz pogłębienie kontaktu ze słowem Bożym. Uczestnicy bibliodramy rozważają fragmenty Pisma i wyrażają swoje odczucia poprzez różne formy ekspresji: gesty, kolaże, malowanie...

– Propozycja skierowana jest do wszystkich. Z bi-

bliodramy można korzystać w duszpasterstwie, prowadząc różne grupy. Nawet różę różańcową: spotykamy się na odmawianie różańca i prowadzimy warsztaty oparte na jednej z tajemnic różańcowych – mówi Beata Chrudzimska, jedna z organizatorek.

W Polsce bibliodrama nie jest jeszcze popularna, jednak rozwija się dynamicznie. Wykorzystuje się ją w trakcie katechez i rekolekcji. Na warsztaty w Zielonce można zapisać się pod adresem mailowym: beatabibliodrama@gmail.com. Prowadzenie: ks. dr hab. Romuald Jaworski, psycholog, jeden z prekursorów bibliodramy w Polsce./jk

Nagrodzeni



fot. www.archidiecezja.waw.pl/Wojciech Łączyński

Kardynał Kazimierz Nycz wręczył 24 osobom medale „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej”. Uroczystość odbyła się 6 stycznia w archikatedrze św. Jana. – Ten medal przyznawany jest jako podziękowanie za coś, co miało miejsce przez kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat pracy na rzecz wspólnoty i było daniem świadectwa chrześcijańskiego – powiedział kard. Nycz.

Uhonorowani zostali Teresa i Andrzej Adamscy z parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie oraz pomagający w kościele św. Józefa Oblubieńca Niepokalanej Bogurodzicy Maryi w Warszawie Elżbieta i Wojciech Podczasy. Z parafii św. Anny w Wilanowie medale otrzymali Hanna i Piotr Czajkowsky, Karolina i Grzegorz Grądzielowie, Joanna i Hubert Rawscy, Ewa i Jacek Kryńscy, Krystyna i Paweł Kruszewscy, Elżbieta i Mirosław Wrotkowie, Grażyna Wolanin, Wiesława Niedzielska oraz Wiesław Tumilewicz. Medale otrzymali także udzielający się w Akcji Katolickiej: Anna Roman, Danuta Ogłaza-Pamrów, Edward Malinowski, Edward Opłocki i Jan Rudziński.

i

Kursy przedmałżeńskie

Ksiądz Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej, zamieścił na stronie www.diecezja.waw.pl informacje dotyczące przygotowania do małżeństwa. Kursy przedmałżeńskie prowadzone są w blisko 90 parafiach. Spotkania te dają możliwość pracy formacyjnej i głębszego związania narzeczonych ze swoją wspólnotą parafialną (por. Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin). „Zachęcam do organizowania tych kursów w jak największej liczbie parafii. Proszę również o umieszczenie wykazu kursów przedmałżeńskich na stronach internetowych, w mediach społecz-

nościowych swoich parafii. Często narzeczeni nie wiedzą, gdzie szukać informacji o katechizacji przedmałżeńskiej. Zestawienie na rok 2024 jest dostępne na: diecezja.waw.pl/rodzina/kursy-przedmalzenskie. Zachęcam, żeby narzeczonych poinformować o dostępnych kursach przedmałżeńskich w momencie zgłaszania ślubu” – pisze ks. Wielądek.

Integralną częścią przygotowania są trzy spotkania indywidualne w parafialnej poradni rodzinnej. Zwieńczeniem kursu powinien być dzień skupienia, dający możliwość modlitwy narzeczonych za siebie, przygotowania i przystąpienia do sakramentu pokuty i pojedna-

nia. „Od tego roku będziemy organizować dwa takie spotkania (wiosna, jesień) w sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku. Zachęcam księży proboszczów do promocji tych spotkań” – informuje ks. Wielądek.

Biskup Romuald Kamiński dopuścił w diecezji warszawsko-praskiej następujące programy:

■ diecezjalny (składający się z 10 katechez – 5 prowadzonych przez księży, 5 przez świeckich posiadających ważną misję kanoniczną);

■ program archidiecezji warszawskiej „Największa jest miłość” (www.archwwa.pl/najwieksza-jest-milosc-program-dla-narzeczonych-malzenstw);

■ autorski program ks. Jarosława Szymczaka i Agnieszki Rogalskiej „Radość i nadzieja” (www.programy.fpr.pl/programy/dla-narzeczonych). Obecnie w diecezji warszawsko-praskiej jest 10 par przygotowanych do pracy z tym programem.

Do prowadzenia kursów weekendowych w diece-

zji dopuszczony jest tylko dom rekolekcyjny w Loreto. Kurs taki składa się z dwóch weekendów formacyjnych. Jest to nadzwyczajna forma przygotowania, zarezerwowana dla osób znajdujących się w skomplikowanej sytuacji życiowej (np. zamieszkujących poza Polską). Więcej informacji na www.loretto.pl/rekolekcje-dla-zywego-rozanca-2.

Niedopuszczalną formą katechizacji są tzw. kursy internetowe, szczególnie: diecezja.waw.pl/komunikat-rady-ds-rodziny-w-sprawie-internetowych-kursow-przedmalzenskich.

Raz do roku będzie w diecezji warszawsko-praskiej organizowany kurs przedmałżeński w języku angielskim (marzec/kwiecień). Zgłoszenia drogą mailową: rwil8@wp.pl (w nagłówku wiadomości należy wpisać: kurs przedmałżeński).

W razie jakichkolwiek pytań czy kwestii pomocy należy kontaktować się z ks. Robertem Wielądek.

1

REKLAMA



"Kalejdoskop historyczny"

Marcin Bąk
poniedziałek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Adoracja w Augustowie



fot. diecezjaelk.pl/kontakt/ks. Krzysztof Zubrzycki

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest jedną z form zjednoczenia z Bogiem, rozmiłowania w Bogu – mówił biskup ełcki Jerzy Mazur SVD w homilii wygłoszonej 7 stycznia w parafii św. Jana Chrzciciela w Augustowie. To właśnie na terenie tej parafii zainaugurowano Dzieło

Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Biskup Mazur podziękował wszystkim zaangażowanym w tworzenie tego dzieła, z proboszczem ks. Dariuszem Brozio na czele. Wystosował również do członków Dzieła Wieczystej Adoracji specjalny list, w którym podziękował za czuwanie dniem i nocą w ciszy przed Najświętszym Sakramentem.

Po Mszy Świętej odbyła się uroczysta procesja eucharystyczna z kościoła parafialnego do miejsca wieczystej adoracji – kaplicy Pana Jezusa Klęczącego, usytuowanej na skrzyżowaniu ulicy Rajgrodzkiej z Zygmuntowską. Figurkę Chrystusa klęczącego pod krzyżem ustawiono w tym miejscu na rogatkach miasta w 1710 r., w czasie epidemii dżumy na Warmii i Mazurach.



Objawienie Pańskie w Łomży



fot. www.radioNADZIEJA.pl/wiara-orszak-trzech-kr6li-w-łomży-2

Trzy łomżyńskie parafie: Krzyża Świętego, św. Andrzeja Boboli oraz Miłosierdzia Bożego uczestniczyły w orszaku trzech królów, który przeszedł ulicami Łomży przed ołtarz papieski przy sanktuarium Miłosierdzia Bożego. – Chcemy powiedzieć naszemu miastu,

całemu światu i Polsce, że bardzo kochamy Pana Jezusa. Chcemy, aby On żył w naszych sercach, żył w naszych rodzinach i w naszej umiłowanej ojczyźnie – mówił do zebranych biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej Tadeusz Bronakowski.

Starosta łomżyński Lech Marek Szablowski podkreślił, że orszak trzech królów to przede wszystkim kultywowanie wspaniałej tradycji chrześcijańskiej i polskiej. – To demonstracja również naszego przywiązania do wiary, naszej wierności Chrystusowi – podkreślił.

Z kolei wójt gminy Łomża Piotr Kłys zauważył, że organizowane w Łomży orszaki pokazują, iż przez wiele lat można utrzymać tę samą jedność, obrazującą przynależność narodową, chrześcijańską i patriotyzm lokalny.



fot. www.archibial.pl/Teresa Marganska

Trzech Królów w Białymstoku

Kilkanaście tysięcy białostoczan wzięło udział w orszaku trzech królów, który przeszedł przez centrum stolicy Podlasia. – Od mędrców warto się uczyć i naśladować ich w wędrówce na spotkanie z Bogiem. Kto prosi o łaskę wiary, zapewne jej dostąpi. Kto umie odczytywać znaki czasu, kto szuka drogi prowadzącej do Boga, zapewne ją znajdzie. Tylko trzeba wyrwać się z niewoli grzechu, przezwyciężyć słabość i wyruszyć na spotkanie z Bogiem, który ma moc nas uzdrowić – powiedział w archikatedrze białostockiej abp Józef Guzek podczas Mszy Świętej na rozpoczęcie orszaku. A na jego zakończenie razem z bp. Henrykiem Ciereską udzielił zgromadzonym na placu obok archikatedry pasterskiego błogosławieństwa.

W archidiecezji białostockiej orszaki trzech królów przeszły także ulicami Sokółki, Moniek, Knyszyna, Wasilkowa, Suchowoli i Dąbrowy Białostockiej.



Łódzki dar

Na tegoroczny dar dla Nowonarodzonego, na który złożyli się uczestnicy orszaku trzech królów w Łodzi, zebrano 110 tys. zł. Podobnie jak w latach ubiegłych łódzki orszak jest połączony z konkretnym dziełem charytatywnym. W tym roku już od początku Adwentu można było złożyć swój dar dla Nowonarodzonego, który zostanie przeznaczony dla Ochronki Bałuckiej, a konkretnie na budowę nowego placu zabaw dla dzieci, które na co dzień przebywają w tym domu dziecka, jak również dla tych, które przychodzą do Ochronki po szkole i w weekendy. – Chcemy zebrać 92 tys. na plac zabaw dla dzieci, a jak zbierzemy więcej, to przygotujemy jeszcze boisko dla chłopaków, bo jak chłopaki nie mają boiska do gry w piłkę, to jest... bardzo źle – powiedział kard. Grzegorz Ryś, dziękując za hojność i otwartość łódzian podczas zakończenia orszaku przed łódzką katedrą./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

Tydzień ekumeniczny

W dniach 18–25 stycznia trwamy w modlitwie o jedność chrześcijan. Tegorocznemu Tygodniowi Ekumenicznemu przyświeca hasło: „Będiesz miłował Pana, swego Boga..., a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27).

Program nabożeństw w diecezjach warszawskich:

- 16 stycznia, godz. 19.00 – kościół rzymskokatolicki Opatrzności Bożej, ul. Księdza Skargi 2, Warszawa Wesoła, Wspólnota Chemin Neuf, transmisja na YouTube parafii;
- 18 stycznia, godz. 16.00 – bazylika katedralna rzymskokatolicka Świętych Michała Archanioła i Floriana Męczennika, ul. Floriańska 3, liturgii przewodniczy bp Romuald Kamiński, transmisja na YouTube diecezji warszawsko-praskiej;
- 19 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-metodystyczny Dobrego Pasterza, ul. Mokotowska 12, transmisja: www.metodysci.waw.pl;
- 20 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-reformowany, al. Solidarności 76, transmisja: www.reformowani.org.pl;
- 21 stycznia, godz. 17.00 – nabożeństwo centralne, katedra polskokatolicka Świętego Ducha, ul. Szwoleżerów 4, transmisja: parafiaswducha.pl;
- 22 stycznia, godz. 18.00 – kościół starokatolicki mariawitów Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ul. Wolska 186;
- 23 stycznia, godz. 18.00 – katedra prawosławna św. Marii Magdaleny, al. Solidarności 52;
- 24 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1, transmisja: YouTube Luteranie w Warszawie;
- 25 stycznia, godz. 17.30 – kościół rzymskokatolicki św. Marcina, ul. Piwna 9/11, transmisja: piwna.caster.fm;
- 27 stycznia, godz. 17.00 – dom zakonny Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny, ul. Sowińskiego 17, Legionowo;
- 28 stycznia, godz. 15.00 – kościół rzymskokatolicki św. Kazimierza Królewicza Sióstr Benedyktynów Sakramentek, Rynek Nowego Miasta 2. 



foto: Franciszek Józwicki

Mazowieckie kolędowanie

W parafii św. Faustyny w Warszawie 29 grudnia odbył się ostatni koncert kolęd w wykonaniu Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury, zorganizowany z okazji jubileuszu 25-lecia Samorządu Województwa Mazowieckiego. Zgromadził liczną publiczność. Gości przywiteli ks. prałat Ryszard Ładziński, miejscowy proboszcz, oraz Iwona Wujastyk, dyrektor Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury.

W repertuarze znalazły się najpiękniejsze kolędy i pastorałki, jak „Bóg się rodzi”, „Lulajże Jezuniu”, „Wśród nocnej ciszy”. Zaśpiewali soliści Syl-

wia Danieluk, Zofia Nowakowska i Rafał Szatan, muzykę zaś zapewniła Orkiestra Kameralna Mazowieckiego Teatru Muzycznego pod batutą Bernarda Chmielarza. Koncertowi towarzyszyła świąteczna opowieść w wykonaniu aktora Tadeusza Chudeckiego.

Cykl koncertów „Mazowieckie kolędowanie” miał miejsce w wybranych kościołach na Mazowszu: św. Anny w Jakubowie, NMP w Raciążu i św. Tekli w Ciechanowie. Patronat honorowy sprawował marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, patronat medialny zaś – tygodnik „Idziemy”.

Franciszek Józwicki

Żegnamy kapłana

Pogrzeb ks. Ryszarda Guzowskiego odbył się 4 stycznia w rodzinnej parafii św. Karola Boromeusza w Żyrardowie. Duchowny zmarł 29 grudnia w wieku 87 lat, w 60. roku kapłaństwa. Świecenia prezbiteratu przyjął 26 maja 1963 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Matki Bożej Anielskiej w Konstancinie-Jeziornie (Skolimowie), Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, Dzieciątka Jezus w Warszawie na Żoliborzu, św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Warszawie na Kole, Najczystszej Serca Maryi w Warszawie na Grochowie, św. Franciszka z Asyżu w Warszawie na Okęciu. Urząd proboszcza pełnił w parafiach: Świętej Trójcy w Lutkowie, Świętej Trójcy w Kołbieli, św. Michała Archanioła w Warszawie Grodzisku, św. Maksymiliana Kolbego w Józefowie Błotach. Po zakończeniu posługi zamieszkał w parafii św. Karola Boromeusza w Żyrardowie. W 1998 r. został odznaczony przywilejem noszenia rakiety i mantoletu.

foto: www.diecezja.waw.pl



Fototeka Toczyłowskiego

Zbiory ikonograficzne Muzeum Powstania Warszawskiego wzbogaciły się w 2012 r. o kolekcję ponad 1700 negatywów zdjęć wykonanych przez Władysława Toczyłowskiego. W 2023 r. zbiór został ponownie zdigitalizowany za pomocą bardziej zaawansowanych narzędzi technicznych, dzięki czemu mógł zostać w całości zaprezentowany w muzealnej Fototece.

Urodzony w 1898 r. autor zdjęć był w okresie międzywojennym m.in. współpracownikiem Agencji Prasowo-Fotograficznej „Propaganda”, pierwszej agencji fotograficznej w Polsce. Wówczas jeszcze termin „propaganda” oznaczał po prostu krzewienie, popularyzację, propagowanie, nie był nacechowany. Toczyłowski już jako osiemnastolatek przystąpił do Związku Zawodowych Fotografów Królestwa Polskiego, którego celem było utrzymanie sztuki fotograficznej na odpowiednim poziomie artystycznym i współdziałanie w zwalczaniu przeszkód natury finansowej w jej rozwoju.

Kolekcja autorstwa Toczyłowskiego oddaje naturę ówczesnego polskiego fotoreportażu prasowego, którego kanony dopiero się wykuwały. Poczucie humoru i wrażliwość fotografa ukazują zdjęcia z parad wozów cechów rzemieślniczych i zawodów balonowych Gordona-Bennetta. Toczyłowski potrafił uchwycić zabawne scenki, śmiejącą się publiczność, bajkowe pejzaże. Jego zdjęcia w dużej mierze układają się w reportaż dokumentujący wydarzenia w Warszawie, takie jak uroczystości odsłonięcia pomnika Lotnika na pl. Unii Lubelskiej, pomnika Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich czy pomnika Poległych Saperów na rogu ul. 6 Sierpnia i Topolowej (obecnie to skrzyżowanie Nowowiejskiej z al. Niepodległości). Z całą kolekcją zdjęć Władysława Toczyłowskiego można zapoznać się na www.1944.pl/fototeka/kolekcja/wladyslaw-toczyloski,161.html.

W poszukiwaniu powołania

W ramach cyklu „Rekolekcje filmowe”, organizowanego w warszawskim kinie Wisła, 9 stycznia odbył się pokaz filmu „Matka Teresa i ja”. Seans poprzedziła krótka prelekcja ks. Marka Kotyńskiego. Film przenosi do dwóch równie wyjątkowych światów: Matki Teresy z Kalkuty i Kavity, utalentowanej skrzypaczki o indyjskich korzeniach. Ich życiowe epepe, pełne pasji i determinacji, stają się źródłem refleksji nad sensem egzystencji, zacierając granice czasu i pokoleń. Matka Teresa zakłada Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości. Kavita, mieszkająca w tętniącym życiem Londynie, staje przed osobistymi wyborami. W poszukiwaniu odpowiedzi udaje się do indyjskiej wioski, gdzie odkrywa historię Matki Teresy, która staje się dla niej kluczem do szczęścia i do własnego powołania. Polska premiera filmu odbyła



się 29 grudnia. Bilety dostępne są na stronach kin: Atlantic, Wisła i Cinema City Arkadia. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

for. mat. pras.



Ferie w Łazienkach

Warsztaty fotograficzne, plastyczne, stolarki oraz haftu to atrakcje tegorocznych ferii w Muzeum Łazienki Królewskie oraz Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa. Program tegorocznych ferii nawiązuje do dwóch wystaw czasowych. Ekspozycja „Mattia Preti. Odkrywając barokowe tajemnice Malty” w Podchorążówce przybliży prace wybitnego włoskiego malarza i freskanta okresu baroku. Wystawa „Odnalezione obrazy. Fotoestetyka hrabiego Benedykta Henryka Tyszkiewicza (1852–1935)” w Stajniach Kubickiego prezentuje zdjęcia ilustrujące m.in. XIX-wieczne oby-

czaje, kulturowe dziedzictwo i przyrodę. Zajęcia skierowane są do dzieci (z opiekunami) z Mazowsza i pozostałych województw. W programie realizowanym od 15 stycznia do 24 lutego znajdą się wernisaże, animacje oraz warsztaty: historyczno-plastyczne, literackie, stolarskie, fotograficzne czy haftu krzyżkowego. Bilety w cenie 5, 10 lub 15 zł. Wstęp na część atrakcji jest darmowy. Szczegółowy program na stronie www.lazienki-krolewskie.pl/pl/wydarzenia/ferie-2024. Zapisy pod adresem: rezerwacje@lazienki-krolewskie.pl.

for. David Tkocz/Unsplash



fot. Monolith Films

Ferrari po amerykańsku

Mirosław Winiarczyk

Na ekranach pojawił się amerykański film „Ferrari” o słynnym włoskim kierowcy rajdowym i producencie luksusowych aut. Zagrał go hollywoodzki gwiazdor Adam Driver. Aby zrozumieć, dlaczego utwór ten, nakręcony przez dobrego reżysera Michaela Manna, okazał się średnio udany, konieczna jest dygresja historyczna. We Włoszech realizowano od wielu lat mnóstwo amerykańskich filmów. Sprzyjał temu fakt, że w okolicy Rzymu niegdyś znajdowała się słynna wytwórnia Cinecittà, w której Amerykanie w latach 50. realizowali głośne międzynarodowe koprodukcje historyczne, m.in. o tematyce biblijnej. Można powiedzieć, że sceneria Italii pozytywnie wpływała na wyobraźnię filmowców amerykańskich. Wystarczy wspomnieć „Rzymskie wakacje” z 1953 r. o przygodach amerykańskiego dziennikarza i młodej księżniczki w pięknie sfotografowanym Wiecznym Mieście. Włochy ze swoją przyrodą, zabytkami i kuchnią są nadal traktowane jako źródło naszej kultury. Dlatego akcje wielu utworów hollywoodzkich i europejskich (nawet epizodów), od dzieł Woody’ego Allena po obrazy z Bondem, rozgrywają się we Włoszech. Twórcy anglosascy lubią bowiem podkreślać swój związek z kulturą europejską i jej ważnymi postaciami.

Autorzy filmu „Ferrari” potraktowali bohatera z dystansem. Akcja rozgrywa się w 1957 r., podczas dramatycznych wyścigów samochodowych, które uparł się wygrać Enzo Ferrari. Został on na ekranie ukazany jako postać niemal posągowa, oddana bez reszty pasji samochodowej. Z drugiej jednak strony oglądamy go w wątkach prywatnych, głównie w relacjach z niezrównoważoną żoną Laurą, obolałą po śmierci syna, a także z przyjaciółką, którą poznał w czasie II wojny, i uznanym później nieślubnym dzieckiem. W licznych retrospekcjach poznajemy losy Enza na przestrzeni wielu lat. Postać wydaje się jednak pęknięta, jakby twórcy nie mogli się zdecydować na wybranie konkretnego wątku. Ferrari wygląda tu jak bohater tragiczny, uwikłany w problemy osobiste, przygnieciony odpowiedzialnością za skutki swojej samochodowej pasji, pewnego rodzaju pychy z tym związanej oraz amoralności. Gdyby film o Ferrarim zrealizowany został przez twórców włoskich, na ekranie oglądalibyśmy zupełnie inną historię! Dzieło Michaela Manna zainteresuje miłośników motoryzacji, jednak autentyczni kinomani pozostaną raczej sceptyczni.

„Ferrari”. USA/Wielka Brytania/Włochy/Chiny, 2023. Reżyseria: Michael Mann. Wykonawcy: Adam Driver, Penelope Cruz, Shailene Woodley i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Którędy do siebie?



fot. Aurora Films

Nieczęsto mamy okazję oglądać u nas kino islandzkie. Już z tego choćby powodu film „Matka siedzi z tyłu” Hillmara Oddssona byłby wart zainteresowania. Stanowi też gratkę dla miłośników kina drogi i czarnej komedii. Kinomani spragnieni niecodziennych wrażeń docenią surowe (tym bardziej że czarno-białe) krajobrazy Islandii i wybrzmiewające przez niemal dwie godziny absurdalne dialogi po islandzku.

Zgorzkniała stara matka i zahukany dorosły syn pędzą monotonne życie z dala od świata. Kiedy kobieta umiera, mężczyzna wsadza ją do zdezelowanego forda i wyrusza na południe, by wypełnić poczynione wobec niej zobowiązania. Dokąd zaprowadzi go podróż, podczas której zaczyna po raz pierwszy sprzeciwiać się matce? Czy można zacząć nieprzeżyte życie od nowa? Po odpowiedź warto wybrać się do kina. **Im**

„Matka siedzi z tyłu”. Islandia/Estonia, 2022.

Reżyseria: Hilmar Oddsson. Wykonawcy: Pröstur Leó Gunnarsson, Kristbjörg Kjeld i inni. Dystrybucja: Aurora Films

KONKURS

„Jedynie transcendentna i rozumiejąca przyczyna jest w stanie wyjaśnić to, co przypadkowe i dające się zrozumieć z naszego skończonego świata” – mówił bp Robert Barron. Tymi słowami ks. Przemysław Artemiuk rozpoczyna książkę „Apologia” (W drodze). Cytowany hierarcha przekonuje dalej, że „kulturze materialistycznej i sceptycznej musimy pokazać wyższość Logosu nad materią i to, że wiara w zmartwychwstanie Jezusa jest intelektualnie logiczna i historycznie do obronienia”. Publikacja zawiera krótką historię apologii i opis jej nowego praktykowania.

Wśród czytelników, którzy 15 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czego szuka wiara w sformułowaniu fides quaerens intellectum?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 1: Katechezy o małżeństwie św. Jan Paweł II głosił podczas audycji śródoowych. Zwycięzcom gratulujemy!





Zagrożone dziedzictwo Ormian

Piotr Kościński

fot. Wikimedia Commons/Marcin Konsek

Upadek ormiańskiego Górskiego Karabachu może być dramatyczny w skutkach nie tylko dla tysięcy wygnanych stamtąd ludzi.

Wchodząc do ormiańskiej cerkwi, uczestnicząc w Mszy, możemy poczuć się jak w średniowieczu. Bo Armenia jest najstarszym państwem chrześcijańskim; już w początkach III w. wybitny łaciński pisarz Tertulian wspominał o Armenii jako kraju z dawną chrześcijańską. Ale wielowiekowemu dziedzictwu Ormian zagroziła wojna z Azerbejdżanem.

Święty Grzegorz Oświeciciel (ur. 239–275 r., zm. 326–331 r.) który ewangelizował Armenię i wart jest co najmniej oddzielnego artykułu, był pierwszym biskupem ormiańskim. A w V w. mnich Masztoc (inaczej Mesrop) ułożył alfabet ormiański, co po-

zwoliło wprowadzić język ormiański do liturgii. Dzięki temu Ormianie stworzyli własny Kościół chrześcijański, który w 368 r. stał się niezależny od innych.

Dziś w Armenii funkcjonuje Święty Apostolski Kościół Ormiański, przedchalcedoński Kościół wschodni, liczący 6 mln wiernych i kierowany przez Katolikosą Wszystkich Ormian Karekina II. Obok niego funkcjonuje Kościół katolicki obrządku ormiańskiego, w unii z Rzymem, liczący ponad 700 tys. wiernych, głównie poza Armenią – także w Polsce (przed wojną ormiański biskup rezydował we Lwowie). Problemem chrześcijańskiej Armenii jest to, że z trzech stron, od zachodu, południa i wschodu, graniczy z państwami islamskimi (Turcja i Azerbejdżan).

KONIEC ARCACHU

Granice państw na Kaukazie wytyczył Stalin, tworząc tam republiki sowieckie. Tak więc w Azerbejdżańskiej SRR znalazł się Nagorno-Karabachski Obwód Autonomiczny, zamiesz-

kany przez Ormian. Ale we wrześniu 1991 r. władze obwodu ogłosiły wystąpienie z Azerbejdżańskiej SRR i powstanie Republiki Górskiego Karabachu (po armeńsku Arcach). Oczywiście, Azerbejdżan – państwo niepodległe od sierpnia 1991 r. – tego nie uznał.

I tak rozpoczęły się walki, toczone z przerwami od 1992 r. Pierwsze starcia wygrali Ormianie, zajmując ziemie położone pomiędzy Armenią a Górskim Karabachem. Ale wojna trwała do 1994 r. Podczas niej przesiedlonych zostało 750 tys. osób, zginęło 6 tys. Ormian i 11 tys. Azerów.

Kolejne walki miały miejsce w 2010, 2012, 2016, 2020 i 2023 r. We wrześniu minionego roku azerbejdżańskie Ministerstwo Obrony ogłosiło rozpoczęcie „operacji antyterrorystycznej”, czyli „przywrócenie porządku konstytucyjnego i wyparcie armeńskich sił z Azerbejdżanu”. Armia ruszyła do ataku, a rosyjskie siły pokojowe nie interweniowały. Zaledwie dzień później władze Górskiego Karabachu zgodziły się na rozmowy pokojowe i faktycz-

nie się poddały, przystając na rozbrojenie swoich sił.

Rada Praw Człowieka Arcachu napisała w specjalnym oświadczeniu, że w Górskim Karabachu doszło do katastrofy humanitarnej: „Jest wielu zabitych i rannych, w tym wśród ludności cywilnej (...); brak informacji o losach wielu osób, w tym kobiet, dzieci i osób starszych”. W konkluzji rada oświadczyła, że „Azerbejdżan prowadzi politykę ludobójczą”. Z Górskiego Karabachu uciekło do Armenii 100 tys. Ormian, czyli niemal wszyscy mieszkańcy.

A 1 stycznia 2014 r. formalnie przestała istnieć nieuznawana przez nikogo Republika Górskiego Karabachu. Jej prezydent Samwel Szahramanian podpisał dekret o likwidacji wszystkich instytucji państwowych. Uczynił to 28 września ub.r., niecałe trzy tygodnie po tym, jak został wybrany na ten urząd – i w efekcie trwającej w zasadzie tylko jeden dzień operacji azerbejdżańskich sił zbrojnych.

MITYCZNI ALBAŃCZYCY

Jeszcze przed wrześniem 2023 r. władze Azerbejdżanu starały się wymazać ormiańskie dziedzictwo kulturowe ze swej historii. Od lat 50. XX w. azerbejdżańscy historycy, wśród których najwybitniejszy był nieżyjący już Ziya Bünyadov, dowodzili, że zabytki na ziemiach należących do tego kraju zostały stworzone nie przez Ormian, ale przez Albańczyków Kaukaskich. Pomiędzy IV w. p.n.e. i VIII w. n.e. istniała bowiem (w znacznie szerszych granicach niż dzisiejszy Azerbejdżan) Albania Kaukaska, pod koniec istnienia podbita przez Chazarów, Persów, a potem Arabów. Naukowcy azerbejdżańscy dowodzili, że Azerowie są potomkami Albańczyków Kaukaskich.

Władze w Baku oficjalnie informowały o stworzeniu grupy specjalistów, której celem jest usunięcie „śladów pozostawionych przez Ormian na albańskich zabytkach religijnych”. Chodziło o budowle znajdujące się na terenach, które powróciły pod kontrolę Azerbejdżanu w trakcie starć o Górski Karabach jeszcze przed 2023 r. Spotkało się to z krytyką nie tylko ze strony władz w Erywaniu, ale także innych krajów.

Ormianie wskazują, że w wydawanych w Azerbejdżanie publikacjach naukowych i przekładach z języków obcych pojawiają się fałszerstwa starych tekstów – np. „Armenia” zastępowana jest przez „Albanię”. Znaczący historycy azerscy kwestionują bowiem istnienie historycznej Armenii, twierdząc, że naród armeński pojawił się dopiero w 1828 r. – Nasze dzieci powinny wiedzieć, że dzisiejsza Armenia leży na pierwotnych ziemiach Azerbejdżanu – dowodził w 2013 r. prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew.

Znany rosyjski archeolog dr Wiktor Sznirelman twierdzi, że Azerowie posuwali się do zmieniania napisów na kamiennych chaczkarach, charakterystycznych ormiańskich stelach wotywnych z wyrzeźbionym krzyżem.

ZABYTKI Z XIII W.

Kolejne starcia ormiańsko-azerbejdżańskie prowadziły do zniszczenia wielu cennych obiektów. W 1992 r. okolice położonego kilkadziesiąt kilometrów od Stepanakertu – stolicy Górskiego Karabachu – zespołu klasztorno-cerkiewnego Gandzasar (po ormiańsku „Góra Skarbów”) były bombardowane przez azerskie samoloty półtonowymi bombami. Na szczęście świątynia została uszkodzona w niewielkim stopniu.

Pierwsze informacje na temat tej świątyni pojawiły się w X w., ale budowlę, którą można oglądać dzisiaj, zbudował w latach 1216–1238 książę Asan Dżalal Wachtangian, a powstała ona na ruinach tamtej. Uroczyście poświęcona została w 1240 r. W centralnym miejscu znajduje się sobór św. Jana Chrzciciela, a obok są cele mnichów, biblioteka i szkoła klasztoru. To jeden z najpiękniejszych zabytków chrześcijańskich na Kaukazie. Ale w okolicy jest wiele innych, mniej znanych. Na przykład Gtczawank, ormiański klasztor zbudowany w XIII w. Zapewne pierwszą cerkiew czy też klasztor zbudowano dużo wcześniej; w przeszłości był siedzibą diecezji, podporządkowanej władzy Arsachidów. Rozmieszczony na północno-wschodnim zboczu góry Tocharas, jest

budowlą obronną, w obecnym kształcie powstała w latach 1241–1246.

Klasztor prosperował zwłaszcza pomiędzy XII i XIV w. W XV w. mnisi przepisywali tu księgi – ale niewiele manuskryptów przetrwało do dzisiejszych czasów. Po zniszczeniach spowodowanych przez trzęsienie ziemi w połowie XIX w. został odrestaurowany. Główna jego część ma charakterystyczny, cylindryczny kształt, zakończony stożkowatym dachem. Klasztor przetrwał czasy sowieckie i odrodził się po upadku ZSRR. Został zajęty przez wojsko azerskie podczas walk w 2020 r.

Wankasar to cerkiew położona w pobliżu drogi wiodącej od Stepanakertu do Martakertu, na samym szczycie góry o tej samej nazwie. Wcześniej, w I w. p.n.e., znajdował się tu jeden z grodów Tigrana II Wielkiego (Tigranakert). Za czasów ZSRR cerkiew badali naukowcy; niestety, w latach 80. ubiegłego stulecia władze Azerbejdżanu postanowiły dokonać jej restauracji, zacierając napisy w języku ormiańskim, usuwając chaczmary i stawiając obiekty o charakterze usługowo-rozrywkowym. Większość tych obiektów uległa zburzeniu podczas pierwszych starć ormiańsko-azerskich, ale uszkodzona została też sama cerkiew. Później o naprawienie szkód starały się władze Górskiego Karabachu.

JAKI LOS CERKWI?

Co będzie z cerkwiami i klasztorami na ziemiach, z których uciekli Ormianie, czyli chrześcijanie? Co stanie się z duchownymi i mnichami? Takie pytania trzeba głośno zadawać także na forum międzynarodowym – po to, aby na Kaukazie nikt nie zechciał wymazywać historii i niszczyć chrześcijańskiego dziedzictwa tych ziem. A takich zakusów można się niestety spodziewać...

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Epidemia obojętności

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W Europie niepożądana samotność wzrasta wśród nastolatków i młodych ludzi, a także wśród osób starszych. Rośnie liczba mieszkań jednopokojowych, a jednoosobowe skutery elektryczne zastępują rodzinne miniwany. Nowe planowanie urbanistyczne sprawia, że samotność staje się coraz powszechniejsza.

Najbardziej znana jest samotność ludzi w podeszłym wieku. Staje przed oczyma obraz osoby starszej, która mieszka sama i wychodzi z domu – jeśli może – tylko po chleb, do kościoła i do apteki. Zwykle nie jest to spowodowane mizantropijnymi dolegliwościami właściwymi wiekowi. Przyczyny trzeba szukać gdzie indziej. Problemy zdrowotne związane z podeszłym wiekiem mogą poważnie ograniczyć mobilność i interakcje społeczne. Do tego wraz z upływem lat nieuchronna śmierć członków rodziny, przyjaciół i krewnych prowadzi do utraty coraz większej liczby bliskich re-

Jak możemy wyjaśnić samotność, której doświadcza tak wielu młodych ludzi?

lacji. Ponadto technologizacja życia wypycha osoby starsze z życia społecznego. Nie chodzi o to, że nie mogą korzystać z telefonu komórkowego lub oglądać seriali na Netflixie, ale o to, że przeprowadzenie jakiegokolwiek procedury administracyjnej jest koszmarem, który sprawia, że czują się bardzo samotne w społeczeństwie, w którym coraz mniej uwagi poświęca się im twarzą w twarz.

A jeśli to wszystko jest przyczyną samotności, to jak możemy wyjaśnić samotność, której doświadcza tak wielu młodych ludzi? Co sprawia, że i oni – którzy są cyfrowymi tubylcami, cieszą się dobrym zdrowiem i opanowali kulturę obrazu, w której dorastali – czują się wyrzuceni ze społeczeństwa?

Bycie nastolatkiem lub młodą osobą zawsze wiązało się z niepewnością i naturalną tendencją do poczucia niezrozumienia przez świat, w którym trzeba znaleźć dla siebie miejsce. Jednak niektóre obecne okoliczności dodatkowo komplikują to powszechne doświadczenie. Młodzi ludzie są bombardowani dyskursami, które utożsamiają szczęście z dobrobytem. A dobrobyt im bardziej indywidualny, tym lepszy. Czują więc presję, aby ich życie było tak doskonałe, jak to w mediach społecznościowych, i tracą zdolności do rozwijania zdrowych relacji.

Tak czy owak, młodzi czy starsi, aktualne jest pytanie Pana Boga, poniekąd skierowane do każdego człowieka: „Gdzie jest brat twój?” (por. Rdz 4, 9).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Światło życia

Anna Wardak



Przez ostatnie tygodnie zimowe mroki rozjaśniał blask bijący od betlejemskiego żłóbka. W naszej rodzinie, wracając ze szpitala z nowym dzieckiem, czuliśmy zawsze, że to nowe życie wnosi do domu nieziemskie ciepło i światło. Słodycz, sielanka – chwilo, trwaj... Ale życie szybko stawia nas do pionu. Kolki, alergie, infekcje, zazdrość rodzeństwa. Pojawienie się dziecka w domu to moment piękny, lecz i pełen wyzwań. A czasem sami prosimy się o problemy, z którymi potem dziel-

nie walczymy. Oto kilka przykładów.

Brak samodzielności starszych dzieci. Uczenie jej jest ważne zawsze, lecz w perspektywie narodzin malucha – wręcz kluczowe, by starsze dziecko, dotychczas karmione, myte, usypiane i zabawiane, nie czuło się odstawione na boczny tor. Jeśli każda jego potrzeba fizyczna czy emocjonalna (typu: „Mamo, pić”, „Chcę na łączki”) była natychmiast zaspokajana, nie będzie łatwo. Niektóre mamy, przewidując większą „zajętość” po narodzinach malucha, chcą na zapas nasycić starszaka swoją miłością, dając mu przed porodem maksimum uwagi, przez co potem kontrast jest bardzo duży. Le-

piej stopniowo rozluźniać tę silną więź, angażując np. do opieki innych członków rodziny – po to, żeby dziecko zawniku przyzwyczaić, że nie zawsze trzeba

Pojawienie się dziecka w domu to moment piękny, lecz i pełen wyzwań.

„wisieć” na mamie. Zbieżność w czasie narodzin rodzeństwa i terminu pójścia do przedszkola też może budzić złe skojarzenia. Choć to pierwsze „wyjście” w świat ma w oczach dziecka wiele plusów, to wiąże się ze stresem związanym z rozstaniem z mamą; dobrze, jeśli uda się uniknąć skojarzeń typu: urodził się i wypchnął mnie z domu.

Warto poprosić rodzinę i przyjaciół, aby odwiedzając nas, więcej czasu i uwagi poświęcali star-

szemu, żeby to jemu przynosił prezenty i gratulowali. Niech poczuje, że bycie starszym to także zysk. Jeśli czujemy nieodpartą chęć obcałowywania malucha, nie róbmy tego na oczach starszaka, w którym i tak kłębią się emocje. Pamiętajmy, że to ten sam dwu- czy trzylatek, który tak niedawno wydawał nam się malutki. To tylko w porównaniu z noworodkiem wydaje się duży. Nie żądamy, by nagle stał się dojrzały i odpowiedzialny. Uczenie się roli starszego brata czy siostry wymaga czasu. Nowy członek rodziny budzi w rodzeństwie radość i lęk, szczęście i zazdrość, światło i cień. Co zwycięży? To zależy także od nas.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Straż zmysłów

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Zawsze miałam emocjonalny dystans do ludzi obrażonych na Boga i pytających: „Za jakie grzechy mnie to spotkało?”. Nie lekceważyłam ich, ale zaśmiewałam też swoje trudne sytuacje chorobowe i pogrzebowe. Lecz od roku żyję w sytuacji wewnętrznego cierpienia, którego – według mnie – Bóg nie chce skończyć. Zastanawiam się, czy nie grzeszę, poddając się temu myśleniu.

Kiedy mamy wątpliwości dotyczące obecności Boga w konkretnych sytuacjach, to często je tłumimy czy zagłuszamy. Tłumaczymy sobie: przecież generalnie wierzymy, a wątpliwości są rzeczą ludzką. Tymczasem takie zagłuszane wątpliwości mogą doprowadzić nas do stanu zwątpienia, dalej – depresji, a potem – rozpacz. Ojciec Bronisław Mokrzycki SJ mówił, że diabeł buduje z wielu znaków zapytania, z małych zwątpień i z ran życiowych maskę, która przesłania oblicze dobrego Boga. Ludzie nie chcą wierzyć Bogu, a tak naprawdę buntują się przeciwko parodii Boga, którą sobie sami stworzyli. Nie poznali bowiem prawdziwego uśmiechu Boga albo zapomnieli o nim. Błogosławiony Stefan Wyszyński mówił o sobie, że ma łaskę prostej wiary dziecka. Ale jego zapiski ukazują wnętrze człowieka, który stale oczyszczał stan swojej wiary i obraz Boga



w sobie. Reagował, kiedy lęk, smutek były za duże. Zwiększał wtedy porcje modlitwy, postu i zawierzenia Maryi.

Współcześnie zbyt lekkomyślnie słuchamy apostołów niewiary i rozwiązłości. Dziwne też, że ludzie tak łatwo wierzą we wszystkie krytyki Boga i Kościoła, a tak mało ufają Pismu Świętemu i Kościołowi. „Wiara bierze się ze słuchania” (Rz 10, 17). Co pozwolimy w sobie wsiąść, to z czasem wszędzie w przekonaniach. Przez media przejmujemy, niczym modę ubraniowo-fryzjerską, modę na niewiarę, złośliwość, dystans do Kościoła czy jakiegokolwiek prawdy. Wątpliwości i poszukiwania mogą być uczciwe i piękne, kiedy się je przemodli i rozważy. Kiedy natomiast ktoś bezrefleksyjnie wieczorem naogląda się trujących programów tworzonych przez ateistów czy agnostyków, to kiedyś rano obudzi się mniej wierzący. Tradycyjna teologia moralna uczyła o straży zmysłów. „Uważajcie więc, jak słuchacie” (Łk 8, 17). Trzeba czuwać, co się w siebie wpuszcza, co się ogląda, czego się słucha.

Myślę, że nie grzeszy Pani przez zwątpienie, ale jeśli już, może Pani grzeszyć przez grzech zaniedbania: modlitwy lub lektury i spowiedzi. Nie znam Pani, więc tylko „strzelam”. Kiedy ma się wątpliwości, trudniej wytrwać na modlitwie niż na fotelu u dentysty. A trzeba trwać, aby dobry Dentysta wyczyścił próchnicę kłamstw i wypełnił ubytki Prawdą i Miłością.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Droga krzyża i sukcesu

„Krzyż i sukces” to główny temat najnowszego numeru kwartalnika „Pastores”. Pismo ukazuje się pod patronatem Komisji Duchowieństwa KEP.

Nawiązując do tematu numeru, ks. Kazimierz Pek MIC napisał: „Czy rzeczywiście da się połączyć jedno i drugie? A jeśli uda się połączyć, to ile krzyża w sukcesie, a ile sukcesu w krzyżu? Kiedy krzyż jest krzyżem, a sukces sukcesem?”. Na te i wiele innych pytań odpowiadają autorzy, którzy przywołali sobie przewodników: Jozuego i Kaleba, Pawła z Tarsu, Tomasza z Akwinu, Cypriana Norwida, Elżbietę Różę Czacką, Sancję Szymkowiak, Franciszka Blachnickiego, Jana Twar-

dowskiego, o. Pio, Jana Pawła II i Wandę Półtawską. Ksiądz Maciej Warowny w artykule *In hoc signo vinces* („W tym znaku zwyciężysz”) pisze o zwycięstwie krzyża w życiu takich postaci, jak cesarz Konstantyn, król Dawid, apostołowie i uczniowie Jezusa. Ciekawe są rozważania biblisty ks. Piotra Kota „Krzyż prawdziwy i krzyż naszego ego”. Z kolei ks. prof. Robert Skrzypczak w artykule „Donieść krzyż do końca” nawiązuje do posługi św. Jana Pawła II: „Kościół jest ostatnim bastionem wolności na tym świecie, niestrudzenie wskazując na krzyż jako miejsce, gdzie wolność wcielonego Syna Bożego stoczyła



walkę i pokonała potęgę związaną z tym, co materialne i światowe”. Inny autor, ks. prof. Piotr Roszak, zastanawia się, czy da się zmierzyć jakość pracy duszpasterskiej, wprowadzając punkty dla parafii aktywnych i np. oceny ujemne dla tych mniej zaangażowanych. Siostra Radosława Podgórska pisze o charyzmacie i fundamencie duchowości fran-

ciszkanek służebnic krzyża, a norwidolog Grażyna Halkiewicz-Sojak – o krzyżu w wierszach Cypriana Norwida.

Na uwagę zasługują wywiady z bp. Edwardem Kawą ze Lwowa, który podkreśla, że Ukraina potrzebuje odrodzenia duchowego, oraz z ks. Dariuszem Markowiczem, kapłanem szpitala w Jeleniej Górze, o jego posłudze m.in. podczas pandemii. Historyk sztuki bp Michał Janocha pisze o analogii pomiędzy procesem stwarzania świata przez Boga a procesem twórczym człowieka. Jest też kilka cennych świadectw, m.in. Doroty Kornas-Bieli o prof. Wandzie Półtawskiej oraz urszulan-ki s. Marty Ziółkowskiej o pracy katechetycznej z młodzieżą. **/ws**

RECENZJA

Choroba, eksmisja,
rozpad rodziny.
Przyczyny, dla których
ktoś kończy na ulicy,
bywają różne.
I najczęściej nie są
skutkiem wolnej
decyzji. Nikt nie
planuje, że zostanie
bezdolnym.



fot. vecstock/Freepik

Bezdolny, czyli kto?

Magdalena Prokop-Duchnowska

W Polsce ok. 30 tys. osób doświadcza bezdomności. Są to ludzie społecznie piętnowani. Poniża się ich i lekceważy, przypisując im krzywdzące i nieprawdziwe cechy. Tymczasem brak dachu nad głową i nałogi to tylko wierzchołek góry lodowej. I najczęściej efekt wcześniejszych niešťczęśliwych wydarzeń.

POZORY MYŁĄ

Pan Marek z Dolnego Śląska, typowy obieżyświat. Mieszkał w Holandii, Turcji i we Włoszech. Przeszedł Alpy z Francji do Turynu. Jego życie zmienił wypadek samochodowy. Mężczyzna początkowo odzyskał zdrowie i wrócił do pracy. Jednak pewnego dnia podczas dźwigania skrzyni ponownie uszkodzone zostały te same kręgi. Pan Marek dziewięć miesięcy spędził na wózk. Lekarze orzekli, że stan zdrowia czyni go „niezdol-

nym do wykonywania jakiegokolwiek zawodu”. Postanowił wrócić do Polski. Na miejscu nie udało mu się dozwonić do umówionej osoby w sprawie wynajmu mieszkania. Nie mając gdzie się podziać, wykręcił numer noclegowni dla bezdomnych mężczyzn. Stąd trafił do kolejnej placówki pomocowej. Po kilku latach przyznaje, że choć życie w takim miejscu nie jest łatwe, to dzięki otrzymywanemu wsparciu staje na nogi. Lubi porządek, więc angażuje się w sprzątanie. Marzy, by wydobyć się wreszcie z kryzysu bezdomności. – Dziadek, jak będziesz miał swoje mieszkanie, to my do ciebie do Krakowa przyjedziemy – dodają mu otuchy córka i wnuki. A on z utęsknieniem czeka na dzień, w którym ten scenariusz się ziszczy.

Podobnych historii w Dziale Pomocy św. Ojca Pio, krakowskiej pla-

cówce świadczącej kompleksową pomoc osobom bezdomnym, jest znacznie więcej. U pana Tomka, który spędził tu dobrych kilka lat, drogę do bezdomności zapoczątkowało rozstanie z żoną. Pani Kasia, która mimo trudnego dzieciństwa i toksycznej relacji z ojcem ukończyła malarstwo na krakowskiej uczelni i podjęła pracę w galerii sztuki, została oszukana przez jej właścicielkę. Brak pieniędzy i pomysłu na życie sprawił, że podupała na zdrowiu psychicznym. Jakiś czas pomieszkiwała w wynajmowanej wraz z kolegą pracowni, jednak brak bieżącej wody sprawił, że zaczęła korzystać z łaźni i pralni w przytulisku. Pan Robert trafił na ulicę na skutek serii niešťczęśliwych życiowych wydarzeń: śmierci nastoletniego syna, rozstania z żoną i wyroku eksmisji, zafundowanego mężczyźnie przez siostrę,

która podczas jego pobytu za granicą wymeldowała go z mieszkania należącego do ich matki.

TACY JAK MY

Bezdomność to nie wybór, a osoby, które z różnych powodów znalazły się na ulicy, nie zawsze są życiowo bierne, agresywne i pogrążone w nałogach. Owszem, to też się zdarza. Ale czy ktoś, kto dotknął dna, przestaje zasługiwać na ludzkie traktowanie? Jest przecież wciąż człowiekiem, z konkretną historią, osobowością, pasjami i wartościami.

Podopieczni Dzieła Pomocy św. Ojca Pio mogą liczyć na wsparcie podstawowe, zawodowe, mieszkaniowe i specjalistyczne. – Porażające były dla mnie słowa jednej z kobiet, że „lubi śmierdzieć, bo dzięki temu nikt do niej nie podchodzi” – mówi Agnieszka Adamczyk, kierownik działu socjalnego placówki. – Chodziło o zapewnienie sobie bariery ochronnej przed kolejnym zranieniem: przykrym słowem czy krzywym spojrzeniem.

Pod opryskliwą, roszczeniową, czasem agresywną powierzchownością, za którą osoby bezdomne często się chowają, drzemią konkretne ludzkie zasoby. – Ktoś przejawia talent do majsterkowania, ktoś inny rzeźbi, maluje czy wypłata z wikliny. Wśród naszych podopiecznych można spotkać osoby różnych profesji: od fryzjerów i mechaników po aktorów, artystów czy nauczycieli. To niekiedy ludzie, którzy nas zawstydzają liczbą ukończonych fakultetów i znajomością języków obcych – opowiada Agnieszka Adamczyk.

BRAK CZŁOWIEKA

Bezdomność to nie tylko brak domu, możliwości wykąpania się i ugotowania sobie obiadu. To przede wszystkim brak relacji i wsparcia. – Wcale nie bieda ani niegodne warunki, ale samotność jest przyczyną największego cierpienia osób w kryzysie bezdomności – podkreśla Agnieszka Adamczyk. Kiedy wiele

lat temu zaczynała pracę, sama była przekonana, że wyjście z bezdomności jest stosunkowo proste, że wystarczy chcieć pójść do pracy. Dopiero kontakt z osobami bezdomnymi, rozmowy i poznawanie ich historii pokazały jej, że tak jak nie trafia się na ulicę z dnia na dzień, tak samo z dnia na dzień się z niej nie odchodzi.

– Znam wielu ludzi, którzy chcieliby zarabiać, ale ze względu na warunki, w jakich żyją, ciężko im to

zrealizować. Trudno myśleć o spotkaniu z pracownikiem socjalnym albo psychologiem, gdy jesteś głodny, brudny i każdego ranka budzisz się obolały i niewyspany na tej samej parkowej ławce – tłumaczy pracownica Dzieła Pomocy.

– Poza tym znalezienie pracy czy nawet mieszkania nie równa się wyjściu z bezdomności. Niektórzy nasi podopieczni, mimo osiągnięcia samodzielności i niezależności, w środku nadal czują się bezdomni. Brakuje im drugiego człowieka i umiejętności odnalezienia się w nowej rzeczywistości. I często wybierają powrót do starych nawyków, znajomości. Wolą być na dnie, ale w towarzystwie, niż mieć poukładane życie, ale cierpieć z powodu samotności.

Stąd tak ważna jest kompleksowa pomoc osobom bezdomnym: od zaspokojenia podstawowych potrzeb, poprzez wsparcie w znalezieniu pracy i mieszkania, kończąc na opiece psychologicznej. Brat Jan Januś, albertyn, kierownik Przytuliska dla Bezdomnych Mężczyzn w Krakowie, obserwuje, że ludzie, którzy przychodzą do ich placówki, często borykają się z problemami psychicznymi: lękiem, depresją. Wsparcie specjalisty lub po prostu drugiego człowieka pomaga wyjść z kryzysu, zmotywować do zmiany i dodać otuchy. – Jednak trzeba to robić powoli, zachęcając do stawiania kolejnych małych kroków. Proponowanie na starcie osobie bezdomnej pracy albo mieszkania mogłoby ją przestraszyć – wyjaśnia brat Jan. „Też byś się przeraził, gdyby ktoś nagle zaoferował ci stanowi-

sko szefa banku, z zarobkiem 100 tys. miesięcznie” – powiedział mu kiedyś jeden z podopiecznych. Brat Januś podkreśla, że każdy z potrzebujących stawia sobie inne cele. Warto zgodzić się na to, że nie wszystkich da się uratować. Forsowanie zmiany nie jest skuteczne. Potrzebny jest akt woli i świadoma decyzja danej osoby. Dla niektórych szczytem możliwości będzie pozostać w przytulisku – i taki scenariusz też trzeba umieć zaakceptować.

– Dla jednej z naszych pań, tkwiącej w bezdomności od kilkunastu lat, a do tego cierpiącej na zaburzenia psychiczne, takim Mount Everestem był zakup biletu miesięcznego na komunikację miejską. Udało się dzięki wywalczeniu orzeczenia o niepełnosprawności, a co za tym idzie, regularnego zasiłku dla niej. Ktoś by pomyślał: „Wielkie rzeczy!”. Ale dla tej konkretnej osoby to wielki sukces i krok przybliżający do celu, jakim jest wyjście z bezdomności. Dzięki karcie miejskiej nie tylko odzyskała godność, bo nie musi już uciekać przed kontrolerami, ale i podbudowała poczucie własnej wartości i sprawczości – tłumaczy Agnieszka Adamczyk.

POMÓC MOŻE KAŻDY

Brat Jan i pani Agnieszka są zgodni: brak wiary w siebie, brak narzędzi do poradzenia sobie z przeszłością, wreszcie brak drugiego człowieka to deficyty, które – w przeciwieństwie do biedy materialnej – niezwykle trudno usunąć. Ale pomoc tu mogą nie tylko specjalistyczne placówki. Dołożyć cegiełkę może każdy. I to wcale nie przez ofiarowanie pieniędzy na posiłek. Osoby bezdomne bardziej od rzeczy materialnych potrzebują naszego czasu i uwagi. Jeśli nie rozmowy, to chociaż uśmiechu i życzliwego spojrzenia. „Biednych zawsze mieć będziecie” – czytamy w Ewangelii. A kto jeśli nie właśnie oni jest w stanie skuteczniej zweryfikować poziom naszego człowieczeństwa?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografem, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Mówi o sobie, że jest kobietą spełnioną i szczęśliwą. Wcześniej spotkała na swej drodze kogoś, kto uwierzył w jej talent i z oddaniem jej kibicuje. Tym człowiekiem jest jej mąż Ryszard, z którym od ponad 35 lat tworzy szczęśliwy związek.

Poznali się we wspólnocie Nowe Życie u krakowskich dominikanów. Beata studiowała biologię, Rysiek fizykę. Ona – drobna blondynka, pogodna, otwarta na ludzi. On – lubiący konkret, zawsze skupiony na zadaniu przystojniak. Bliższą znajomość zaczęli od sporu podczas letnich rekolekcji: czy płeć lidera ma znaczenie. „To dziewczyna warta uwagi, z charakterem, odważna” – pomyślał Rysiek. Beata była pierwszą dziewczyną, którą zainteresował się we wspólnocie, a kiedy na coś się decyduje, natychmiast działa. Miesiąc później zaczęli ze sobą chodzić, w grudniu się oświadczył, w czerwcu następnego roku wzięli ślub. – Z trudem nadążałam – ze śmiechem mówi Beata.

TALENT NIEZAKOPANY

Rysiek obronił doktorat na wydziale fizyki UJ, Beata zaczęła pracę w Zakładzie Genetyki i Ewolucjonizmu UJ. Na świecie pojawił się Michał, cztery lata później – Ania. Dla dzieci Beata zaczęła układać wierszyki i bajeczki. Napisała kilka, potem kolejne i kolejne. Spodobały się, zaczęła je publikować. Pisanie stało się jej nowym zawodem. Po urlopie wychowawczym do pracy naukowej już nie wróciła.

Wyprowadzili się z Krakowa na wieś. Od tamtej pory Beata opublikowała blisko 90 książek, głównie dla dzieci, pełnych ciepła i humoru, wzruszających, mądrych, zawsze o sprawach wartych uwagi. Pełno w nich aniołów, świętych, zwierząt i skrzatów. Mówi w nich o tym, jak radzić sobie z problemami, być coraz lepszym dla innych, pokazywać siłę rodziny, przyjaźni i współpracy, podpowiada, jak wybrnąć z kłopotów



for. archiwum rodzinne

Wszystkie miłości Beaty Kołodziej

Iwona Budziak

z kolegami i dlatego warto być uczciwym. Uczy wiary w Pana Boga, pomaga poznać Ewangelię i przeżywać święta. Jeśli ktoś myśli, że to wszystko są nudne i banalne tematy, to znaczy, że nie czytał książek Beaty Kołodziej.

PAN DROGĘ WSKAŻE

Oboje od początku małżeństwa troszczyli się o relację z Panem Bogiem, to fundament ich życia. Jeździli na rekolekcje ignacjańskie, później do Tyńca na wykłady o. Włodzimierza Zatorskiego. Były znakomite. Rysiek zafascynował się św. Benedyktem, Beacie bliżej było wówczas do duchowości św. Jana od Krzyża i św. Teresy. Z czasem odkryła, że droga karmelitańska i benedyktyńska są sobie bliskie, stanowią powrót do korzeni chrześcijaństwa i zdrowej duchowości.

– W regule św. Benedykta jest zdanie z Pierwszego Listu św. Piotra: „Aby we wszystkim był Bóg uwielbiony” – i to zawołanie benedyktynów odzwierciedla życie zintegrowane, bez podziału na sacrum i profanum. Wszystko, co robimy, ma być poświęcone Bogu, praca także ma być formą modlitwy – mówi Ryszard. Odnaleźli swój azymut, dołączyli do tyńskiej wspólnoty osób



świeckich zwanych oblatami benedyktyńskimi.

W KRÓLESTWIE WYOBRAŹNI

Beata była zapraszana na spotkania autorskie i, jako jurorka, na konkursy recytatorskie. Zaproszono ją także do Kopalni Soli w Wieliczce, gdzie wysłuchała narzekań, jak trudno przyciągnąć do zwiedzania dzieci. „Nic dziwnego” – pomyślała, pamiętając, że jako

dziecko wynudziła się, słuchając kopalnianego przewodnika. Zaproponowała stworzenie baśniowej krainy Solilandii, która połączy istniejące legendy z nowymi postaciami. „To jest to” – usłyszała od dyrektora Trasy Turystycznej i otrzymała propozycję zaprojektowania oferty dla dzieci. Kiedy wieczorami kopalnia pustoszała, ona zwiedzała podziemne korytarze i tworzyła topografię królestwa skrzatów. Zapełniła je soliludkami, solizaurami, smokami, pukawkami, fąflami i lunakami. Napisała serię książek, a dzieci od kilkunastu już lat mogą przeżywać podziemną przygodę dzięki ofercie „Odkrywamy Solilandię”.

Wymyśliła i przez kilka lat organizowała ogólnopolski konkurs „Książka – przyjaciel prawdziwy” oraz koncerty w kopalni. Była scenarzystką, reżyserką i producentką, zajmowała się wykonawcami, strojami i scenografią, oświetleniem, nagłośnieniem, dbała nawet o przekąski dla artystów. W ciągu pięciu lat w konkursach wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy dzieci,

ra Polszczyzny Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej.

NIE TAKA ZNÓW SIELANKA

W rodzinie i wśród znajomych Beata i Rysiek uchodzili za ekspertów od spraw męsko-damskich, gołym okiem było widać, że są zgraną parą. Ale po 25 latach małżeństwa pokłócili się tak, że nie umieli się ze sobą porozumieć. – Zadałam sobie pytanie: czy my się w ogóle znamy? Przez osiem miesięcy nie widziałam wyjścia z sytuacji, w tej sprawie wyłącznie się modliłam – mówi Beata. – Kiedy w końcu wróciliśmy do rozmów o przyczynach konfliktu, nastąpił przełom. Zorientowaliśmy się, że inaczej rozumiemy, czym jest miłość, wolność i podstawowe pojęcia – a przecież one są fundamentami związku. Przegadaliśmy wtedy sprawy relacji, kobiecości, męskości, małżeństwa, różnic między nami. Poruszaliśmy tematy, o których wcześniej nie czytaliśmy w żadnych książkach. Ponazywaliśmy rzeczy, o których nikt nam wcześniej nie mówił. Dla mnie to było potężne odkrycie, dzięki niemu zaczęłam prowadzić warsztaty o relacjach i napisałam kilka książek.

To poradniki pełne odpowiedzi: jak rozumieć swoje emocje, budować poczucie własnej wartości, pracować nad relacjami, wychodzić z kryzysów. Tytuły są najlepszymi przewodnikami po treści: „Czas na relacje, czyli droga od serca do serca”, „Królowa czy niewolnica”, „Czas na kobiecość, czyli podróż do samej siebie”, „Rozmowa, czyli jak rozmawiać, żeby się dogadać”. Choć Beata odnosi się w nich do wiary, to jednak trafiają również do osób niewierzących. W oparciu o nie autorka od lat prowadzi warsztaty w tynieckim opactwie, ale też w wielu miejscach w Polsce.

CUD

Lipiec 2022 r. spędzali w Gródku nad Dunajcem. Beata zabrała na wakacje nieco pracy: miała przejrzeć umowę z wydawcą, dokończyć dwie książki, naszkicować plany remontu mieszkania. Pogoda dopisywała, pływali łódką, leniuchowali. Humor zepsuł jej narastający ból głowy. Pogotowie zabrało ją do szpitala w Nowym Sączu, a następnie do

krakowskiej kliniki. Diagnoza brzmiała niemal jak wyrok: zapalenie mózgu, stan zagrażający życiu, rokowania złe. Rodzina, przyjaciele i znajomi szturmowali w jej intencji niebo. – Ciociu, nie ma sensu, żebyś dziś jechała do mamy, nie ma z nią żadnego kontaktu – powiedział Michał, syn Beaty, do Kasi, jej siostry. Kasia jednak pojechała i zabrała ze sobą ampulkę z olejem św. Szarbela, którą trzy lata wcześniej dostała od maronickiego mnicha. W szpitalu pomodliła się i olejem zrobiła na czole Beaty krzyżyk.

Przegadaliśmy sprawy relacji, kobiecości, męskości, małżeństwa, różnic między nami. Tematy, o których wcześniej nikt nam nie mówił.

Następnego dnia w południe Beata odzyskała świadomość. Miała wprawdzie afazję, ale już w nocy obudziła się wyspana i całkowicie przytomna.

Rano pielęgniarki i lekarze nie poznawali pacjentki. Zasympali ją pytaniami. Odpowiadała logicznie, obszernie, a nawet dowcipnie. Była w dobrej formie intelektualnej, a ponieważ przy tym miała głębokie poczucie Bożej obecności, bliskości i miłości, czuła się zrelaksowana i bezpieczna. Zaskoczeni lekarze przyznali, że nie spotkali się z podobnym przypadkiem. Beata jest pewna, że stał się cud i że, jak napisała na swoim blogu, „to Pan Bóg za wstawiennictwem św. Szarbela zadziałał raz a dobrze”.

PO PROSTU NAJWAŻNIEJSZA

Beata i Ryszard, zapytani, co w ich relacji jest najważniejsze, zgodnie mówią: miłość. Ale miłość jest prawdziwa tylko wtedy, gdy idzie w parze z wolnością i twórczą pracą.

Tworzą szczęśliwą rodzinę, a patrząc na dorosłe dzieci, są dumni z tego, na jakich ludzi wyrosły. Mają też troje wnuków, z myślą o których Beata po kilkuletniej przerwie wróciła do pisania książek dla dzieci. Takich, których czytanie będzie nie tylko przyjemne, ale i pożyteczne. Bo tylko takie książki pisze, innych nie potrafi.

www.beata.kolodziej.edu.pl

Autorka jest dziennikarką mieszkającą w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl



Beata i Ryszard Kolodziejowie z dziećmi i wnukiem



fot. archiwum rodzinne

na koncerty przyjeżdżało po pół tysiąca. Projekt Solilandia był dużym sukcesem. Otrzymała za niego medal Fundacji ABCXXI Cała Polska Czyta Dzieciom, podziemna trasa dostała wyróżnienie Polskiej Organizacji Turystycznej i nagrodę Odys 2006. W międzyczasie pisała scenariusze dla telewizyjnego „Ziarna”, piosenki dla zespołu Promyczki i kolejne książki. Za piękny język otrzymała tytuł Ambasado-

Panteon



fot. ks. Łukasz Żak

Czego uczą nas początki chrześcijaństwa?

ks. Łukasz Żak

Powody, dla których chrześcijaństwo z małej grupy wyznaniowej przekształciło się w główną religię Cesarstwa Rzymskiego, wciąż są niejasne.

Materialnym świadectwem przemiany Cesarstwa Rzymskiego z pogańskiego imperium w chrześcijańskie władztwo jest niewątpliwie Panteon, jeden z najbardziej rozpoznawalnych zabytków

Wiecznego Miasta. Turyści odwiedzający to miejsce słyszą od przewodników, że budowla ta była pierwotnie świątynią dedykowaną wszystkim bogom (z greckiego: *pan* – wszyscy; *theon* – bogowie), wzniesioną w II w. przez cesarza Hadriana, a obecnie jest miejscem pochówku ważnych postaci, m.in. królów Włoch, którzy rządili Italią w drugiej połowie XIX w. Uwagę zwiedzających przykuwa słynny okulus w kopule czy też okazały portyk, mało kto zaś zwraca uwagę na niewielką ikonę maryjną w prezbiterium, przypominającą, że Panteon jest obecnie przede wszystkim kościołem maryjnym – San-

ta Maria ad Martyres. Stanowi więc architektoniczny ślad przejścia od religii pogańskiej do chrześcijaństwa.

NIEZNANE MOTYWACJE

Historycy od dawna zastanawiają się, jak owo przejście się dokonało. Niektórzy badacze, zwłaszcza ci deklarujący się jako osoby wierzące, mają skłonność do przedstawiania chrystianizacji cesarstwa jako triumfalnego pochodu nowej religii, która miała przynieść upragnione wyzwolenie ludzi uciemżonym pogańskimi wierzeniami; w ich opinii mieszkańcy basenu Morza Śródziemnego

mieli z entuzjazmem porzucać dotychczasowe przesady, poruszeni heroicznym świadectwem chrześcijańskich męczenników i głębią przesłania o Jezusie, jedynym Zbawicielu człowieka. Zupełnie odmienną wizję rozszerzania się nowej wiary prezentują historycy sceptycznie nastawieni do Kościoła, a czasem wręcz niekryjący swojego antyklerykalizmu. Ich zdaniem do IV w., a zatem do momentu, w którym chrześcijaństwo zawitało na dwór cesarski, wyznawcy Chrystusa byli marginalną grupą fanatyków, kontestujących tradycyjny system religijno-społeczny cesarstwa. Dopiero gdy nową religię zaczęli promować władcy, niestroniący od używania środków przymusu i opresji, nastąpiły masowe konwersje na chrześcijaństwo, zazwyczaj motywowane lękiem i koniunkturalizmem. Obie wizje chrystianizacji są naturalnie uproszczone i naiwne; są raczej manifestacją osobistych poglądów autorów niż wierną rekonstrukcją rzeczywistości historycznej. Niemniej pokazują, jak trudnym zadaniem jest zrozumienie fenomenu rozszerzania się chrześcijaństwa.

Głównym problemem, przed którym stają historycy starożytnego Kościoła, jest bardzo ograniczona baza źródłowa. Nie dysponujemy licznymi opisami nawróceń, a zatem trudno nam zrozumieć, co mogło kierować ludźmi decydującymi się na porzucenie pogaństwa i przyjęcie chrztu. Historie duchowych przemian św. Pawła z Tarsu, św. Justyna czy św. Augustyna, które powstały w interesującym nas okresie, pozwalają nam poznać motywy konwersji ludzi nietuzinkowych, przedstawicieli elit, wybitnych intelektualistów, podczas gdy nawrócenia „zwykłych zjadaczy chleba” z powodu braku źródeł pozostają dla nas tajemnicą i zmuszają do stawiania hipotez, które, jak widziliśmy, nie zawsze są trafne.

FANATYCY CZY WYZNAWCY?

Dzisiaj wśród historyków panuje zgoda co do tego, że przez pierwsze dwa stulecia chrześcijaństwo rozszerzało się powoli. Chociaż się wspól-

not kościelnych była dosyć gęsta, to jednak były one nieliczne i odseparowane od innych grup, zapewne dlatego postrzegane były jako „ciało obce” w tkance społecznej cesarstwa. Stąd wobec wyznawców Chrystusa wysuwano absurdalne zarzuty, np. o rytualne mordy czy wyrafinowaną rozpustę.

W naszej epoce niepokoju nie powinniśmy z nostalgią patrzeć w przeszłość, ale tworzyć duchowe oazy, gdzie pogubieni ludzie znajdą ukojenie.

Ponadto chrześcijaństwo było bardzo niejednorodne pod wieloma względami. Wspólnoty różniły się między sobą np. w kwestiach doktrynalnych, liturgicznych czy administracyjnych. Procesy centralizacyjne i unifikacyjne dopiero w następnych wiekach nabrały tempa i nadały Kościołowi nowe oblicze.

Chryścianizacja zmieniła swój charakter w III w. Konwersje na chrześcijaństwo musiały stać się liczne (choć jakiegokolwiek próby szacowania nie mają podstaw źródłowych), skoro zmienił się sposób polemizowania z nową religią. Pogańscy myśliciele przestali odwoływać się do bzdurnych pomówień i zaczęli stawiać wyznawcom Chrystusa bardziej racjonalne zarzuty (np. uleganie religijnemu nowinkarstwu i brak szacunku dla tradycji). Wyraźnie widać, że apologeti pogańskich wierzeń nie traktowali już chrześcijan jako sekciarskich fanatyków, ale jako wyznawców konkretnej doktryny religijnej, której nie można już było zbyć płytkimi obelgami. Ponadto w III w. zmienił się charakter prześladowań. Do 250 r. represje antychrześcijańskie miały charakter lokalny, przypominały akty agresji, które stosowano także wobec innych grup religijnych, np. żydów. Dopiero cesarz Decjusz (249–251), który nakazał wszystkim mieszkańcom imperium złożenie ofiar bogom, dał początek systematycznemu, zcentralizowanemu i prawnie umocowanemu prześladowaniu chrześcijan. Ten fakt także świadczy o tym, że na tamtym etapie nowa religia nie była już niszcza, ale stanowiła widoczny element mozaiki religijnej cesarstwa.

CZAS PRZEMIAN

Co takiego zdarzyło się w III w., że nawrócenia na chrześcijaństwo stały się częstsze? Eric Dodds (1893–1979),

irlandzki badacz starożytności, określił ten wiek mianem „epoki niepokoju” (*age of anxiety*). Istotnie był to czas ogromnych przemian społeczno-politycznych. Okres triumfu i stabilizacji Cesarstwo Rzymskie miało już za sobą. Najazdy barbarzyńskie, brutalne walki o władzę, wielopłaszczyznowy kryzys społeczności miejskich – to tylko nieliczne trudności, którym musiało stawić czoła imperium. Zdaniem Doddsa to właśnie erozja dotychczasowego świata, zapewniającego poczucie bezpieczeństwa i stabilne podstawy egzystencji, doprowadziła do duchowego niepokoju, który sprzyjał poszukiwaniu nowych bogów, którzy przynieśliby ukojenie i pocieszenie. W tym kontekście chrześcijaństwo, głoszące monoteistyczną doktrynę, w której nie brakuje pełnego nadziei orędzia o bliskości Boga, który stał się człowiekiem i oddał swoje życie dla zbawienia wszystkich ludzi, niejako wychodziło naprzeciw duchowym potrzebom mieszkańców cesarstwa.

Trudno jednoznacznie ocenić, czy przedstawione przez Doddsa wyjaśnienie dobrze opisuje przyczyny popularności chrześcijaństwa w III w. Jeśli tak, to może stanowić inspirację nie tylko dla historyków starożytności, ale także dla nas, ludzi XXI w., obserwujących erozję tradycyjnego systemu wartości i kres dotychczasowego modelu kultury europejskiej. Być może historia pierwszych wieków chrześcijaństwa uczy, że w naszej epoce niepokoju nie powinniśmy z nostalgią patrzeć w przeszłość i utrzymywać ją, konstruując pomniki ku czci bohaterów minionych czasów, ale zabrać się do tworzenia duchowych oaz, gdzie poranieni i pogubieni ludzie znajdą duchowe ukojenie i pomoc. Może zatem powinniśmy nie tyle wpatrywać się w monumentalny Panteon, ile budować skromne acz profesjonalne „szpitale”, w których współczesne niepokoje ludzkiego serca będzie leczył Chrystus, jedyny Odkupiciel człowieka.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl



WEŹ ZA RĘKĘ I PRZYPROWADŹ

Nieraz widziałem scenę, kiedy rodzice prowadzą za rękę małe dziecko i wchodzi z nim do kościoła. Każą grzecznie zdjąć czapkę, kładą palec na usta, drugą rękę wyciągają w kierunku tabernakulum i mówią: „Cii, bo tu Bozia mieszka”. To pierwsza katecheza. Druga to zajęcia praktyczne. Wchodzi z kilkulatkiem do kościoła, przypominają, że to nie plac zabaw, po czym mówią: „A teraz się przeżegnamy”. I następuje całe skomplikowane koordynowanie ruchu prawej ręki, od czoła do piersi i ramion, z wypowiadanymi słowami. Małec słabo odróżnia lewą rękę od prawej, podobnie jest z kolejnością: od lewego do prawego ramienia. Zajęcia trwają dobrych kilka minut. W tym wszystkim widać szczerą potrzebę przekazania załączka wiary i chęć zainteresowania Panem Bogiem.

Takie scenki przypominają historię z dzisiejszej liturgii słowa. Samuel, przebywający na służbie u kapłana Helego, trzykrotnie słyszy głos Boży. To swoista etapowość i dojrzwowanie do tego, aby dopiero za trzecim razem uświadomić sobie, że to Bóg, a nie Heli go wzywa. „Samuel jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione”. Dla człowieka sztuką jest odróżniać głos Boga od głosu człowieka. Z kolei Bóg – mimo że początkowo nieusłyszany – wciąż wraca i woła chłopca. Napięcie, oczekiwanie i nadzieja ze strony Boga?

W Ewangelii natrafiamy na niesamowity dialog ludzi, którzy spotkali Jezusa. Nie są jeszcze Jego uczniami, niewiele o Nim wiedzą, a przede wszystkim nie mają tego całego bagażu świadectw o Jezusie, aby mogli dać im wiarę. U początku relacji z Jezusem zadają proste pytanie: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?”. Dlatego że pójść do kogoś do domu to poznać jego styl życia, zainteresowania, wrażliwość.

W Biblii „znać” oznacza nie tyle intelektualne pozyskanie wiedzy o kimś, ale przede wszystkim relację, bliskość. To ważny szczegół, aby rozumieć chrześcijański styl życia. Zresztą, już w starożytności nauczyciela poznawało się właśnie przez to, że żyło się u jego boku – tak jak Samuel u boku Helego.

Jezus nie ma żadnych tajemnic. Zaprasza, aby zobaczyli i przekonali się na własne oczy, kim jest. Tylko żyjąc u Jego boku, będą w stanie poznać Dobrą Nowinę.

Andrzej wraca do domu i oznajmia: „Znaleźliśmy Mesjasza” – to znaczy: Chrystusa. Opowiada swemu bratu Szymonowi o swoim zaciekawieniu Jezusem, a potem przyprowadza go do Jezusa. Spróbujmy powiedzieć komuś: „Słuchaj, znalazłem Jezusa”. A potem przyprowadzić go do Niego.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektorem wydawnictwa Gotów, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

II NIEDZIELA ZWYKŁA

14 stycznia 2024

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela

3, 3b-10. 19

Samuel spał w przybytku Pańskim, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: «Oto jestem». Potem pobiegł do Helego, mówiąc mu: «Oto jestem, przecież mnie wołałeś». Heli odrzekł: «Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać». Położył się zatem spać. Lecz Pan powtórzył wołanie: «Samuelu!». Wstał Samuel i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem, przecież mnie wołałeś». Odrzekł mu: «Nie wołałem cię, synu mój. Wróć i połóż się spać». Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione. I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: «Samuelu!». Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem, przecież mnie wołałeś». Heli zrozumiał, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: «Idź spać! Gdyby jednak ktoś cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha». Odszedł Samuel, położył się spać na swoim miejscu. Przybył Pan i stanawszy, zawołał jak poprzednim razem: «Samuelu, Samuelu!». Samuel odpowiedział: «Mów, bo sługa Twój słucha». Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię.

Psalm responsoryjny

Ps 40, 2ab. 4ab. 7-10

Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę.

Z nadzieją czekałem na Pana,
a On pochylił się nade mną.
Włożył mi w usta pieśń nową,
śpiew dla naszego Boga.

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi,
lecz otwarłeś mi uszy;
nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.
Wtedy powiedziałem: «Oto przychodzę.

W zwoju księgi jest o mnie napisane:
Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże,
a Twoje Prawo mieszka w moim sercu». Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu i nie powściągałem warg moich, o czym Ty wiesz, Panie.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

6, 13c-15a. 17-20

Bracia:

Ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi. Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem. Strzeżcie się rozpusty! Bo czyż jakkolwiek grzech popełniony przez człowieka jest poza ciałem? Lecz ja

wam mówię, kto grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Chrystusa.
Łaska i prawda przyszły przez Niego.



Słowa Ewangelii według św. Jana

1, 35-42

Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś, odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?». Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?». Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus, wejrząwszy na niego, powiedział: «Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy: Piotr.

KALENDARIUM LITURGICZNE

15 stycznia

Dzień powszedni

16 stycznia

Dzień powszedni

17 stycznia

Wspomnienie św. Antoniego, opata

18 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Reginy Protmann, dziewicy

19 stycznia

Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa

20 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Sebastiana, męczennika



foto: PAPIEPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

POKUSY DLA ZBAWIENIA

Jeden z ojców pustyni mawiał: „Zabierz pokusy, a nikt nie będzie zbawiony”. Święci nie są ludźmi, którym oszczędzono pokus, lecz świadomymi tego, że w ich życiu wielokrotnie pojawiają się pokusy czynienia zła, które należy odkryć i oprzeć się im. Natomiast osobom, które stale rozgrzeszają same siebie, grozi życie w ciemności, ponieważ przyzwyczaiły się do mroków i nie potrafią już odróżnić dobra od zła. Musimy zachować w naszych sercach ufność, że dla nieskończonego miłosierdzia Boga żaden grzech nie jest zbyt wielki. Przez chrzest w Jordanie i bycie kuszonym na pustyni Jezus ukazuje solidarność z naszą kruchą ludzką naturą. Człowiek zawsze może przekroczyć siebie, otwierając się na Boga i podążając do świętości.

Streszczenie katechezy w języku polskim
podczas audyencji ogólnej 3 stycznia

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Bracia i siostry, na progu nowego roku oddajmy swe życie Bogu. Prośmy, by obdarzył nas sercem wrażliwym na potrzeby biednych, uchodźców i ofiar wojen. Przez wstawiennictwo Maryi, Bożej Rodzicielki, proszę Pana o dar pokoju i z serca wam błogosławie!

Podczas audyencji ogólnej 3 stycznia

TO NIE MARNOWANIE CZASU

Kontemplowanie Jezusa, trwanie przed Nim, adorowanie Go w Eucharystii to nie marnowanie czasu, lecz nadawanie czasowi sensu. To odnajdywanie ukierunkowania życia w prostocie milczenia, która karmi serce.

Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański 6 stycznia

ZAPYTAJ O DATĘ CHRZTU

Chrzest. To Bóg, który do nas przychodzi, oczyszcza, lecz nasze serca, czyni nas swoimi dziećmi na zawsze, staje się nam bliski i już nas nie opuszcza. Dlatego ważna jest pamięć o dniu chrztu. Czy pamiętasz datę swojego chrztu? Jeśli nie, to po powrocie do domu zapytaj o nią, aby już nigdy jej nie zapomnieć, ponieważ są to nowe narodziny, ponieważ wraz z chrztem narodziłeś się do życia w łasce. Podziękujmy Panu za chrzest; podziękujmy Mu także za rodziców, którzy przynieśli nas do chrzcielnicy, za tych, którzy udzielili nam sakramentu, za ojca chrzestnego, za matkę chrzestną, za wspólnotę, w której go przyjęliśmy. Trzeba świętować swój chrzest.

Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański 7 stycznia

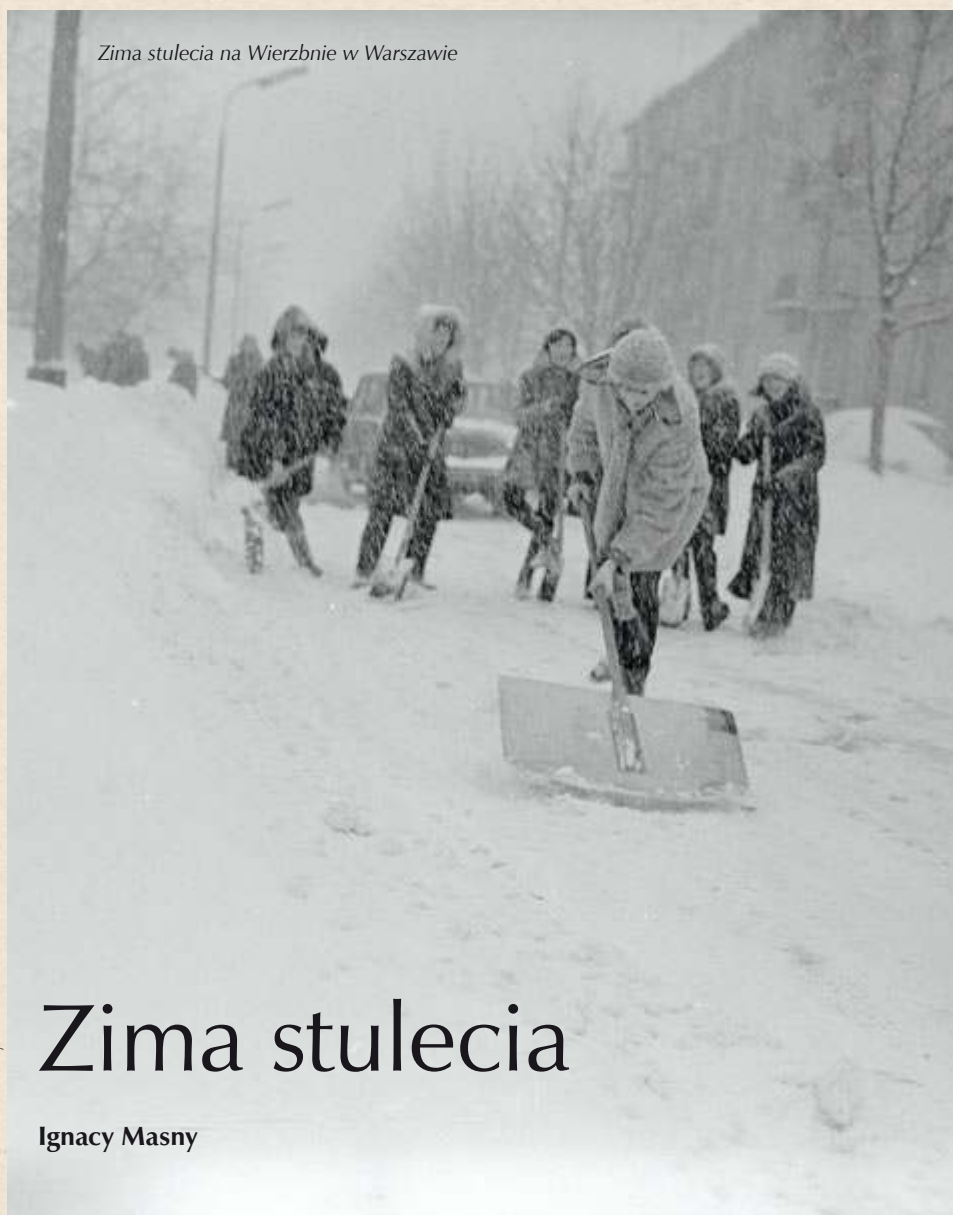
W dwudziestowiecznej Polsce „zimą stulecia” nie zostały ogłoszone zimy najzimniejsze ani najbardziej śnieżne, ale ta, która urosła do rangi symbolu – z przełomu 1978 i 1979 r.

Kłeska wyjątkowo surowej zimy nawiedzała Polskę wcześniej wiele razy. Najostrzejsza była zapewne pierwsza zima w czasie II wojny światowej. W okresie II Rzeczypospolitej zanotowano 40-stopniowe mrozy w 1929 r., a w PRL życie zostało sparaliżowane przez zimę w styczniu i lutym 1963 r. Z wcześniejszych wieków zachowały się wspomnienia mrozów naprawdę śmiertelnych. Ofiary zimy 1709 r., która ogarnęła zachodnią Europę, liczy się w setkach tysięcy. Zimę w 1830 r. Julian Ursyn Niemcewicz tak opisywał: „Już trzy miesiące, dzisiaj 5 lutego, jak trwają nieprzerwane mrozy (...). Co za niedola dla ludzi ubogich. Jakoż ustawicznie znajdują ich pomarzłych na ulicach. (...) wszędzie ludzie i bydło, i ptactwo ginie, a wilki rozdzierają podróżnych”.

Zima 1978/1979 także miała swoje ofiary, ale zapisała się głęboko w pamięci Polaków z innego względu: klęska żywiołowa zbiegła się wtedy ze schyłkiem PRL. Wpisała się w ciąg wydarzeń poprzedzających transformację ustrojową i w ten sposób zdobyła sobie miejsce na kartach historii.

KATASTROFA

Mróz zaatakował nagle, tuż po Bożym Narodzeniu. We wspomnieniach najczęściej pojawia się noc sylwestrowa, która zasypała cały kraj śniegiem. Sylwestrowy nastrój pomógł przeżyć tę noc z humorem. Wiele osób zapamiętało z tej zimy głównie wesołe przygody w rodzaju jazdy biegówkami przez centrum Warszawy czy wykopywanie parkingowych jam w śniegu. Większości nie było jednak do śmiechu. „Miasto wyglądało upiornie zupełnie – wspominał wygląd Wrocławia podczas zimy stulecia mieszkający



Zima stulecia na Wierzbnie w Warszawie

Zima stulecia

Ignacy Masny

tam student. – Szło się ciemnymi ulicami (...) widać było za niektórymi szybami światła świec, które ludzie zapalali w domach (...) Największe wrażenie na mnie zrobiły porzucone pojazdy, samochody, które utknęły gdzieś w zaspach. (...) to wyglądało, jakby nagle mieszkańcy porzucili to miasto całe”.

Drogi i tory stały się nieprzejezdne. Do sklepów nie dojeżdżało zaopatrzenie, a do elektrowni węgiel. Władze miały świadomość, że w niektórych miejscach sytuacja staje się dramatyczna. Stanisław Ciosek, w 1979 r. wysoko postawiony członek PZPR, wspominał telefon swojej szwagierki, mieszkającej w warszawskiej kamienicy: „Opowiadała rzeczy straszne. Najpierw wysiadło ogrzewanie (...), więc

ludzie zaczęli grzać gazem (...), po jakimś czasie słabł ten gaz i gasł. Więc kto miał grzejniki elektryczne, podłączali się – również i prąd siadł, nie wytrzymał tego obciążenia. A na dworze minus dwadzieścia kilka stopni. Oni się gromadzili na korytarzach, szukając nawzajem w kupie ratunku. Doszło do tego, że zrywali parkiet, żeby się ogrzać. (...) Śmiertelna historia, to już nie była zabawa”.

SOLIDARNOŚĆ

Zima stulecia była uciążliwa nie tylko dla wielkich miast. O ile główne drogi starano się odśnieżać w ciągu kilku dni, o tyle mniejsze miejscowości mogły być znacznie dłużej odcięte od świata. Wojciech Hernik wspominał, jak na wsi radził sobie jego

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ojciec, który niedawno przeprowadził się tam z Warszawy: „Jak ojciec rano się obudził, to myślał, że jeszcze za wcześniej się obudził, bo śnieg przysypał równo drzwi, równo okna, wszystko było przysypane. (...) Zaczął przekopywać się w stronę tej chałupy najbliższych sąsiadów. Ojciec z jednej strony, a ci sąsiedzi z drugiej, bo też wpadli na pomysł, że będzie trzeba temu sąsiadowi-mieszczuchowi pomóc. No i w jednym miejscu się spotkali”.

Doświadczenie bezinteresownej pomocy często pojawia się we wspomnieniach tej zimy. „Doszedłem na pętlę tramwajową, na której stał jeden tramwaj – opowiadał pewien wrocławianin. – To już było właściwie poza rozkładem, po godzinach (...). Poza mną było tam jeszcze kilka osób (...) i motorniczy zachował się w sposób zupełnie nieprzewidziany oraz cudowny dla nas, mianowicie zapytał wszystkich po kolei, dokąd chcą jechać, i powiedział: «To ja was rozwiozę». I dokładnie tak jak taksówka (...) rozwiózł po Wrocławiu, tam gdzie mógł najbliżej”.

Część tej energii udało się wykorzystać władzom PRL, które zorga-

nizowały prace społeczne na wielką skalę, angażując w nie kilkaset tysięcy osób. Ale w pamięci ludzi zapisała się głównie spontaniczna pomoc w codziennych sytuacjach. „Polacy jakoś sobie radzili i to jest też ważne, jeśli chodzi o solidarność społeczną – komentował to historyk prof. Marcin Zaremba. – Przed Solidarnością przez duże S starali się sobie jakoś pomóc”.

SYMBOL

Niektórzy historycy w kryzysie wywołanym klęską żywiołową widzą element, który poważnie zwiększył niezadowolenie społeczne. Koniec lat 70. – dekady rządów Edwarda Gierka – był już i tak bardzo napięty. Nadchodził poważny kryzys gospodarczy, działały organizacje opozycyjne wywodzące się ze środowisk Komitetu Obrony Robotników i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, kwitł drugi obieg czasopism. Na dwa miesiące przed nadejściem zimy stulecia Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Był to czas politycznego przełomu; trudności związane z ciężką zimą nieuchronnie musiały wpisać się w ten kontekst.

Oczywiście cała wina za klęskę żywiołową spadła na rządzących, mimo że prawdopodobnie z tak ostrym atakiem zimy problemy miałyby również władze krajów znacznie bardziej rozwiniętych. Po Polsce zaczęły krążyć dowcipy o Polskiej Rzeczypospolitej Lodowej i wierszyki w rodzaju: „Nam nie trzeba Bundeswehry, nam wystarczy minus cztery”. Jednak nawet jeśli trudno obwiniać komunistów o mróz, to bez wątpienia było winą peerelowskich władz, że paraliżująca zima tak jednoznacznie kojarzyła się Polakom z rządzącym systemem. Jak w wierszu Stanisława Barańczaka z tego okresu, w którym nie wiadomo, czy chodzi o zimę, czy o komunistyczną rzeczywistość:

„I znowu się udało. Znow, zimo, niedoczekanie

(...) i każ się wypchać, śniegu,

Szuflami poza chodnik; przeżyłem was raz jeszcze”.

Autor jest historykiem, pracownikiem Centrum Myśli Jana Pawła II

redakcja@idziemy.com.pl



Jestem znakiem dla świata. Tożsamość chrześcijanina

„W Antiochii (...) po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami”.

Dzieje Apostolskie 11, 26

Czy ludzie wiedzą, że jesteśmy od Jezusa? Bycie chrześcijaninem nie polega jedynie na wewnętrznym przekonaniu, że tak właśnie jest, lecz także – a może przede wszystkim – na świadectwie życia. Wszak sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, ale dopiero wyznawanie jej prowadzi do zbawienia.

Chrześcijanin nie ma przed sobą transcendentnego, dalekiego Boga, do którego dąży w nieskończonych poszukiwaniach, nigdy Go nie znajdując. Przeciwnie: przez Jezusa Chrystusa Bóg zamieszkuje w nas, a my żyjemy w Bogu, bo w rzeczywistości jest On blisko każdego z nas, bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.

Jestem chrześcijaninem – jestem świadkiem miłości, dlatego chcę dążyć do przejawiania się tej miłości we wszystkim, co robię. Proszę Pana o łaskę miłosierdzia, współodczuwania, życzliwości i gotowości do służby drugiemu, a wreszcie miłowania tych, których kocham jeszcze za mało.

Jestem chrześcijaninem – jestem świadkiem nadziei, dlatego chcę zanosić ją wszędzie tam, gdzie panuje mrok rozpaczy i beznadziei. Łaska uświęcająca uzdalnia mnie do pokładania wszelkiej ufności w Bogu, bo tylko On mój los zabezpiecza.

Jestem chrześcijaninem – jestem świadkiem pokoju. Wpatruję się w mojego Mistrza, który złożył swoje życie w ofierze dla zbawienia wszystkich. Chcę wzrastać w dobru przez rozwój cnót moralnych, by swoim życiem i postępowaniem zaprowadzać pokój.

ZADANIE

- Zastanówcie się w rodzinie, co sprawia, że Wasi sąsiedzi i znajomi mogą pomyśleć o Was jako chrześcijanach oraz co w Waszym życiu może temu przeczyć.



O tłumaczeniach *Ojcie nasz*



dr hab. Tomasz Korpysz

Podstawową modlitwą wszystkich chrześcijan niewątpliwie jest *Ojcie nasz*. Zapewne większość czytelników „Idziemy” odmawia ją codziennie, jest ona także elementem liturgii mszalnej. Nic dziwnego, że tekst tej modlitwy traktujemy jako coś oczywistego, istniejącego „od zawsze” i „na zawsze”. Tymczasem rzecz wcale nie jest tak oczywista. Historię polskich przekładów *Ojcie nasz* przeanalizował jakiś czas temu prof. Tomasz Lisowski, którego badania tu referuję.

Źródła wskazują, że już w XIII w. podczas Mszy Świętych odprawianych, rzecz jasna, po łacinie, *Ojcie nasz* niekiedy odmawiano po polsku. Jednak najstarszy zachowany przekład pochodzi dopiero z początku XV w. W kolejnych stuleciach pojawiło się kilka różnych tłumaczeń, z których dwa najważniejsze na długie lata utrwaliły formy tej modlitwy. Chodzi mianowicie o katolicki przekład ks. Jakuba Wujka z 1599 r. oraz protestancką wersję Daniela Mikołajewskiego z tzw. Biblii gdańskiej z 1632 r. Oto oba teksty:

Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech: Święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje. Bądź twa wola, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym wino-

wajcom. I nie wwdź nas w pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen.

Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; I nie wwdź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Albowiem twoje jest królestwo i moc i chwała na wieki. Amen.

Dopiero w drugiej połowie XX w. opublikowano nowy całościowy katolicki przekład Pisma Świętego: tzw. Biblię Tysiąclecia (oczywiście, wcześniej powstało wiele tłumaczeń częściowych). W jej drugim, poprawionym wydaniu z 1971 r. interesująca nas modlitwa ma następującą postać:

Ojcie nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię twoje. Niech przyjdzie królestwo twoje; niech twoja wola spełni się na ziemi, tak jak i w niebie. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego.

Jak widać, zgodnie z przyjętymi przez tłumaczy założeniami, język modlitwy został wyraźnie uwspółcześniony. Mimo to przekład ten spotkał się z dużą krytyką i ostatecznie się nie rozpowszechnił. W codziennych modlitwach oraz w liturgii wciąż stosujemy nieco tylko zmodernizowaną wersję Jakuba Wujka sprzed ponad czterystu lat... 

Profilaktyka bólu krzyża



Piotr Godek

Czy istnieje profilaktyka bólu krzyża? Odpowiadając twierdząco, mamy na myśli eliminację czynników ryzyka: nadwagę, siedzący tryb życia, przeciążenia związane z nieergonomicznym sposobem wykonywania prac i wiele innych. Z drugiej strony, nie ma narzędzia, które zmieniłoby to, co leży u podstaw większości bólów krzyża: indywidualnie zaprogramowaną śmierć komórek chrzęstnych jądra miażdżystego krążka międzykręgowego czy genetycznie uwarunkowa-

ną pulę kolagenu, z którego są utworzone jego pierścienie włókniste i system torebkowo-więzadłowy kręgosłupa. Właśnie przedwczesna degeneracja krążka międzykręgowego (u niektórych widoczna już w drugiej dekadzie życia) prowadzi do finalnego objawu – bólu krzyża. Warto zatem dołożyć starań, aby ograniczyć ryzyko bólu krzyża.

1. Jeżeli masz nadwagę, zacznij od codziennego spaceru z kijkami. Wyśiądź przystanek wcześniej i dojdź do pracy (szczególnie biura) szybkim marszem.

2. W pracy nie pozwól sobie „przykuć się” do biurka. Rób przerwy na proste ćwiczenia rozciągające i uruchamiające sta-

wy kończyn i kręgosłupa oraz ćwiczenia oddechowe (drenaż żylny z dolnej połowy ciała wspomagany jest poprzez pracę klatki piersiowej).

3. Zwróć uwagę na siedzisko – profilowanie naturalnej krzywizny odcinka lędźwiowego, oparcie stóp o podłoże i dynamiczne dostosowanie do przenoszenia ciężaru powodują automatyczne cofnięcie łopatek i głowy. Jeżeli siedzisko to uniemożliwia, użyj gumowego krążka dostępnego w sklepach rehabilitacyjnych, na którym będziesz dynamicznie poszukiwać równowagi dla kręgosłupa (krążki międzykręgowy nie znoszą statycznego, zwłaszcza asymetrycznego obciążenia).

4. Jeżeli pracujesz fizycznie, unikaj długiej dźwigni, zwłaszcza połą-

czonych ze zgięciem i rotacją (ruch przypominający odśnieżanie łopatą). Rób przerwy, wykonując kilka prostych ćwiczeń rozciągających, taczka ładuj tylko do połowy, a po powrocie do domu unikaj „zestawu śmierci” (piwo, piłot, fotel).

5. Jeżeli codziennie spędzasz wiele godzin w samochodzie jako kierowca, „spersonalizuj” fotel (wystarczy podkładka wypychająca lędźwiowy odcinek kręgosłupa), unikaj zbytniego położenia fotela i rób przystanki – nie tylko na kawę, ale i po to, aby skróconym mięśniom przedniej części ciała przypomnieć ich naturalną długość. Program minimum to spacer wokół dystrybutora.

Autor jest doktorem medycyny, ortopedą, specjalistą osteopatii i medycyny nuklearnej

W zeszłym tygodniu w naszej nowej rubryce poradnikowej pisaliśmy o włóknach naturalnych, z których są wykonane nasze ubrania. Zanim przejdziemy do wskazówek, jak dbać o odzież, jeszcze kilka słów o włóknach chemicznych. Dzieli się one na te z polimerów naturalnych (wiskoza, sztuczny jedwab, kord, modal, tencel) i te z składników syntetycznych (poliester, poliamid, elastyna). Minusem ubrań syntetycznych jest to, że się elektryzują, nie należą do higienicznych, a przy tym są łatwo topliwe i łatwopalne.

Ważną rzeczą – i nawykiem, który warto sobie przyswoić, chcąc zadbać o ubrania – jest czytanie metek: z czego są wykonane i jak je pielęgnować. Jeśli obcinamy metki, starajmy się zachować tę ich część, która pozwoli nam odpowiednio traktować ciuszek: dobrać właściwą



fot. Freepik.com

O pielęgnacji ubrań

Joanna Lenkiewicz

temperaturę prania oraz odpowiedni detergent we właściwej ilości. Pozwoli to uniknąć rozciągnięcia się, skurczenia lub sfilcowania tkaniny czy dzianiny. Aby pranie było skuteczniejsze, warto pamiętać o wywabianiu świeżych plam. Zawsze należy też upewnić się, czy nowe ubrania nie farbują, a podczas prasowania ustawić żelazko na odpowiednią temperaturę. Na przykład tkaniny syntetyczne, takie jak wiskoza czy poliester, pra-

sujemy w maksymalnej temperaturze 110 stopni Celsjusza, jedwab i wełnę – w 150 stopniach, a len i bawełnę – nawet do 200 stopni Celsjusza.

Na metkach pojawiają się liczne symbole dotyczące pielęgnacji. Wiele z nich można odczytać intuicyjnie. Znaczenie mniej oczywistych, a zwykle zawierających istotne informacje, można sprawdzić w internecie. Łatwiejsze piktogramy informują m.in. o koniecz-

ności prania ręcznego czy o dopuszczalnej temperaturze prania i prasowania. Mniej oczywiste mówią np. o zakazie prania (praniu wyłącznie chemicznym), zakazie używania wybielacza czy suszenia w suszarce bębnowej (lub o dopuszczalnej temperaturze suszenia), a także o zakazie pocierania czy o praniu ze szczególną ostrożnością. Możemy się z nich też dowiedzieć, że np. wolno użyć wybielacza tlenowego lub że ubranie trzeba suszyć w pozycji pionowej, najlepiej na wieszaku (aby zachować jego kształt), albo w pozycji poziomej na ręczniku (dotyczy to tkanin rozciągliwych i swetrów), a nawet w pozycji poziomej, chroniąc przed promieniami słonecznymi.

Uważne czytanie metek pomoże zachować ulubioną odzież w dobrym stanie na dłużej.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – rezydencja króla
- 2 G – pismo papieskie
- 3 D – pacjent w szpitalu
- 4 A – hawajskie powitanie
- 4 G – siostra Balladyny
- 5 C – taktyk wojenny
- 6 A – pas do kimona
- 6 E – imię Sumac
- 6 I – marka dżinsów
- 7 C – głoszone w kościele
- 8 A – skurcz mięśni
- 8 G – dopływ Angary
- 9 D – forma rozrywki
- 10 A – figura w kartach
- 10 G – jedna z elektrod

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2			2								
3				5							
4											
5								6			
6											
7											
8	1										
9						4					
10									3		
11											

PIONOWO

- A 4 – roślina lecznicza
- B 1 – postać biblijna
- B 8 – buduje gniazda
- C 4 – drżąca topola
- D 1 – statek żaglowy
- D 7 – przodek Meksykanina
- E 2 – dar nadprzyrodzony
- F 5 – mniszka buddyjska
- G 2 – córka brata
- H 1 – rzecznicy flisacy
- H 7 – imię Santora
- I 4 – zielony zimą
- J 1 – rosyjski car
- J 8 – rodzaj uprząży
- K 4 – miłość acana

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 26 stycznia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Początki mojej fascynacji skokami narciarskimi są dość nietypowe. Poznałem ten sport w czasie, gdy liderem polskiej kadry był Piotr Fijas. Oglądałem wtedy transmisje, podziwiałem skoki oraz loty najlepszych zawodników, a później... sam lądowałem na dywanie. Dosłownie i w przenośni. Dziecięca wyobraźnia tak mocno pracowała, że za pomocą samochodu wojskowego organizowałem własne zawody pucharowe. Zabawa polegała na tym, by zrobić na kartce listę startujących, a potem za pomocą linijki lub miarki sprawdzać ich wyniki. Moi skoczkowie osiągnęli je oczywiście dzięki zabawce. Jak daleko zajechał samochód, tak długi był „skok”. Nic lepszego wtedy nie potrafiłem wymyślić, ale proszę mi wierzyć: te chłopięce

fot. PAP/EPA/Anna Szilagyi



Skoki w kryzysie

Mariusz Jankowski

72. Turniej Czterech Skoczní,
Innsbruck, 2 stycznia 2024 r.
Dawid Kubacki podczas rundy
treningowej

dziłem właśnie z późniejszym mistrzem oraz jego trenerem Apoloniuszem Tajnerem. Kadra przebywała na zawodach w Japonii, więc żeby nagrać rozmowę jeszcze przed treningiem, musiałem pojawić się w ra-

wą wyczynów Kamila Stocha oraz sukcesów Dawida Kubackiego i Piotra Żyły.

Wszystko, co piękne, kiedyś się jednak kończy. Dlatego od początku trwającego sezonu nie brakuje ze strony kibiców pytań, czy to już koniec epoki sukcesów. Polscy skoczkowie mają za sobą bardzo trudne i mocno nieudane tygodnie. Dla fanów skoków narciarskich jest to sytuacja często wręcz niezrozumiała, wszyscy bowiem zdążyliśmy się przyzwyczaić do dobrego. Nagły brak miejsc na podium jest odbierany jak katastrofa. Nie dziwi mnie takie reakcje. Dziś musimy jednak spojrzeć na wydarzenia na skoczniach z nieco innej perspektywy. Kryzys stał się faktem. To wiemy. Nie wiemy jednak, czy tak naprawdę nie jest to początek czegoś większego. Niewielu ekspertów mówi o tym głośno. Niektórzy wręcz próbują zaklinać rzeczywistość. A ta, podobnie jak przeszłość, rysuje się w dość ciemnych barwach.

Nasi reprezentanci są coraz starsi i wcześniej czy

później (raczej wcześniej) będą myśleli o zakończeniu kariery. Najbardziej przeraża jednak coś innego. Następców nie widać. I to powinien być powód do bicia na alarm. Bezpośrednie zaplecze kadry to jedno. Nie mamy armii zdolnych juniorów, brakuje skoczków, którzy za chwilę byłiby gotowi wejść w buty mistrzów. Problemy ze szkoleniem najmłodszych to drugie. Wielu trenerów pracujących z dziećmi zwraca uwagę na ten problem. Oni nie mają czasami w kim wybierać. O jakiegokolwiek selekcji nie ma mowy. Po prostu brakuje chętnych do treningów. Już na tym podstawowym poziomie. Skoki w Polsce znalazły się na progu kryzysu. I jeśli z tego progu spadną, to naprawdę czekają nas chude lata.

Autor jest
dziennikarzem
TVP Sport
od 2008 r.,
wcześniej zaś Radia
Warszawa, Radia
Plus, TV Puls, TV 4
i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



fot. PAP/Grzegorz Mornat

Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym, Planica, 25 lutego 2023 r. Polscy skoczkowie cieszą się po tym, jak w konkursie skoków narciarskich na skoczni HS 100 Piotr Żyła zdobył złoty medal (Zdjęcie Roku PAP 2023)

zabawy w skoki narciarskie pamiętam do dziś.

Tak jak wciąż mam w głowie okres wielkich sukcesów Adama Małysza. Wtedy byłem już początkującym dziennikarzem sportowym, a jeden z pierwszych wywiadów, drogą telefoniczną, przeprowa-

dziu o piątej rano. Niespełna rok później wybuchła w naszym kraju „małyszomania” – i o takie wywiady było już o wiele trudniej. Polacy rozkochali się w skokach narciarskich. I nie pomyślę się, pisząc, że ta miłość trwa do dziś. Jej ogień płonął w kibicach za spr-



WSPIERAMY POWOŁANYCH

Nasze Seminarium organizuje w dniach 16-18 lutego 2024 r.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

Zapraszamy na to wydarzenie młodych mężczyzn (wiek 18+),
którzy myślą o kapłaństwie.

Rekolekcje będą odbywały się w budynku seminarium
i poprowadzi je ks. Robert Wielądek,
doświadczony duszpasterz i wykładowca seminarium.

więcej informacji i zapisy:

**Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej**

www.wsddwp.edu.pl

tel. 515 232 327, kontakt@wsddwp.edu.pl

POMÓŻ DZIECIOM ZNAJDUJĄCYM SIĘ W TRUDNEJ SYTUACJI

– ze względu na brak obojga lub jednego z rodziców, skrajne ubóstwo, doświadczanie przemocy czy głodu.

**Przekazując 1,5%
podatku** wspierasz Dom Dziecka

w Kithatu w Kenii, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, który jest schronieniem i namiastką domu dla wielu dzieci w potrzebie.

Twoje 1,5% to wyjątkowy
dar serca i nadzieja na lepszy
los dla tych dzieci.
Będziemy wdzięczni
za wsparcie.

**PODARUJ IM
SWOJE**

1,5%
PODATKU

KRS: 0000223182

W POLU „CEL SZCZEGÓŁOWY 1,5%” WPISZ:

USKRZYDLAMY

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu
podatkowym pola „Wyrażam zgodę”

FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY


fundacja
uskrzydłamy

ZBIERAMY 1,5% WE WSPÓŁPRACY
Z CARITAS DIECEZJI WARSZAWSKO-PRĄSKIEJ